O TOWARZYSTWIE SZUBRAWCÓW

NAPISAŁ

ZDZISŁAW HORDYŃSKI

(Przedruk z Przewodnika Naukowego i Literackiego."
Rok X. Tom X. Zeszyt 9—12.)

WE LWOWIE.
Nakładem księgarni
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA
Z drukarni Władysława Łozińskiego
1883.

O TOWARZYSTWIE SZUBRAWCÓW

NAPISAŁ

ZDZISŁAW HORDYŃSKI

(Przedruk z „Przewodnika Naukowego i Literackiego.“
Rok X. Tom X. Zeszyt 9—12.)

WE LWOWIE.
Nakładem księgarni
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA
Z drukarni Władysława Łozińskiego
1883.

Chcąc przynajmniej w głównych zarysach zdać sobie sprawę ze stanu rozwoju społecznego i umysłowego, w jakim znajdowało się społeczeństwo polskie w pierwszej ćwiartce XIX wieku, nie można pominąć milczeniem licznych towarzystw, jakie w tym czasie u nas powstały. Na którąkolwiek z dzielnic polskich zwrócimy oko, wszędzie ujrzymy jakieś towarzystwo, pracujące dla pewnych celów: bądź to naukowe, bądź akademickie, tu jakiś związek narodowy, tam stowarzyszenie o celach moralnych lub wreszcie lożę wolnomularską. Nie ma prawie jednego wybitnego nazwiska, które się później zapisało na kartach dziejów politycznych, lub literatury naszego narodu, któregobyśmy nie odnaleźli pomiędzy nazwiskami członków jakiegoś towarzystwa tajnego lub jawnego, politycznego czy naukowego lub moralnego. Towarzystwa te czekają dotąd na sąd bezstronnego historyka, pomimo, że krytyka dzisiejsza wobec nowych w literaturze prądów zwraca się z upodobaniem do czasów, w których one powstały, rozbierając ich zalety i wady.

Towarzystwo Szubrawców zajęło obok innych współczesnych towarzystw stanowisko, które je równie ważnem czyni dla dziejopisarza, chcącego zbadać ustrój społeczeństwa przed 60 laty, jak i dla historyka literatury. W redagowanem przez to towarzystwo piśmie peryodycznem p. t. *Wiadomości Brukowe* odnaleźć można wiele szczegółów o stosunkach społecznych i towarzyskich tych czasów, o stanie ogólnego oświecenia, wychowania domowego i szkolnego, które krytycznie wyzyskane rzucić mogą niemałe światło na społeczeństwo ówczesne pod względem obyczajowym i umysłowym. W skład towarzystwa Szubrawców wchodziły najinteligentniejsze i najwybitniejsze siły całego Wilna, a Śniadecki Jędrzej,

Borowski, Baliński, Szydłowski, Chodźkowie pracowali dla jego celów; z tego też powodu zwróciło ono na siebie powszechną uwagę.

Wzgląd ten zachęcał mię najbardziej do opracowania dziejów towarzystwa i szczegółowego rozpatrzenia się w jego działalności. O przedmiocie tym znalazłem w literaturze naszej rozprawę pana Piotra Chmielowskiego p. t. *Towarzystwo Szubrawców i Jędrzej Śniadecki*, w której autor, zająwszy się głównie osobistością Śniadeckiego i jego pismami szubrawskiemi, mniej zwracał uwagi na czynności całego towarzystwa; najnowsza zaś praca p. R. Ottmanna p. t. *Przyczynek do historyi Towarzystwa Szubrawców*, oparta na rękopiśmiennym zbiorze mów, pism i listów członków towarzystwa, który był dawniej własnością Michała Balińskiego, a obecnie znajduje się w bibliotece jagiellońskiej (L. 3086), podaje także tylko kilka szczegółów o towarzystwie i jego członkach. Zamiarem moim było przedstawić ogólny obraz rozwoju i czynności towarzystwa, przejść wszystkie kierunki, w jakich pracowano, a zastanawiając się szczegółowo nad każdym z osobna, wykazać słuszność zapatrywań Szubrawców lub ich uprzedzenia.

Materyały miałem dość liczne. Do najważniejszych należały oprócz wspomnianego rękopiśmiennego zbioru *Wiadomości Brukowe*, kodeks towarzystwa i pisma szubrawskie po różnych ówczesnych czasopismach rozrzucone, a najgłówniej umieszczane w *Dzienniku Wileńskim* i *Tygodniku Wileńskim*. Były to materyały z pierwszej ręki. Przyłączyły się do nich listy i dzieła współczesnych towarzystwu lub dobrze ze stosunkami Litwy a w szczególności Wilna obeznanych autorów: korespondencya Mickiewicza, listy Lelewela i Jana Śniadeckiego, Ignacego Chodźki „Próby nowego dykcyonarza“ pierwotnie dla *Wiadomości Brukowych* przeznaczone, Adama Kirkora *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach*, *Obrazki litewskie ze wspomnień tułacza Soba·ri* i t. p. Uzupełniły je wreszcie szczegóły biograficzne członków towarzystwa i świadectwa o czynnościach Szubrawców: sądy Mochnackiego, Balińskiego, Goszczyńskiego, Jundziłła i innych.

Najwięcej jednak winienem łaskawym wskazówkom prof. dr. Romana Pilata, który dostarczeniem potrzebnych dzieł i źródeł nietylko mi pracę umożliwił, ale i światłą radą swoją w jej ciągu wspierał, za co niech mi wolno będzie złożyć Mu w tem miejscu najszczersze podziękowanie.

I.

Rozwój i rozgałęzienie się towarzystw w Europie zaczyna się od drugiego dziesięciolecia wieku XVIII. Były one owocem czasu obfitującego w doktryny polityczne, społeczne, filozoficzne i religijne i stały się ogniskami nowych przekonań i dążności, którym wśród szerszego ogółu zapewnić chciano uznanie. Rozmaite abstrakcyjnie wyrozumowane teorye o szczęściu ludzkości, kształtowaniu się społecznych stosunków, wartości nauki i wiedzy i t. p., które wówczas powstały, miały tę jednę tylko realną podstawę, iż stanowiły żywy kontrast z rzeczywistością, która budziła powszechne niezadowolenie. Społeczeństwo ówczesne żyło w stosunkach anormalnych, wśród form politycznych i społecznych przestarzałych, nieodpowiadających jego potrzebom i krępujących dalszy rozwój. Formy te już się przeżyły, straciły dawny urok swój i znaczenie, doktryny tedy znalazły przyjęcie chętne; one były owocem literatury, którą uważać można za tłómaczkę i piastunkę tych wszystkich prądów, które wszechwładnie kierowały umysłami ówczesnego społeczeństwa. Niemniej przychylne przyjęcie znalazły i towarzystwa.

Z tych najbardziej rozgałęzionem, a rodowód swój mistycznie od budowy świątyni Salomona wywodzącem stowarzyszeniem było wolnomularstwo, któreby raczej związkiem, albo zakonem nazwać należało. Cele tego związku społeczne, moralne i religijne, obrzędy mistyczne urokiem tajemnicy i zagadkowości pokryte, przemawiały do usposobienia ówczesnego społeczeństwa. Wolnomularstwo zaczęło się rozwijać w Anglii od r. 1717, w r. 1725 powstała pierwsza loża w Paryżu, a niebawem zakwitło ono we wszystkich krajach Europy: związek to potężny, olbrzymi. Ustawy wolnomularzy tchną duchem pojednania, widać w nich wszędzie dążność do uspokojenia umysłów i obdarzenia ich spokojem i równowagą. Księga konstytucyi lóż wolnomularskich każe członkom związku wyznawać tę tylko religię, „w której wszyscy ludzie ze sobą są zgodni, żeby być dobrymi i szczerymi mężami, czyli mężami pełnymi czci i uczciwości“, tudzież żąda, by byli spokojnymi obywatelami państwa, do którego należą, a „buntownikom“ grozi wydaleniem [1]). Wolnomularstwo tedy kierowało się zasadami postępowemi, ale nie było wyrazem żadnej skrajnej doktryny. Obok niego powstały inne towarzystwa, które w rozmaitych działały kierun-

[1]) Hettner Hermann. Historya literatury angielskiej.

kach stosownie do potrzeb i usposobienia obywateli kraju, w którym powstały. Rodzą się one w imię idei jakiejś politycznej, społecznej, religijnej lub naukowej, sieć towarzystw pokrywa Europę i obejmuje wszystkie niemal klasy ówczesnego społeczeństwa, pociągając ku sobie książąt krwi i potężnych monarchów i ubogiego studenta. Karbonaryzm rozwija się i zakwita we Włoszech, wolnomularstwo rozszerza się po wszystkich krajach Europy, sławne niemieckie *burschenszafty* przez liczne rozgałęzienia i wewnętrzną organizacyę zapewniają sobie istnienie i wpływają na młodzież innych narodowości, która się łączy między sobą w stowarzyszenia i kluby. Ruch ten trwa ciągle i nowe siły czerpie w ustawicznie zmieniających się stosunkach, coraz to nowe przybiera kształty, przeobraża się, zmienia, a wzmaga z każdą niemal chwilą, wykształca się wreszcie przez całe lat dziesiątki, w dziewiętnaste sięga stulecie i staje się ważnym w społeczeństwie czynnikiem. Towarzystwa te starają się o rozpowszechnienie teoryj swoich przez powiększanie ilości swych członków; wpływ ich na stosunki tem większy, im bardziej wpływowa i wybitna osobistość stoi na ich czele; byt tem bardziej utrwalony, tem większa nadzieja dopięcia celów, im szersze koło walczących pod ich sztandarem

Towarzystwa te jednak mogły objąć tylko pewną klasę ludzi wykształconych, którzyby cele ich pojęli, dla którychby myśl w nich ukryta mogła być dostępną i zrozumiałą; na szerszą publiczność działać należało inaczej. Środek dziennikarski okazał się dla dopięcia tego celu najodpowiedniejszym. Równocześnie też z wzrostem towarzystw rozwija się i rozwielmożnia dziennikarstwo, a osobliwie jedna jego gałęź nowa i dotąd nieznana, tak zwanych czasopism moralnych. Pisma te starają się o rozpowszechnienie pomiędzy publicznością moralnych zasad, spopularyzowanie nauki i sztuki i wykształcenie dobrego smaku, a charakterystyczną jest rzeczą, że właśnie taki Jan Toland kreśli w r. 1704 pierwszy plan moralnego pisma peryodycznego. Plan ten jednak nie miał wejść nigdy w wykonanie, a pierwszem pismem moralnem był *The Thatler*, który zaczął wychodzić w r. 1709 pod redakcyą Ryszarda Steele'a. Steele wsparty wkrótce pomocą i współpracownictwem Addisona począł wydawać r. 1711 nowe pismo moralne p. n. *The Spectator*, pismo cieszące się niepospolitą popularnością, przetłómaczone później w całości lub częściowo na wszystkie prawie języki europejskie. Ta wziętość i sława *Spektatora* wywołała licznych naśladowców. Pierwszą naśladowczynią Anglii była Francya, a następnie Niemcy, w których wydawnictwa te razem ze-

brane liczyć można na tomów tysiące. Wziętość pism moralnych była wielką, a wszystkie były tylko mniej lub więcej szęśliwemi naśladownictwami *Spektatora*, który zajmuje bezsprzecznie pierwsze pomiędzy niemi miejsce nietylko z tego powodu, iż pozostał na zawsze wzorem, ale i ze względu na swoją wartość literacką. Odtąd stały się pisma moralne dla publiczności istotną potrzebą, później zaś modą wieku i jako takie zaczęły powoli tracić na znaczeniu, wskutek czego wydawnictwa ich zupełnie zaniechano.

Ruch ten ogólny nie mógł nie oddziaływać na Polskę. O towarzystwach, które począwszy od drugiej połowy wieku XVIII u nas powstawały, nie wiele można powiedzieć. Oprócz towarzystw naukowych najsilniej był rozgałęzionym związek wolnomularski, który jako moda zagraniczna do kraju przybył i w tej formie dotrwał aż do drugiego dziesięciolecia wieku XIX. Towarzystwa te nie miały szerszego wpływu i znaczenia, bardziej przywiązane do form zewnętrznych i mistycznych obrzędów niż w treść i w czyn bogate przeminęły, nie zostawiając żadnego śladu po sobie, ani pamiątki godnej wspomnienia. Organizacyi tych związków nie znamy i tyle tylko z pewnością o nich da się powiedzieć, że wskutek wyjątkowych stosunków politycznych i społecznych, jakie u nas istniały, towarzystwa te miały pewno odrębne jakieś cechy i właściwości od zagranicznych. Z wstąpieniem na tron cesarza Aleksandra I, tego wolnomyślnego i liberalnego monarchy, jak go nazywano, gdy w lożach wolnomularskich wywieszono jego portrety i poustawiano biusty, ruch stowarzyszeń mistyczno-moralnych już swobodnie i otwarcie powstających zaczyna być większy; słyszymy o lożach w Warszawie i Wilnie, a pomiędzy członkami ich widzimy Balińskich, Brodzińskich, Śniadeckich, słowem ludzi wpływowych, wielkiego znaczenia i powagi naukowej. Równocześnie też zaczęto myśleć i o reorganizacyi tych stowarzyszeń; formy zwyczajem uświęcone zachowano, ale nie przywiązywano już do nich tak wielkiej wagi; jasno widzący nicość i bezbarwność tych związków członkowie ich dopominają się treści i dokładnie określonych celów, pragną rozszerzyć zakres działania i wpływać na szerszą publiczność nienależącą do stowarzyszeń. Publiczność bowiem, widząc bezczynność towarzystw, żadnego im nie przypisywała znaczenia, a członkowie ich byli narażeni na częste i ciężkie zarzuty z jej strony. Szymkiewicz, jeden z członków towarzystwa wolnomularzy wręcz powiada: [1]) „Przez ściąganie opacznego

---

[1]) Deska... Jakóba Szymkiewicza. Bibl. jagiell. ręk. l. 3381.

o sobie rozumienia pospólstwa i filozofów i w ogólności największej części światowych ponoszą wolnomularze uszczerbek na honorze i chwale... Wchodzący do wolnomularskiego zakonu bardzo często utracać musi powagę i ufność przywiązane do jego stanu lub powołania; doświadcza w domu poróżnienia, a z przyjaciółmi dawnymi zrywa lub osłabia stosunki. Co wszystko naturalnie dziać się musi, a że się dość często dzieje, tego między nami łatwo znaleźć przykłady".

I nic dziwnego; sam autor bowiem broni tutaj publiczność i przyznaje, że gdy głównym celem zakonu jest „dostąpienie mądrości i doskonalenie się w cnocie", to „historya zakonu nie wystawuje nam, ażeby ktokolwiek przez pilne i gorliwe odbywanie prac lożowych postąpił w mądrości i cnocie"; znaczne wydatki pieniężne, które członek towarzystwa ponosić musi nie mają według jego zdania najmniejszego celu, a czas „na prace i interesa w zakonie użyty" uważa za stracony.

Ten stosunek towarzystw do społeczeństwa stał się powodem usiłowań reformatorskich, które nie powiodły się wprawdzie w lożach wolnomularskich, ale wsparły rozrost innych filantropijnych i moralnych stowarzyszeń, którym wielkich zasług odmówić nie możemy. Pomiędzy temi zasługują na wyszczególnienie w pierwszym rzędzie towarzystwo Szubrawców i towarzystwa akademickie wileńskie, a jakkolwiek działanie i dążności tych ostatnich zaledwie w ogólnych zarysach dotąd zostały zbadane, to rzeczą jest pewną, że jak Szubrawcom doniosłego wpływu na szerszą publiczność, tak Filaretom i Filomatom wpływu na zamiłowanie w naukach i obyczaje młodzieży uniwersyteckiej odmówić nie można. Podejrzliwość rządu rossyjskiego względem Filaretów i Filomatów, o ile się zdaje, po części nawet uzasadniona, rozwiązała te towarzystwa, a miejsce ich zajęły towarzystwa tajne wywołane nieprzyjaznem stanowiskiem rządu wobec kraju. Są to towarzystwa natury czysto politycznej, czego dowodzą cele ich, organizacya, a nawet same już nazwy. Tu zaliczyć należy towarzystwa „Prawdziwych Polaków", „Czarnych Braci", „Towarzystwo Patryotyczne", które, dzieląc ziemie polskie na prowincye, uznało wojsko jako odrębną całość; towarzystwa wolnomularskie narodowe, których loża w Poznaniu nosiła nazwę „Kosynierów" a które jako cel swój podają „utrzymanie języka i narodowości od upadku". i w. i.

Inaczej przedstawia się rozwój czasopism moralnych w Polsce. W literaturze naszej wieku XVIII pierwiastek dydaktyczny i moralizujący jest bardzo silnie reprezentowany. Poeci nasi jak Wę-

gierski, Kniaźnin, Trembecki, Naruszewicz i Krasicki piszą satyry i bajki, a ostatni składa nawet całe satyryczne poematy jak *Monachomachia*, *Myszeis* i *Antymonachomachia*. W roku 1769 ukazuje się pierwsze polskie tłómaczenie Robinsona Crusoe, w roku 1776 wydaje Krasicki swego *Doświadczyńskiego*, a w 1778 pierwszą część *Pana Podstolego*. Są to wszystko utwory, których celem jest odmalowanie ówczesnego społeczeństwa, wyświecenie jego wad i przywar i naprawa obyczajów. Równocześnie powstało pierwsze w Polsce pismo moralne peryodyczne, przez Bohomolca i Krasickiego redagowane p. t. *Monitor*. *Monitor* jest najwybitniejszem i najbardziej znanem pismem moralnem polskiem w wieku XVIII. Miało ono według świadectw współczesnych bardzo licznych prenumeratorów, istniało lat dziewiętnaście, t. j. od roku 1765 do 1784, a pierwsze dwa roczniki tłómaczył Mitzler na język niemiecki. Inne czasopisma moralne nie miały takiego powodzenia i upadały prędko, a los ten spotkał i czasopismo, które Krasicki p. t. *Co Tydzień* wydawał w roku 1798, jakkolwiek umieszczane tutaj artykuły mogą pod każdym względem stanąć na równi z artykułami *Monitora*. Z tego powodu zaniechano wkrótce wydawnictwa czasopism moralnych i dopiero w drugiem dziesięcioleciu wieku XIX spostrzegamy nagle silny rozrost pism satyrycznych w literaturze peryodycznej. Jedną z charakterystycznych cech ówczesnych pism peryodycznych polskich jest wielka ilość artykułów treści satyrycznej i humorystycznej w nich zawarta. Autorami ich byli często ludzie zajmujący wybitne stanowiska, jak Stanisław Potocki, minister oświecenia, który w *Pamiętniku Warszawskim* przez trzy lata umieszczał artykuły treści satyrycznej pod nazwą *Świstka krytycznego*. Ukazywały się broszury, a nawet całe można powiedzieć dzieła przez satyryków wówczas wydawane, jak *Podróż do Ciemnogrodu* pióra Potockiego, która wyszła w roku 1820 w czterech częściach, wreszcie zaliczyć tu także należy i takie wydawnictwa jak *Momus* i *Pot-pourri* przez Żołkowskiego w Warszawie redagowane. Dzienniki poważne jak *Dziennik Wileński*, *Tygodnik Wileński* i *Dziennik Warszawski* Bentkowskiego są przepełnione artykułami satyrycznej treści Kaczkowskiego (p. *Verba-veritatis*), Gadającego Niemowy i odami szubrawskiemi, które pomieszczały w łamach swoich obok poezyi i artykułów treści ściśle naukowej. Jak pisma takie były rozpowszechnione i z jaką chęcią musiano je czytać, dowodzi najlepiej już ta okoliczność, iż dążący do naprawy społeczeństwa ludzie, uważają je jako bardzo silny środek ku temu celowi, czego potwierdzenie znajdujemy w Szym-

kiewicza projekcie reformy lóż wolnomularskich, gdzie autor żąda, aby wolnomularze działali na publiczność przez pisma w moralnym duchu redagowane, któreby na posiedzeniach loży odczytywali, a jeśli będą za dobre uznane, drukowali w pismach czasowych lub „poosobno". Obok tych wszystkich jednostkowych i po części rozproszonych usiłowań powstają w Wilnie *Wiadomości Brukowe*, pismo peryodyczne zupełnie satyrze oddane, a redagowane przez Towarzystwo Szubrawców. Ten nagły rozwój pism satyrycznych wywołanych do życia z kilkunastuletniego zapomnienia zadziwić musi tem więcej, że od połowy XVIII wieku czasopisma moralne upadły już były zupełnie w całej Europie, a jeśli może w Niemczech, gdzie tę gałęź dziennikarstwa najbardziej uprawiano, w czem posunięto się nawet do przesady, jakie czasopismo moralne istniało, to mało kto pewnie je czytał i umierało wkrótce z braku warunków życia. U nas przeciwnie. *Wiadomości Brukowe* utrzymywały się przez lat sześć, zjednały sobie w tym czasie bardzo licznych czytelników i obudziły, jak to zobaczymy, w całej Polsce powszechne zajęcie. Tego objawu modą ani zwyczajem tłómaczyć nie można, nie było to spóźnione i przypadkowe w literaturze naśladownictwo, znajduje ono bowiem uzasadnienie swoje w stosunkach, wśród których żyło społeczeństwo nasze przed sześć dziesięciu laty, a dość rzucić tylko okiem na dzieje nasze od czasów ostatniego rozbioru aż do roku 1815, aby to życie zrozumieć i pojąć.

Po ostatnim rozbiorze Polski, gdy wszystkie starania w celu odzyskania niepodległości okazały się bezowocnemi, gdy wszystkie już nadzieje omyliły, naród z własnej woli wyzuty, na łaskę i niełaskę zaborców zdany, bezsilny i do dalszego oporu niezdolny, uległszy przemocy mocarstw, dzielących się jego ojczyzną, z bierną rezygnacyą patrzył na gruzy swej dawnej potęgi, której z upadku wskrzesić już nie mógł. Z tego odrętwienia, z tej niemocy moralnej, wywołanej poczuciem bezsilności fizycznej, obudziły go chwilowo wieści o tryumfach legionów polskich na zachodzie, które zresztą prócz sławy nie przynosiły żadnej widocznej korzyści. Wieści te miały wpływ pobudzający na umysły. Młodzież, nie znajdując dla siebie w zabranej ojczyźnie ani odpowiedniego zajęcia, ani sposobności do czynu, opuszczała domy rodzicielskie, potajemnie przechodziła granicę i niosła życie swe w ofierze obcemu ludowi i obcej sprawie w tej myśli, że za ojczyznę krew swą przelewa. Od tej chwili wiara w obcą pomoc zakorzeniała się w umysłach co raz głębiej, aż zasilana szybkim biegiem wypadków na zachodzie urosła do potęgi politycznego dogmatu za czasów wojen

napoleońskich. Nadzieje nie zostały zupełnie zawiedzione, z małej części dawnej Polski utworzył Napoleon Księstwo warszawskie. Utworzenie Księstwa miało wpływ bardzo doniosły: wlało ono w serca wiarę w przyszłość narodu, dowiodło politycznej konieczności niepodległego bytu, obudziło wielką gotowość do ofiar dla dobra powszechnego z poświęceniem prywatnych interesów jednostek; ale warunki, wśród których nowe to państwo żyć miało, były w najwyższym stopniu niekorzystne. Opłakane stosunki finansowe sprawiły, iż byt Księstwa był tylko sztucznym sposobem podtrzymywany, kraj wycieńczony wojną, niemal wszelkiego zbytu produktów swoich za granicę pozbawiony, stracił zupełnie kredyt, o wewnętrznych ulepszeniach, o podniesieniu dobrobytu i poziomu oświaty myśleć nie było można, na utrzymanie wojska i urzędników, na utworzenie jednego uniwersytetu zabrakło funduszów. Stosunek Księstwa do Napoleona, którego wspaniałomyślności, jak wierzono, nie zaś planom politycznym, jak było w istocie, zawdzięczało ono swoje istnienie i stanowisko wobec mocarstw ościennych nieprzyjaźnie usposobionych, a potężnych, tamowały swobodę ruchów narodowego rządu i nie dozwoliły się wyrobić samodzielności narodowej. To sprawiło, iż upadek Napoleona zastał społeczeństwo zupełnie nieprzygotowane, bezsilne, mało w politycznym względzie wykształcone i oddał znowu na łaskę i niełaskę nowego zwycięzcy.

Cesarz rossyjski przeprowadzał swe plany względem Polski z wielką zręcznością i rozumem biegłego dyplomaty. Miał on już za sobą fakta, świadczące o przyjaznem dla Polaków usposobieniu; od wstąpienia swego na tron otaczał się chętnie Polakami, zreorganizował uniwersytet wileński i pozwolił na założenie lyceum krzemienieckiego, jeszcze przed rokiem 1812 ofiarował Polsce wobec grożącego sobie niebezpieczeństwa, opiekę i przyjaźń za cenę odstąpienia Napoleona, a po jego upadku nie jako zwycięzca i nieprzyjaciel wkroczył do kraju, ale jako sprzymierzeniec. Wszystkim tym czynnościom przewodniczyła myśl jedna: Aleksander pragnął połączyć cesarstwo z Polską węzłem nierozerwalnym i stworzyć potężne, jednolite mocarstwo, któreby się z łatwością oprzeć mogło każdemu nieprzyjacielowi. Myśl ta przedstawiła się wysłannikom mocarstw europejskich na kongresie wiedeńskim zbyt jasno, aby na jej urzeczywistnienie zgodzić się mieli; plany Aleksandra weszły w wykonanie tylko częściowo, a Królestwo Polskie ukazało się znowu na karcie Europy. W Królestwie kongresowem odzyskały prowincye dawnej Rzeczypospolitej, teraz jako gubernie do cesar-

stwa przyłączone, utracony z upadkiem Księstwa Warszawskiego punkt dośrodkowy, ku któremu ciążyły, tworząc silny kontrast z innemi guberniami. Wszelka łączność, wszelkie porozumienie, czy to w zakresie nauki, czy na polu polityki, były teraz nawet daleko łatwiejsze, Królestwo bowiem ulegało władzy króla, który nad krajami polskiemi, od niego oddzielonemi panował jako cesarz Rossyi. Rozdział był sztuczny, przemoc go ustanowiła, przemocą też tylko się utrzymywał; społeczeństwo polskie czy pod berłem rossyjskiem, czy w Królestwie Polskiem jedne i też same miało myśli i pragnienia, jedne przymioty i jedne wady. Z długiego chaosu politycznych wstrząśnień wydobyte, zdawało się, iż używać będzie z korzyścią pokoju, z którym otrzymało nadzieję dalszego swobodnego rozwoju narodowego i lepszej nadal przyszłości.

Ale minione, wojenne czasy wywarły na stosunki wpływ bardzo szkodliwy. Przez lat dwadzieścia wlokło się życie w ciągłem oczekiwaniu, w ciągłej niepewności i obawie o najbliższą przyszłość, której nikt nie mógł odgadnąć i przewidzieć. Wojny szły jedne za drugiemi, przerywane tylko od czasu do czasu krótkim pokojem, chwilowem zawieszeniem broni, podczas którego przygotowywało niezadowolenie powszechne nową wojnę. Polska w wypadkach tych brała żywy udział, zdawało się, iż los jej będzie stanowczo rozstrzygnięty, dopókiby to nie nastąpiło, uważano wszystko za tymczasowe, nie było granic najbardziej różowym nadziejom, po których następowały dnie bolesnego rozczarowania i ogólnej trwogi o osobistą wolność, majątek i życie. W przeciągu lat dwudziestu zmieniły ziemie do zaboru pruskiego pierwotnie należące, trzy razy rząd, monarchę i prawa, a każda z tych zmian odbiła się żywo w umysłach Polaków podległych dwom innym państwom zaborczym, według nich bowiem regulowano tu życie, a nadzieja całkowitego oswobodzenia, albo zyskiwała na prawdopodobieństwie i wzrastała, albo ginęła w miarę, jak połączenie stawało się wątpliwem. Te częste zmiany wywołały nieład i rozstrój stosunków społecznych, zrodziły bezrząd i złe gospodarstwo, które groziło zubożałym i wojną zniszczonym krajom zupełną ruiną materyalną. Handel i przemysł upadły, a pod względem oświaty i nauki panowała w masach zupełna bezczynność i niechęć; czasy wojenne nie sprzyjały rozwojowi umiejętności, sztuk i rzemiosł. W Warszawie uniwersytetu nawet nie było, uniwersytet wileński w 1803 roku zreorganizowany i szkoła krzemieniecka rozwijały się wprawdzie pomyślnie, wpływ ich był zbawienny i wielki, ale ogół nie miał jeszcze wpojonego przekonania

o konieczności nauki, ani zamiłowania do niej; usiłowania jednostek w tym kierunku trafiały na grunt nieprzygotowany i apatycznie usposobiony. Tym czasem na ołtarzu mody palono ustawicznie kosztowne kadzidła, naśladownictwo zagranicy jako pozostałość przedrozbiorowych jeszcze czasów, w skutek wypadków późniejszych tem więcej spotęgowane, stało się powszechnym zwyczajem, a życie nad stan pociągało za sobą utratę majątku i wywłaszczenie. Takie stosunki nie mogły być zapowiedzią lepszej przyszłości, należało je tedy zmienić w czasie jak najkrótszym, zwłaszcza, iż nikt nie mógł choćby w przybliżeniu powiedzieć, czy ówczesny stan rzeczy długo się utrzyma. Pomyślnego skutku zabiegów można się było spodziewać. Społeczeństwo zdemoralizowanem nie było, jeżeli się bawiono to tylko lekkomyślnie, życie płynęło bez niskich namiętności, nie nosiło też na sobie cech zepsucia, rozpusty i upadku moralnego, ale brakowało mu myśli poważnej i jasno wytkniętego celu.

Reforma społeczeństwa stała się hasłem ludzi trzeźwo patrzących, bezczynności przeciwstawili oni pracę, lenistwu i opieszałości gorliwość w spełnianiu obowiązków, zastojowi w sprawach nauki i wykształcenia usilne staranie o rozszerzenie światła w narodzie. Ludzie ci zaczęli pracę za siebie i za drugich, nie szło już teraz o poświęcenie życia i odwagę osobistą lub ofiary pieniężne dla dobra publicznego, ale o pracę, o wyrobienie tej siły żywotnej, którą ludy w niewoli nawet trzymane na szali powszechnodziejowych przewrotów się utrzymują i poczucia obowiązków obywatelskich, które narodom wśród najtwardszych warunków byt zapewnia. Rozpoczęto więc przedewszystkiem walkę z przesądem i zacofaniem, lekkomyślnością, pogardą pracy i życiem bez jutra i przeciwstawiono im myśl poważną o nieznanej przyszłości, o której tyle tylko można się było dorozumiewać, iż zmiany jakieś z sobą przyniesie. To było zadanie najważniejsze, jak najszybszego wymagające rozwiązania, od jego wyniku bowiem zależał pomyślny lub niepomyślny skutek wszelkich innych zabiegów.

Jednym z środków, któremi do tego celu zdążano, była satyra społeczna i obyczajowa, o której rozkwicie w owych czasach wspomnieliśmy poprzednio. Środek ten obranym był bardzo trafnie. Śmiech i dowcip, dwa istotne, niezbędne warunki satyry, działają raczej nie same przez się, ale posługują się obawą i wstydem, a w ten sposób następuje poprawa nie z miłości cnoty i z nienawidzenia występku, ale z obawy sądu. Satyra obraża miłość własną człowieka, bo karząc ośmiesza go zarazem, lecz przez to właśnie

staje się najostrzejszą i najskuteczniejszą bronią na jego przywary i wady. Najwięcej tematów znajduje ona dla siebie, wśród społeczeństwa, które żyje w stanie przejściowym, w jakim właśnie znajdowało się nasze ówczesne społeczeństwo, z dawnej niepewności wyrwane, a nie dość oswojone jeszcze z swem nowem położeniem. To były najgłówniejsze, istotne pobudki, które wsparły rozwój pism satyrycznych u nas przed sześćdziesięciu laty, one to powołały do życia towarzystwo Szubrawców, a *Wiadomościom Brukowym* zapewniły byt i powodzenie. Słusznie je też osądził jeden z członków towarzystwa, gdy szukając tematu do artykułu dla *Wiadomości Brukowych*, udaje się z prośbą o pomoc do „Czasu teraźniejszego“ w następujących słowach: „I któryż z czasów może być dla mnie dogodniejszym? który z większą łatwością dostarczyć mi zdoła potrzebnych materyałów? Wszak ja nie jestem autorem z profesyi, tylko z ochoty i nie piszę dzieła ciągłego tylko urywki, czyjże duch jeśli nie twój o Czasie pozorny zdolniejszym będzie do podania sposobów przedmiotowi memu właściwych?“ Autor miał słuszność, Szubrawcy nie byli „autorami z profesyi“, czynność ich literacka była wywołaną stosunkami społeczeństwa, do którego poprawy zdążali.

II.

Pobudka zewnętrzna do zawiązania towarzystwa Szubrawców stanowi fakt czysto okolicznościowej natury, błahy zresztą i mało ważny. W miesiącu sierpniu roku 1816 czytała publiczność wileńska lichą satyrkę p. t. *Wiadomości Brukowe*, czyli *Rozmowa na placu pod ratuszem Wielkiego X z małym x*. Oto jej treść. Przeciwnik magnetyzmu zwierzęcego mały x, wracając z obiadu spotyka wielkiego X. Na obiedzie był u „tłustego literata“, „żołądek smaczno“ zaspokoił, a zadowolony z siebie opowiada wielkiemu X o komedyi przez gospodarza napisanej p. t. *Awantura na zielonym moście*, czyli *Magnetysta uczeń Mesmera*, która zdaniem jego przejdzie Moliera i Zabłockiego, zwłaszcza, że „ta staroświeczyzna z mody już wyszła“. Autor komedyi, „nietylko, że magnetyzm i magnetystów chędogo wyłajał, ale dostało się tam i *Dziennikom i Tygodnikom i Gazetom i Kuryerom*“. Opowiadający sądzi, że po przedstawieniu tej komedyi „i magnetyzm i wszystkie pisma peryodyczne w łeb wezmą, drukarnie zamkną się, a JJPP Drukarze i Redaktorowie na koszu osiędą, zostając przy torbie i kiju“. Wielki X, zapewne zwolennik nauki Mesmera, twierdzi przeciwnie,

że gdy komedya przedstawioną zostanie, wygwizda publiczność autora „jeżeli wszystkich widzów od razu i od początku snem magnetycznym nie uspi", a z opowiadania małego x ten tylko wniosek wyciąga, że go „tłusty literat", autor *Awantury na zielonym moście*, musiał z góry zaprosić na kilka „literackich obiadów". Obaj, przy swojem zostając zdaniu, idą do cukierni na lody, i taki koniec satyry.

Autorem jej był Ignacy Emanuel Lachnicki, naówczas młodzieniec 23letni, wielki zwolennik magnetyzmu zwierzęcego i nauki Mesmera, znany w Wilnie wydawca *Pamiętnika magnetycznego* [1]). Satyrka rozeszła się między publicznością i znalazła licznych czytelników, czego dowodem aż dwa jej różne wydania [2]), a autor zachęcony tem powodzeniem wydał w tydzień po pierwszej drugą satyrę p. t. *Wiadomości Brukowe*, czyli *Przechadzka na zamkowej górze*

---

[1]) Pan Chmielowski w rozprawie umieszczonej w tomie V, seryi III „Tygodnika illustrowanego" z roku 1876 p. t. „Towarzystwo Szubrawców i Jędrzej Śniadecki" podaje w wątpliwość autorstwo Lachnickiego, zdanie jego jednak nie wydaje nam się dość uzasadnione. Przypuszcza on, iż Leon Rogalski, który jako współczesny świadek podał nam tę wiadomość, omylił się w nazwisku wydawcy pierwszych numerów „Wiadomości Brukowych". Godząc się na zdanie p. Chmielowskiego przypuścićby przedewszystkiem trzeba pomyłkę podwójną, gdyż wiadomość o autorstwie Lachnickiego powtarza się i w „Historyi literatury polskiej" Rogalskiego (Tom II, str. 332) i w artykule jego pióra umieszczonym p. t. Szubrawcy w większej encyklopedyi Orgelbranda, a ten błąd podwójny nie łatwo da się wytłómaczyć, jeżeli zważymy, że Rogalski, jako przyjaciel Kontryma, późniejszego założyciela towarzystwa Szubrawców, dobrze znać musiał cały przebieg sprawy. Prawdziwości świadectwa Rogalskiego dowodzą zresztą świadectwa samych Szubrawców, jak wiersz Balińskiego p. t. „Mixtum chaos" i artykuł umieszczony w 5tym numerze „Wiadomości Brukowych" p. t. „Ogłoszenie", o których obszerniej w tekscie będzie mowa.

[2]) W „Bibliografii polskiej" Estreichera (t. V, str. 50) niedokładne pod tym względem znajdujemy wiadomości. Czytamy tam: „Wiadomości Brukowe, czyli Rozmowa na placu pod ratuszem Wielkiego X z małym x. Nr. 1 w 4ce, 1 kartka.... i znowu następujący jest oznaczony Nr. 1szym i odtąd jest liczba ciągła. Cztery numera wyszły 1816 r., a piąty numer rozpoczyna rok 1817..." Mieliśmy dwa egzemplarze zbioru „Wiadomości Brukowych", z których jeden jest własnością biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, drugi własnością biblioteki jagiellońskiej. Liczby porządkowe numerów w żadnym nie były różne, ani też nie znaleźliśmy dwóch numerów różnych z tą samą liczbą porządkową. Powodem niedokładności tej w „Bibliografii" musi być ta okoliczność, że widocznie dwa były wydania numeru 1go i 3go.

Te dwie pierwsze satyry zapełniają dwa pierwsze numery *Wiadomości Brukowych*, a oprócz liczb porządkowych, któremi je oznaczono i równo brzmiącego głównego ich tytułu nic zresztą nie naprowadza czytelnika na myśl, by autor miał zamiar wydawnictwa jakiegoś peryodycznego pisma. Nie wiadomo nam, czy Lachnicki rzeczywiście zamierzał zmienić swoje *Wiadomości Brukowe* na czasopismo peryodyczne, a tem bardziej nieznanym jest cel, w jakim je chciał wydawać, to jednak pewna, że publiczność wileńska spodziewać się musiała dalszego wydawnictwa a nieprzyjaciele magnetyzmu zwierzęcego obawiali się, by pismo to nie stało się w rękach jego organem popularyzującym zasady nauki Mesmera i nie stanęło obok *Pamiętnika magnetycznego*, rozszerzając błędne jej zasady. Zauważyć należy, że obawa ta była jedynie usprawiedliwioną ze względu na osobę wydawcy, bo jeżeli w pierwszym numerze *Wiadomości Brukowych* o magnetyzmie znajdujemy wzmianki, to w drugim autor przedmiotu tego wcale już nie dotknął.

Do przeciwników Lachnickiego zaliczał się Kazimierz Kontrym, redaktor *Dziennika Wileńskiego*, który postanowił przeszkodzić dalszemu wydawnictwu *Wiadomości Brukowych* pod redakcyą zwolennika magnetyzmu zwierzęcego, a myśl przez niego powziętą zwrócić przeciw niemu. Przychylne przyjęcie, jakiego doznały u publiczności wileńskiej dwa pierwsze numery *Wiadomości Brukowych* zachęcało do pracy; powziął tedy Kontrym myśl wydawnictwa peryodycznego pisma pod tymże tytułem, a chwila do tego tem była odpowiedniejszą, że Lachnicki po wydaniu dwóch sierpniowych satyr nagle umilkł. W tym celu porozumiewał się Kontrym ze swymi przyjaciółmi, którzy zamiar jego pochwalali i zgadzali się nań, ale brak funduszów przeszkadzał urzeczywi-

---

Numer 1szy w zbiorze będącym własnością biblioteki jagiellońskiej ma format dużej 4ki i drukowany jest przez całą szerokość, podczas gdy w zbiorze będącym własnością biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie znajduje się numer 1szy wydany w formacie 4ki mniejszej i drukowany w dwóch szpaltach. Oprócz odmiennego druku pierwszy nadto nie oznaczony wcale, wktórym roku wyszedł, na drugim oznaczony mylnie rok 1817. Co do treści żadnej nie ma różnicy. Numer 3ci w zbiorze biblioteki jagiellońskiej jest zaopatrzony datą wydania (16 grudnia) zgodną z tą, jaką nosi Numer 3ci ze zbioru biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, lecz pierwszy datowany z r. 1816, podczas gdy drugi mylnie z r. 1817. Druk odmienny, pierwszy wydany na trzech, drugi na dwóch tylko ćwiartkach. Format w obu jednakowy, w treści nie ma różnicy.

stnieniu dobrych ich chęci. Nie zraziło to jednak wcale Kontryma i aby przeszkodę tę usunąć postanowił zebrać potrzebne na wydawnictwo pieniądze z rozsprzedaży numerów, któreby przez czas jakiś jeszcze nieperyodycznie wychodziły. Rzeczywiście podziwiać trzeba wytrwałość Kontryma i stałość w osiągnięciu raz powziętego celu, ale zabiegi jego dość długo trwały i następne dwa numery *Wiadomości Brukowych* wyszły dopiero w dniach 16 i 20 grudnia 1816 roku, zredagowane zaś były o miesiąc wcześniej, data komitetu cenzury bowiem opiewa na trzecim numerze na dzień 15, na czwartym zaś na dzień 18 listopada tegoż roku. Ta okoliczność sama daje już dostateczne wyobrażenie o przeszkodach, z jakiemi walczyć musiał Kontrym w urzeczywistnieniu swego zamiaru. Autorem tych dwóch grudniowych satyr był jeden, jak się dorozumiewamy, z przyjaciół Kontryma, który dał się skłonić do ich napisania. Michał Baliński, jeden z członków towarzystwa Szubrawców podaje nam w wierszu p. t.: „*Mixtum Chaos*, czyli *Historya Szubrawstwa* chronologicznie ułożona“ wiadomość tę w następujących słowach:

W parnym miesiącu sierpniu podczas kanikuły,
Wiadomo, że się nie raz głowy ludziom psuły,
Co to wiatrem nadąwszy mózgownicę ciasną,
Nie wiedzieli, co robić z swą figurą własną.
Bacząc na te zdrożności, nasz pan Dzidzis Lado
Za Poklusa i innych przedrwigłówków radą,
By jakieś magnetyczne uprzedzić rozterki
Wypalił jak z Baroko gatunek satyrki.
A żywo zachęcony tak zręcznym przypadkiem
Palnął i drugą piórem złośliwem a gładkiem.

Pod temi „magnetycznemi rozterkami“ rozumiał tutaj autor bez wątpienia dwa pierwsze numery *Wiadomości Brukowych*. Poklusem był Kontrym, pod tą nazwą znany później w towarzystwie Szubrawców, ale osobistość autora artykułów umieszczonych w 3cim i 4tym numerze *Wiadomości Brukowych* pozostała dla nas nieznaną, nazwisko jego ukrywa się pod mitologiczną nazwą Dzidzis Lado. Rozsprzedaż tych dwóch numerów nie przyniosła jednak dochodu, któryby pozwalał na rozpoczęcie peryodycznego wydawnictwa, pomimo, iż numer trzeci aż dwa miał wydania, a Kontrym musiałby był albo nadal zadowalniać się pismem dorywczo wydawanem, albo zaniechać zupełnie zamiaru, gdyby jeden z przyjaciół oświecenia, jak go w przedmowie do kodeksu szubrawskiego

nazwano, nie był mu przybył z pomocą „na pierwiastkowe nakłady bezinteresowne uczyniwszy wsparcie.“ Przy pomocy funduszu tego, którego wielkości nie znamy, wyszedł za staraniem Kontryma dnia 10 stycznia roku 1817 z kolei piąty, 13 stycznia szósty, a 20 stycznia siódmy numer *Wiadomości Brukowych*. Nieznany nam bliżej ofiarodawca złożyć musiał potrzebne na wydawnictwo pieniądze pomiędzy 20 a 28 grudnia roku 1816, gdyż 20 t. m. wyszedł jeszcze nie peryodycznie czwarty numer *Wiodomości Brukowych*, a numery 5. 6 i 7 zostały zredagowane już przed 28mym grudnia, każdy z nich bowiem opatrzony jest pozwoleniem cenzury, którego data na ten dzień opiewa.

Numer piąty zawiera na wstępie ogłoszenie, iż odtąd *Wiadomości Brukowe* wychodzić będą jako pismo peryodyczne, a wydawać je będzie, według słów tego ogłoszenia „Szanowne i Starożytne Towarzystwo Wielkich i małych DDdd, Towarzystwo najdawniejsze na świecie, pisma bowiem jeszcze nie było, a ono już słynęło, Towarzystwo, które nigdy nie ustanie, piasek bowiem nie ma liczby, jak mówi poeta, a któż wielkich i małych DDdd policzy?“ Słowa te są widoczną alluzyą do pierwszego numeru *Wiadomości Brukowych*, czyli *Rozmowy na placu pod ratuszem Wielkiego X z małym x*, który wyszedł z pod pióra Ignacego Lachnickiego. Ci Wielcy i mali DDdd są zwolennikami magnetyzmu zwierzęcego, którzy na pierwszem posiedzeniu swojem, przeczytawszy wyjątek, „zrobionej na magnetystów komedyi p. t. *Awantura na zielonym mieście*“ tak się „zawinęli, iż wydali zaraz dwa numerki *Wiadomości Brukowych* jeden po drugim (nr. 1 i 2 in 4 maj)“. Co do tych dwóch numerów tedy zastrzegają się wydawcy w ogłoszeniu, iż to tylko względem nich zachowują przy sobie zastrzeżenie: *qui venit ante me post me ponendus est*. Słowa te wyświecają nam dostatecznie cel satyry w numerze 5 umieszczonej, która miała niejako w humorystyczny sposób podać genezę dwóch pierwszych numerów *Wiadomości Brukowych* wydanych przez Lachnickiego w sierpniu roku 1816 i ośmieszyć zarazem ich autora.

Nowe pismo peryodyczne zajęło więcej ogół publiczności niż się może spodziewano Zwiększała się liczba czytelników, a „i takich“ według słów kodeksu, „między nimi dostrzeżono, którzy przedtem, zaczynając od rannej młodości, żadnej nigdy dla rozrywki lub oświecenia nie czytali książki“, gry hazardowne wychodziły powoli z używania, za *Wiadomościami* dały się słyszeć zdania ludzi światlejszych i „obyczajami zaleconych“, a kółko wydawców powiększało się tymczasem. Nowość była łącznikiem, in-

teres ogółu i miłość prawdy bodźcem do pracy, towarzystwo istniało w rzeczywistości, chociaż nie miało nazwy ani statutów literą przepisanego celu, a *Wiadomości Brukowe* wychodziły odtąd stale z końcem każdego tygodnia co soboty.

Humorystycznie przedstawił nam Baliński w swem *Mixtum Chaos* zawiązanie towarzystwa. Za pomocą swego Sanszy, zapewne owego pana Dzidzis Lado, sprosił Kontrym „tłum literatów goły i drażliwy“ do pomieszkania jednego ze swoich przyjaciół, który w towarzystwie nosił później imię Patelo. Tam przy dobrej herbacie, zastanawiając się nad strasznemi zdrożnościami społeczeństwa :

Bracia! rzekł, wiecież co?... ot... mam projekt za katy.
Zostańmy Szubrawcami!... i łyknął herbaty.
Powstaje wielka wrzawa, schodzi czas w hałasie
— — — — — — —
Wreszcie zwycięża Poklus, jak rzekł, tak się stało.

Z jakiego powodu członkowie towarzystwa oryginalną nazwę Szubrawców przyjęli, nie wiadomo — znaczenie jej tłómaczono rozmaicie, a sami Szubrawcy nie byli z sobą tutaj w zgodzie; raz chcieli, by ich charakteryzowała jako „skromnych i ubogich w literackie zasługi i zdolności pisarzy“, innym razem znów jako „krytyków i postrzegaczy“; nieprzyjaciele towarzystwa widzieli w jego nazwie tylko trywialność, a zwolennicy tłómaczyli ją jako przezwisko nadane członkom towarzystwa „brukowego“ przez „niektórych litewskich possesyonatów“. Czyje zdanie było słusznem, trudno rozsądzić, jest jednak rzeczą pewną, iż w początkach roku 1817 już towarzystwo istniało i było ogólnie znanem pod nazwą towarzystwa Szubrawców. Dowodem tego są słowa Lelewela w liście do matki, datowanym z Wilna dnia 30 stycznia 1817 roku. „Utworzył się tu w tych czasach“, pisze on, „klub braci kawalerów szubrawców, którzy Brukowe Wiadomości wydają, ale z numerku 8go, dotykającego herbów szlacheckich na liberyi świetniejących spotykają ich pozwy.“ Wspomniany 8my numer *Wiadomości Brukokowych* wyszedł dnia 27 stycznia 1817 roku, a ze słów Lelewela widać, iż wydali go już Szubrawcy w klub związani. [1])

[1]) P. R. Ottmann w „Przyczynku do Historyi Towarzystwa Szubrawców“ drukowanym w „Reformie“ z r. 1882. (NN. 75, 76, 78, 79, 80 i 81) twierdzi, jakoby nieporozumienia z cenzurą, które w skutek tych pozwów wynikły, były powodem przerwy w wydawnictwie „Wiadomości Brukowych“, a dalej wspomina o reklamacyach, które z tego powodu na redakcyę „jak grad spadały z odległych nawet pro-

Towarzystwo składało się pierwotnie z dwunastu członków [1]), do których należeli: Kontrym Kazimierz, Strawiński Kazimierz, Szymkiewicz, Baliński Michał, Dzidzis Lado, Patelo, Sweytestix i inni, których nie znamy, a z grona tego wybrano komitet, który ułożeniem kodeksu miał się zająć. Do komitetu tego weszli: Kontrym, Szymkiewicz i Strawiński, ostatni jako przewodniczący, czyli prezydent komitetu. Przewodniczący miał władzę uzupełnienia komitetu członkami, o których sądził, iż w pracy nad kodeksem użytecznymi być mogą i na tej podstawie powołał Strawiński do komitetu Michała Balińskiego. [2])

Kodeks, opracowany w ten sposób wspólnemi siłami, został przyjęty przez Szubrawców na schadzce dnia 18 czerwca 1817 roku, poprawiony na schadzkach 14 i 21 października tegoż roku, dopełniony wreszcie za czasów prezydentury Sniadeckiego na schadzce, dnia 26 stycznia 1819 roku odbytej. Zawiera on szesnaście „prawideł“, nie licząc krótkiej przedmowy i wspomnianego dopełnienia, które się z trzech dodanych artykułów składa

Prawidło pierwsze określa cel towarzystwa i wymienia „przywary i nałogi“, przeciw którym głównie skierowanem być powinno jego działanie. Dla wielkiej ważności tego prawidła wy-

---

wincyj“. Twierdzenie to jest mylnem, nieporozumienia te bowiem mogły w najgorszym razie tylko opóźnić wydanie numeru 9go „Wiadomości Brukowych“, który wyszedł rzeczywiście o cztery dni później, aniżeli wyjść był powinien, t. j. zamiast w sobotę 3go lutego, dopiero we środę 7go tegoż miesiąca r 1817. O reklamacyach nigdzie żadnej nie znaleźliśmy wzmianki, zwłokę tę zresztą wynadgrodzili Szubrawcy prędko, Nr. 10 bowiem wyszedł 14go lutego (w tydzień po Nr. 9tym) a numer 11 ukazał się już 17 lutego, następne numery wychodziły co tydzień w sobotę bardzo regularnie. Ogłoszenie prenumeraty na Wiadomości Brukowe, podane w Kuryerze Litewskim z 20go kwietnia r. 1817, które autor poprzednio przytacza, mówi o przerwie, która zaszła w wydawnictwie „Wiadomości Brukowych“ w „roku przeszłym“ t. j. w r. 1816, kiedy „Wiadomości Brukowe“ jeszcze pismem peryodycznem nie były. Wzmiankę tę odnieść należy do przerwy między numerem 4tym a 5tym, którą spowodował jedynie brak funduszów na dalsze wydawnictwo.

[1]) Dowodzi tego list pisany przez Szubrawca Sweytestixa do Michała Balińskiego z dnia 19go listopada 1820 r., w którym się „jednym z dwunastu założycieli zakonu szubrawskiego“ nazywa (Ręk. bibl. jagiel. l. 3086). P. R. Ottmann twierdzi, iż Józef Baliński, brat Michała, nosił w towarzystwie imię Sweytestixa, ale Józef Baliński został dopiero przyjęty do towarzystwa w r. 1818, jak sam autor przyznaje, nie mógł więc być jego założycielem.

[2]) Autograf w bibl. jagiel. Ręk. l. 3086.

pisujemy je tutaj w całości. Brzmi ono, jak następuje: „Zamiarem towarzystwa jest, nie mając na celu żadnych szczególnych osób, wyświecać szpetność tych przywar i nałogów, które z natury swojej nie mogą być prawem powściąganemi, są jednak dla społeczności bardzo szkodliwe, a u nas z dawna pospolite i co gorsza, że w powszechniejszem mniemaniu za występki i wady najczęściej nie są poczytywane. Z tego rodzaju są: 1. Używanie nałogowe mocnych napojów z utratą przytomności i zdrowia, a oraz przymuszanie do tego innych i puszczanie się na pijaństwo bez względu nawet na czas i miejsce, z zaniedbaniem najświętszych niekiedy obowiązków stanu i powołania, i przytem z ruiną majątku. 2. Gry w karty, Czekino i bilard, z utratą czasu, z odwyknieniem od wszelkiej pracy, z pogorszeniem i oszukaństwem bliźnich, z ruiną własnego zdrowia, a utratą wstydu i majątku. 3. Pieniactwo, na które chorują ci wszyscy, którzy od lat kilkadziesiąt żyjąc, ciągle zostają w procederach i sprawy niedokończone w spadkach przyjmują i zostawują. Do pieniaczów także należą, którzy dla punktu honoru, jak i sami niekiedy zeznają, prawują się o rzecz częstokroć małej dla siebie wagi, albo i w krzywdach istotnie wyrządzonych, nie przyjmując zadośćuczynienia drogą pojednania i ugody, przez prawny proceder chcą tyle uzyskać, ażeby się im koniecznie wszystko, co do nitki nagrodziło z lichwą, a co skutkiem naturalnej niedoskonałości człowieka następować nie może. 4. Próżne chlubienie się tytułami ojców, albo i dalszych przodków, pokrewieństwem z domami znakomitemi i majętniejszemi, oraz zabiegi sejmikowe, upędzanie się za urzędami bez chęci i usposobienia do wypełnienia obowiązków, z lekceważeniem obywatelstwa, honoru i wykonanej przysięgi. 5. Fałszywe i na słuszne u obcych pośmiewisko zasługujące mniemanie, jakoby urzędy mianowicie cywilne, były udziałem prerogatywy stanu lub urodzenia, a nie zaś professyą, wymagającą pracowitego uprzednio usposobienia przez gruntowną i stosowną do każdego rodzaju powołania naukę. 6. Podobnież fałszywe mniemanie, jakoby można być obywatelem światłym i do urzędów prawo mającym, nie zajmując się nigdy w życiu ksiąg czytaniem, nie szukając ciągle w nich oświecenia się i żadnych własnych ksiąg nie posiadając. 7. Tegoż rodzaju mniemanie, że można być słusznym rozeznawcą i sędzią w sprawie własnej. 8. Źle zrozumiana miłość narodowości, zależąca na tem, ażeby bez rozeznania chwalić to wszystko, co własne i dawne, a poczytywać za czernienie narodu, kiedy się wytykają przywary ogólne. Albowiem przywary są wszędy, ale wyty-

kanie ich znaczy, że je znają w kraju za przywary; pokrywanie zaś ich milczeniem, dowodzi w nich upodobania i wstrętu od poprawy. 9. Hojność w obietnicach i łatwość w przyrzekaniu, a nierzetelność w dotrzymaniu słowa; wielkie nakłady na powierzchowną okazałość, a skąpstwo na życie prawdziwie wygodne i ochędożne, w potrzebowaniu cudzej pomocy i usługi zbytnia uniżoność, a w innych zdarzeniach butność i pogarda dla drugich; i tym podobne przywary dość u nas pospolite".

Taki był cel towarzystwa. Dążyć do jego dopięcia mieli Szubrawcy za pomocą wydawnictwa peryodycznego pisma p. t.: *Wiadomości Brukowe* — pismo to stało się w ten sposób organem towarzystwa Szubrawców.

Towarzystwo składało się z członków „dwojakiego rodzaju": t. z. „urbanów i rustykanów". Każdy z urbanów musiał mieć 25 lat skończonych. Wchodząc do towarzystwa otrzymywali oni nazwiska mitologiczne litewskie, liczba ich ograniczoną była do czterdziestu. Obowiązki członków były dwojakie, a to względem samego siebie i względem towarzystwa. Pierwsze określają Szubrawca, jakim być powinien i ściągają się według słów kodexu „do utrzymania dostojności szubrawskiej". Do tych należą: „pilne i przykładne wypełnianie obowiązków swojego stanu i powołania", przyczem zawsze praca, której Szubrawiec utrzymanie zawdzięcza i która jest głównym jego zawodem, stoi na pierwszym planie, a na drugim dopiero obowiązki szubrawskie i inne podobnej natury, „tak dalece, że na nie tyle tylko czasu łożyć powinien, ile mu zostaje się swobodnego od pierwszych." Nie wolno Szubrawcowi używać napojów mocnych aż do utraty sił i przytomności, lub „drugich do tego zniewalać". W żadną grę nigdy nie powinien grać dla wygrania, a gdyby do gry go zmuszono, wygrane pieniądze musi do 24 godzin oddać najbliższemu szpitalowi, „jeżeli przegra straty tej przez grę nie odzyskuje". „Dla dostarczenia potrzebnej strawy dla duszy, jako istotniejszej części człowieka", powinien Szubrawiec ciągle, przez życie całe przynajmniej jedną literacką i jedną polityczną czytać gazetę, „kiedy wystarczy majątek mieć je własne, a w przeciwnym wypadku upewnić sobie stateczną zręczność i miejsce czytania cudzych", oprócz tego zaś przeczytać co miesiąc „jedną przynajmniej jeszcze przez się nieczytaną książkę, najmniej od dziesięciu arkuszy". Księgozbiór jego składać się musi najmniej z dziesięciu ksiąg, w których liczbie znajdować się mają „choć najkrótsze, ale koniecznie zupełne nauki geografii i histo-

ryi powszechnej. Księgozbiór ten pomnażać ma corocznie właściciel przynajmniej jednem dziełem".

Obowiązki względem towarzystwa są dwojakie, a mianowicie: Każdy Szubrawiec był obowiązanym do czynnego udziału w wydawaniu *Wiadomości Brukowych*, w którym to celu powinien był przynieść co dni dwadzieścia „pisma przynajmniej na ćwiartkę druku", a pismo to mogło być „roboty własnej lub cudzej" i do ścisłego zachowania w tajemnicy nazwisk autorów artykułów umieszczanych w *Wiadomościach Brukowych*, jakoteż „traktowanych na schadzkach towarzystwa materyi". Wszystkie pisma, do *Wiadomości Brukowych* przeznaczone miały być pisane „w stylu lekkim i zabawnym czyli szubrawskim". Autorowie odczytywali je na schadzkach z mownicy sami, „lub przez uproszonych od siebie współczłonków", a drukowano je w *Wiadomościach Brukowych* wtedy tylko, jeżeli większość na schadzce zgromadzonych Szubrawców na to się zgodziła. Co do wyboru tematu znajdujemy w kodeksie następujące zastrzeżenie: „Wybór materyi i sposób pisania, lubo w ogólności zostawiają się woli autorów, wszelakoż niech w zapomnieniu nie będzie ów pierwiastkowy *Wiadomości Brukowych* zakres, kiedy one miały być zbiorem nowin i wydarzeń słyszanych lub zachodzących na brukach czyli ulicach Wilna i w bliższych jego okolicach, i każdy artykuł tak, jak w gazetach politycznych z krajów i miast, tu z różnych ulic, rynków i miejsc miał pochodzić. Rozszerzenie tego zakresu, mianowicie za znalezieniem się czarodziejskiej w łopacie machiny, nie poczytuje się za przeciwne duchowi szubrawstwa; jednakże stawać się to powinno bez ubliżenia sposobowi pierwiastkowemu. Wchodzi także w zakres wiadomości brukowych uwielbianie cnotliwych czynów dla zbudowania innych".

Z pomiędzy członków towarzystwa wybierano t. z. dygnitarzy czyli dostojników i urzędników, pierwszych jednomyślnością, drugich większością głosów. Dostojnicy nie mieli żadnych „szczególnych obowiązków albo prerogatyw, wyjąwszy fundatora", „w liczbie nieograniczeni zatrzymywali dostojności" tak długo, jak długo należeli do towarzystwa. Mianowano ich i zaszczycano tytułami „w dowód szczególnych względów". „W porządkowych czynnościach na schadzce mieli pierwsze miejsce po prezydencie", zresztą byli pod każdym względem równi innym członkom towarzystwa. Najpierwszym dostojnikiem był fundator, „którego początkowe wsparcie i dalsze dopomaganie najskuteczniej przyczyniło się do utworzenia *Wiadomości Brukowych* i towarzystwa szubrawskiego; okazał się

on — według słów kodeksu — potrzebnym i prawdziwie użytecznym; przeto dopóki tylko towarzystwo“ istniało, „stanowił jego część istotną“. Nie mógł być fundator prezydentem, ani żadnym innym urzędnikiem, prerogatywy jego pomijamy tutaj, jako czysto formalnej natury. Urzędników było pięciu: prezydent, sekretarz, strażnik porządkowy, mowca i redaktor. Wybierano ich na rok jeden, a każdy z nich miał swego zastępcę czyli „namieśnika“. Zastępców tych wybierano na schadzce, oprócz zastępcy redaktora, którego on sam mianował. Obowiązki prezydenta i sekretarza tłómaczą się już samą piastowaną przez nich godnością. Strażnik porządkowy miał przestrzegać porządku na schadzce, doglądać, ażeby każdy pilnował swojego miejsca i nie odzywał się bezprawnie i bez zezwolenia prezydenta, wykraczających zaś ostrzegać „stukaniem po podłodze łopatą“, odznaką godności swojej, na której był napis: *Tacere qui nescit, nescit loqui.*

Z urzędem mowcy łączyły się następujące obowiązki: miał on „wyręczać prezydenta w czytaniu i mówieniu w tych wszystkich wypadkach, w których przez niego będzie do tego wezwanym“, dostrzegać, aby według kodeksu na schadzce postępowano, „utrzymywać listę kolejnego czytania prac szubrawskich“ i prezydować w komitecie redakcyjnym.

Redaktor wydawał *Wiadomości Brukowe* na swój zysk lub stratę. „Odpowiadał przed publicznością za regularność wychodzenia“ tego pisma „bez względu na towarzystwo, tak dalece, że chociażby dla nadzwyczajnych jakich przeszkód towarzystwo rozwiązało się, albo materyałów nie dostarczyło, pracą i staraniem własnem w obowiązku przyjętym dla prenumeratorów uiścić się był powinien“. „Ogłaszał on *Wiadomości Brukowe* pod bezpośrednim dozorem komitetu redakcyjnego, złożonego z mowcy, dwóch członków od towarzystwa wybranych i z samegoż redaktora“. „W komitecie tym mógł być obecnym, jeżeli chciał, autor każdego rozstrząsanego artykułu, z głosem stanowiącym co do swojego tylko pisma“. Na każdej schadzce czytał redaktor, a podług późniejszej zmiany kodeksu „wymieniał materye w komitecie wybrane do najbliższego numerku *Wiadomości Brukowych.* „Za błędy gramatyczne i typograficzne, jako też „za grube pomyłki historyczne, geograficzne i mitologiczne“ odpowiadał on i ulegał karom, które towarzystwo na szpitale przeznaczało, jeżeli były pieniężne.

Prawidło XIV kodeksu określa szczegółowo sposób postępowania przy przyjmowaniu nowych członków. „Zaletnik“, który towarzystwu nowego członka do przyjęcia polecał, powinien był

znać dobrze poleconego „ze strony obyczajów i sposobności naukowej, przekonać się, że lubi oświecenie, że ma dziesięć przynajmniej książek własnych i czytaniem rad się zajmuje; potem dostać od niego jakie pismo koniecznie jegoż własnej roboty w duchu szubrawskim i to wszystko przedstawić na schadzce szubrawskiej przy oddaniu pisma prezydentowi“. Głosowanie nad przyjęciem nowego członka było tajne, a tylko za zgodą wszystkich na schadzce obecnych mógł on być przyjętym do „grona szubrawskiego“. Przyjętego nowego członka wprowadzał do towarzystwa zaletnik, który przyprowadziwszy go na schadzkę, zostawiał w t. z. „izbie zaletnej“, a sam, wszedłszy do sali, w której się schadzki odbywały, oznajmiał prezydentowi przybycie nowego Szubrawca. Wówczas strażnik porządkowy wychodził naprzeciw niemu i wprowadzał go do sali. Przybyły nie mógł mieć nakrycia na głowie. Jeżeli nowy Szubrawiec był znanym autorem, „który cokolwiek drukował“, wszyscy powstawali za jego przybyciem na znak uszanowania. Następowały powitania. Przy tych w czasie sześcioletniego istnienia towarzystwa wypowiedziano wielką ilość mów wierszem, często niemałej wartości literackiej, które później drukowano w pismach peryodycznych jak *Tygodniku* lub *Dzienniku Wileńskim* a nawet w *Dzienniku Warszawskim* Bentkowskiego. W tych mowach określano obowiązki Szubrawca, a nieraz podawano tu i ówdzie szczegóły z czynności towarzystwa. Przy takiej sposobności była wypowiedzianą mowa p. t. *Mixtum Chaos* pióra Balińskiego i wiele mów Ignacego Szydłowskiego, który słynął z tych t. z. ód szubrawskich. Po takiem powitaniu, gdy nowy Szubrawiec słowem honoru zaręczył ścisłe prawideł kodeksu szubrawskiego przestrzeganie, podawał wszystkim obecnym, zaczynając od prezydenta rękę „na znak przyjaźni i rzetelności“, a wreszcie zajmował przeznaczone dla siebie miejsce, nakrywając głowę.

Później określono ściślej porządek tych obrzędów w piśmie zachowanem w papierach Balińskiego p. t. *Pro memoria Strażnikowi*. Pismo to przytaczamy tutaj w skróceniu. „1. Zaletnik przyprowadza zaleconego wtenczas, kiedy grono w porządku przyzwoitym zajęte już jest swojemi czynnościami i kiedy już Szubrawców nie ma w Izbie zaletnej. W tę izbę wprowadziwszy zaletnik zaleconego, zostawia go tam samego jednego (NB. powinna tam być butelka wody i szklanka) a sam zaletnik wchodzi do grona i stając przed mównicą raportuje o przybyciu zaleconego. 2. Prezydent daje zlecenie zaletnikowi oraz strażnikowi z pomocnikiem. To

uskutecznia się według formularza Nr. 1 [1]). 3. Potem Nr. 2 i 3 z formularza. 4. Następują: a) Głos prezydenta, b) Głosy witajników i przypisek strażnika, c) Głos prezydenta o łapowaniu. d) Wezwanie strażnika przez prezydenta, aby wytłómaczył, co znaczą rzeczone godła na stole mowniczym, to jest butelka i karty, a potem ażeby wskazał miejsce w gronie. Tu zatem tłómaczy godła i kończy jak formularz Nr. 4... NB. Do Strażnika należy czułość wespół z redaktorem, aby wszystkie były przygotowane porządki: mianowicie butelka z wodą i ze szklanką w Izbie zaletnej i osobna butelka z wodą i ze szklanką, a także i karty na stole mowniczym".

Każdy z członków mógł dobrowolnie wystąpić z towarzystwa nieprzestrzegającego jednak prawideł kodeksu wykreślano z listy członków za zgodą dwóch trzecich części Szubrawców obecnych na schadzce. Raz wydalony z towarzystwa Szubrawiec mógł być napowrót przyjętym „wedle pospolitego porządku".

Dopełnienie kodeksu z dnia 26 stycznia 1819 roku składa się, jak to już powiedzieliśmy, z trzech artykułów określających bliżej obowiązki i prerogatywy t. z. rustykanów. Artykuł pierwszy dzieli rustykanów na rustykanów pierwszego i drugiego rzędu. Artykuł drugi określa obowiązki rustykanów pierwszego rzędu. Znaczyli oni, według słów kodeksu, w towarzystwie szubrawskiem „to, co w innych towarzystwach członkowie honorowi". Mianowano nimi ludzi, „którzy odznaczyli się w zawodzie literackim lub sztuk pięknych", jeżeli mieli „lata urbańskie". Do nadsyłania prac wcale nie byli oni obowiązani, a na schadzkach towarzystwa znajdować się mogli podczas pobytu swego w Wilnie z głosem doradczym. Byli to więc członkowie towarzystwa na prowincyi mieszkający. Artykuł trzeci mówi o rustykanach drugiego rzędu. Byli oni według słów kodeksu, „jak klienci w starożytnym Rzymie". Wybierano na nich ludzi nie mieszkających w Wilnie, a „znakomitych oświeceniem i upodobaniem w naukach", albo w Wilnie zamieszkałych, lecz nie mających lat urbańskich, „a czyniących już nieobojętną nadzieję odznaczenia się w przyszłym czasie przez prace literackie". Byli oni obowiązani do dostarczania pism do *Wiadomości Brukowych*, ale nie nosili nazwisk mitologicznych jak urbani lub rustykanie pierwszego rzędu. Wybierano ich większością głosów członków na schadzce obecnych. Po roku ścisłego wypełniania obowiązków szubrawskich mogli być przyjęci do grona, choćby przypisanej kodeksem liczby lat nie mieli.

---

[1]) Formularzy tych nie ma w papierach Balińskiego.

Zebrania towarzystwa, czyli tak zwane schadzki odbywały się raz na tydzień w niedzielę. Obowiązkiem było każdego z dostojników, urzędników i członków znajdować się na schadzce: kto na trzech następujących po sobie schadzkach nie był obecnym, a niebytności swojej przed prezydentem nie usprawiedliwił, tracił prawa członka. Głos dzwonka oznajmywał otwarcie schadzki, a członkowie zasiadali wówczas na przeznaczonych dla siebie miejscach z nakrytemi głowami. Prezydent siedział za stołem, na którym znajdował się dzwonek, dzban wody z napisem *aqua fontis*, szklanka i kompletne dzieła geografii i historyi powszechnej [1]). Obok prezydenta miał krzesło fundator, którego wnioski najpierwej poddawano pod głosowanie. Z członków dostojnicy na pierwszych siedzieli miejscach. Po otwarciu schadzki następowało uroczyste milczenie, a ten tylko mógł mówić, komu prezydent udzielił głosu. O głos proszono odkryciem głowy. Zdarzało się jednak, jak to Szubrawiec pan Gulbi w jednej z mów swoich opowiada, że nie zachowywano tych przepisów kodeksu, a pomimo ostrzeżeń strażnika porządkowego trudno było nieraz przy żywej dyskusyi „dojść ładu w tłumie". Wtedy odzywał się dzwonek „srebrnemi tony" i przywracał zupełne milczenie i spokojność w zgromadzeniu. Sekretarz towarzystwa spisywał na każdej schadzce jej wywód słowny, przy końcu schadzki odczytywał go w głos i dawał prezydentowi do podpisania. Na następnej schadzce czytał ten protokół po raz wtóry, a jeżeli żadnych nie porobiono w nim poprawek, wpisywał w księgę protokolarną. Jeżeli jakie poprawki robiono, winien był do nich się zastosować i przed wpisaniem w księgę zmienić protokół podług danych wskazówek. Protokół ten podpisywali: prezydent, „pierwszy po nim urzędnik" i sekretarz.

Nie wiadomo nam, co się stało po rozwiązaniu towarzystwa z tą księgą; prawdopodobnie pozostała ona w rękach sekretarza lub którego z członków towarzystwa. Byłby to nadzwyczaj cenny i wielkiej wagi materyał do dziejów i czynności towarzystwa szubrawskiego; moglibyśmy pewno znaleźć tam wiele wiadomości o stosunkach towarzystwa i jego członkach, a co najważniejsza szczegółowo rozpatrzeć się w zdaniach jednostek o tym lub owym przedmiocie podczas dyskusyi nad pismami szubrawskiemi wypowiadanemi. W ten sposób pozbawieni jesteśmy jedynego źródła, któ-

---

[1]) Jak z przytoczonego powyżej ustępu o obrzędach przy wprowadzaniu nowego członka się okazuje, przybory te, do których jeszcze karty dodano, umieszczano później na stole mowniczym.

reby wyjaśnić nam mogło w pierwszym rzędzie czynności towarzystwa na schadzkach i powołujemy się tutaj tylko na odnośne prawidło kodeksu, który porządek dzienny każdej schadzki w głównych zarysach podaje. Jest on następujący: „*a*) Czytanie wywodu słownego schadzki przeszłej; *b*) podpisanie zaprzeszłej; *c*) czytanie *Wiadomości Brukowych* numerku przeszłego, jeśli będzie żądanie większości; *d*) czytanie wypracowanych pism z mownicy, wyjąwszy prezydenta i fundatora, którzy czytają z miejsc swoich; *e*) wniesienia rozmaite i ich załatwienia; *f*) czytanie i wybór materyi przyszłego numerku *Wiadomości Brukowych*; *g*) wyznaczenie na przyszłą schadzkę czytelników i zapis niebytników; *h*) zalecenie i wotowanie na członków szubrawstwa, co nieinaczej jak na końcu schadzki czynić się może; wprowadzenie zaś nowego szubrawca odbywa się niezwłocznie za jego przyjściem nawet i w ciągu traktowanej materyi, podług uważania prezydenta, *i*) podpisanie przez prezydującego zapisu traktowanych na schadzce materyi“. Gdy porządek dzienny, który prezydent w porozumieniu z fundatorem, sekretarzem i redaktorem układał, został już wyczerpany, zawiadamiał prezydent obecnych o końcu schadzki zadzwonieniem i odkryciem głowy.

Taką jest w głównych zarysach treść kodeksu szubrawskiego.

Rozpatrując się w tych ustawach towarzystwa, trudno nie spostrzedz wzoru, który przy układaniu ich służył prawodawcom za przewodnika. Dostarczyły go zwyczaje i przepisy wolnomularzy. Na podobieństwo tego starego zakonu dzielą się Szubrawcy na trzy oddzielne grupy, z których najniższą składali rustykanie drugiego rzędu, średnią rustykanie pierwszego rzędu, a najwyższą członkowie t. z. urbani. Pomiędzy ostatnimi rozróżniają jeszcze Szubrawcy trzy stopnie: dostojników, urzędników i członków zwykłych niepiastujących żadnego urzędu, niezaszczyconych żadnym tytułem. Jeżeli urzędnicy byli potrzebni ze względu na urządzenie towarzystwa, to istnienie dostojników niczem się wytłómaczyć nie da, jak tylko zwyczajem; a pomiędzy samymi urzędnikami, pomijając prezydenta, sekretarza i redaktora, których zamianowanie naturalna wskazywała potrzeba, znajdujemy strażnika i mowcę, których nazwy same przypominają podobne urzędy w związku wolnomularzy.

Oprócz tych podobieństw wpada w oczy symbolika, która tak wielką u Szubrawców odgrywała rolę. A naprzód ów znajdujący się na stole prezydenta dzban wody źródlanej, szklanka i kompletne podręczniki historyi powszechnej i geografii oznaczały myśl

przewodnią towarzystwa, które postanowiło trzeźwo i zimno przypatrywać się sprawom społeczeństwa i krzewić w niem nauki poważne. Pieczęć towarzystwa wyobrażała między dwoma gałązkami dębowemi złożone na krzyż łopatę i miotłę, a za niemi na środku stępę, znane z powieści ludu narzędzia czarownic, które posłużyć miały wyobrazicielowi towarzystwa, „Szlachcicowi na Łopacie“, do podobnych celów, jak wiedźmom bajecznym, do wzlatywania w powietrze, szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce i podpatrywania czynności ludzkich, których naocznym zawsze mógł być świadkiem nie zwracając na się niczyjej uwagi, tajemnicze te przybory bowiem czyniły go niewidzialnym. Piastowana przez strażnika porządkowego łopata z napisem *Tacere qui nescit, nescit loqui*, przypomina wyraźnie młot, symbol wolnomularzy, a zwyczaj odbywania posiedzeń z nakryciem na głowie i zdejmowania go przy końcu schadzki, jest już w całości wyjęty z ich rytuału; w średniowiecznej loży bowiem pracowano również z nakrytą głową. Wreszcie uroczyste obrzędy przy przyjmowaniu nowego członka do grona Szubrawców są również tylko naśladownictwem podobnych zwyczajów wolnomularskich, gdzie nowo do związku przyjęty uściskiem ręki i powitaniem każdego z członków loży z osobna stwierdzał swą godność z ich wyobrażeniami i celami, braterstwo i miłość.

Obrzędy te wszystkie i zwyczaje wydawać się nam dziś mogą śmiesznymi, bezcelowymi wymysłami, wówczas jednak były one w modzie i nie obeszły się bez nich żadne kluby i związki, nie budziły też nawet podziwienia u współczesnych. Że towarzystwo Szubrawców poszło w tym względzie za ogólnemi wyobrażeniami i hołdowało powszechnie przyjętemu zwyczajowi, jest rzeczą zupełnie naturalną, ale zewnętrzne te naleciałości nie uprawniałyby nas jeszcze do pomieszczenia go w rzędzie innych współczesnych towarzystw, zwłaszcza gdy środkiem do dopięcia celów zamierzonych miało być, jak o tem prawidło drugie kodeksu powiada: „przykładanie się, ażeby nie przestały wychodzić *Wiadomości Brukowe*“. Dla dopełnienia tego warunku dość było nałożyć na członków obowiązek dostarczania artykułów, określić dokładnie zakres ich treści, zająć się wydawnictwem i postarać o licznych prenumeratorów. Szubrawcy jednak, nie poprzestając wcale na tem, przepisują sobie całą niemal regułę życia, chodzi im o to, by każdy z członków towarzystwa „pilnie i przykładnie wypełniał obowiązki swego stanu i powołania, poczytując je za pierwsze przed wszystkiemi innymi“, by życie prowadził moralne, nie grał dla zysku i

nie pił, by się kształcił i czytał dzienniki, przepisują mu nawet, jakie ma książki posiadać. Obowiązki ściągające się „do utrzymania godności szubrawskiej“ stanowią jeden z najgłówniejszych punktów w kodeksie i zaliczają towarzystwo już nie samą formą zewnętrzną, ale istotą organizacyi do rzędu wszystkich innych współczesnych towarzystw. Przedewszystkiem przestrzegali też Szubrawcy ścisłego ich wypełniania, a wykroczenia wszystkie wytykali sobie nawzajem bez żadnego względu. Jako dowód niech posłuży niżej przytoczony ustęp z mowy pana Gulbi, w której mowca, malując pokusy, jakie Szubrawca z drogi obowiązków jego sprowadzić mogą, między innemi powiada:

Ach to niebezpieczne skały!
Nasz Ojciec, choć doskonały,
A jednak w pewną niedzielę,
Gdy opadli przyjaciele,
Tak się niestety! zdarzyło,
Że nawet schadzki nie było.

Dla bliższego słów tych wytłómaczenia dodamy, że tym Ojcem był Kazimierz Kontrym, jeden z najpierwszych dygnitarzy towarzystwa, jako jego założyciel jeden z najwięcej poważanych członków, człowiek liczący wówczas lat 55, mowcą zaś owym panem Gulbi był Ignacy Szydłowski, jeden z późniejszych towarzystwa szubrawskiego członków, młodzieniec 24letni. Fakt ten musiał pozostać dobrze w pamięci Szubrawców, gdy o nim dygnitarz *Szubravissimus Okorpinos* w mowie drukowanej później w *Wiadomościach Brukowych* wspomina, pomimo, że pół roku już upłynęło od tego zapomnienia Ojca o obowiązkach. Gdy tak bez względu nawet na wiek, dostojeństwa i zasługi około towarzystwa położone wytykano sobie nawzajem wady, musieli się Szubrawcy trzymać ściśle prawideł kodeksu i podług nich postępować, zwłaszcza, że litera prawa nie była tutaj martwą i znalazła nieraz zastosowanie w całej swej surowości. I tak wydalono raz z grona Szubrawca Litwanisa z przyczyn, o których nas poucza wiersz umieszczony w *Wiadomościach Brukowych* z 1818 roku p. t. *Nagrobek Ex-Szubrawcowi Litwanisowi*. Brzmi on jak następuje:

Przechodniu! u mogiły tej zatrzymaj kroki.
Biednego Litwanisa leżą tutaj zwłoki.
Za to, że do Szubrawców wszedłszy zgromadzenia,
Chciał bez pracy używać sławnego imienia,

Opuszczał schadzki, żadnem nie słynął pisaniem,
Ścięli mu łeb Brukowcy jednomyślnem zdaniem.
I mówią, że tak wszystkich będą ciąć bez względu,
Ktokolwiek bąki strzela, dopadłszy urzędu.

Jeżeli jednak w szczegółach tych znajdujemy wielkie podobieństwo pomiędzy towarzystwem Szubrawców, a innemi z owego czasu towarzystwami, to zachodzi przecież wielka zasadnicza różnica, która nadaje naszemu towarzystwu zupełnie odrębną, oryginalną cechę. Polega ona w tem, iż towarzystwo Szubrawców nie chciało wcale zapatrywań i zasad swoich szerzyć przez ciągłe, niczem nieograniczone pomnażanie liczby swych członków, że nie zamykało się w ten sposób wewnątrz siebie i nie przez ilość stowarzyszonych działało na zewnątrz; w redakcyi *Wiadomości Brukowych* leży główny punkt ciężkości działania Szubrawców. Prawidło IV kodeksu ogranicza liczbę członków t. z. urbanów do czterdziestu, a po dwóch latach istnienia towarzystwa dodają Szubrawcy do kodeksu swego dopełnienie, w którem, określając bliżej stanowisko rustykanów w towarzystwie, wkładają tylko na rustykanów drugiego rzędu obowiązek dostarczania pism do *Wiadomości Brukowych* i ścisłego wypełniania obowiązków szubrawskich, nie nadają im jednak nazw mitologicznych i nie przyjmują do swego grona, dopiero po roku próby. Szubrawcy postanowili grono swoje przepisanemi kodeksem granicami ścieśnić o ile możności, odmawiali więc przyjęcia do towarzystwa każdemu, kto na ogólnem zebraniu nie zyskał głosów wszystkich członków obecnych, a w ten sposób ustrzedz się także chcieli od napływu do towarzystwa ludzi innych przekonań i odmiennego sposobu życia. Przezorność ta wydaje się nam bardzo naturalną, wywołało ją bowiem zadanie towarzystwa, które nie zajmowało się wcale sprawami szerszego jakiegoś politycznego lub społecznego zakroju w ten sposób, iżby dążyło do natychmiastowego urzeczywistnienia swych planów, ale podjęło się pracy powolnej i mozolnej wprawdzie, ale ciągłej, wytrwałej i, jak się spodziewać należało, tem skuteczniejszej w przyszłości.

Celem towarzystwa było uszlachetnienie i umoralnienie społeczeństwa, uwolnienie go od błędów i przywar nieobjętych literą prawa, więc prawem niekaranych, błędów, które tylko własne sumienie ukarać może, od których powstrzymać może tylko poczucie własnej godności i honoru. Względem wad takich kierujemy się zwykle zasadą, iż nikt nie ma prawa rozbierać ich i sądzić, a tem bardziej publicznie ogłaszać. Z tego względu zadowolnił kodeks

szubrawski w zupełności wymagania satyry, przyjmując zasadę szanowania osobistości. Jeżeli zasady tej w całej jej doniosłej rozciągłości nie zastosowano później w praktyce, nie prawodawca będzie tutaj odpowiedzialnym.

W ogóle podnieść tutaj musimy wielką układających kodeks szubrawski troskliwość o wzorowe redagowanie organu towarzystwa. Tak postanowiono nie dopuszczać do druku żadnego artykułu, na którego umieszczenie w *Wiadomościach* nie zgodzi się większość członków na schadzce obecnych, a w ten sposób związali Szubrawcy rozrzucone kartki swego pisemka w jedną całość i stworzyli z nich jedną nierozerwalną księgę, luźne uwagi złączyli nicią przewodniej myśli i dążności, które, jakkolwiek dokładnie w kodeksie wyrażone, ujść mogły przecież uwadze każdego autora z osobna. To zastrzeżenie wkładało zresztą na każdego z członków towarzystwa odpowiedzialność za każdy umieszczony w *Wiadomościach Brukowych* artykuł, przyznawał się on otwarcie przed publicznością do potępiania wad, które pisemko wytykało, każdym artykułem odkrywał niejako część swoich własnych przekonań, a przez to tem większy interes wiązał go z resztą zgromadzonych na schadzce członków towarzystwa. Środek ten uniemożliwiał wszelką dysharmonię fałszywych tonów w *Wiadomościach Brukowych*, a gdy tym sposobem każdy, choćby najmniejszy artykuł miał sankcyę całego towarzystwa, tem chętniej i skwapliwiej musiał być sprostowanym, gdyby w nim jakie przeoczone na schadzce znaleziono usterki i w tym to celu zapewne przepisywał porządek dzienny w trzecim ustępie z obowiązku „czytanie *Wiadomości Brukowych* numerku przeszłego, jeśli będzie żądanie większości“. W ten sposób starano się zapobiedz wszelkim omyłkom, niedokładnościom, a względnie nawet nadużyciom ze strony autora lub redaktora. Musimy wreszcie zwrócić uwagę na przepisane kodeksem kary na redaktora za pomyłki historyczne, geograficzne, gramatyczne i mitologiczne, a nawet za błędy typograficzne, jako dowód, że o niczem nie zapomniano w kodeksie, co tylko mogło być w związku z celem towarzystwa.

Na podstawie tego kodeksu towarzystwo uorganizowało się i rozpoczęło czynności. Pierwszym prezydentem był Jakób Szymkiewicz [1], doktor medycyny, nadworny lekarz cesarza Aleksandra I,

---

[1]) P. R. Ottmann podaje, iż pierwszym prezydentem towarzystwa był Kazimierz Strawiński. Na to zdanie zgodzić się nie możemy. List Strawińskiego do Balińskiego, który autor na poparcie twierdzenia swego

autor *Dzieła o pijaństwie*, *Nauki o chorobach dzieci* i tłómacz dzieła *Lehrbuch der Chirurgie*, które wydał w roku 1806 w Wilnie p. t. *Nauka chirurgii teoretycznej i praktycznej*. W towarzystwie szubrawskiem nadano mu imię Perkunasa Był to człowiek wielkiej nauki i dowcipu, szlachetny i prawy, ogólnie szanowany i ceniony. Posiadał znaczny majątek i na godziwe używał go cele. Umarł w roku 1818 dnia 6 listopada. Nekrolog umieszczony w *Wiadomościach Brukowych* podaje treść testamentu tego pierwszego prezydenta towarzystwa Szubrawców w następujących słowach: „Dzieląc majątek między familią i przyjaciół zapewnił dla swoich chłopów wieczyste posiadanie ziemi z naznaczeniem funduszu na edukacyę ich dzieci; oprócz tego odkazał sumy: na edukacyę w szkołach publicznych ubogich uczniów stanu szlacheckiego, miejskiego i chłopskiego; na powszechność muzyków professyonistów wileńskich; na szkołę rzemieślniczą w Wilnie; na Towarzystwo Dobroczynności i na pobożne jałmużny“. Do końca życia piastował Szymkiewicz urząd prezydenta w towarzystwie Szubrawców. Baliński w ten sposób mówi o jego rządach:

Imię Szubrawców chwały blaskiem zajaśniało.
Występek miotał wściekłe potwarze; lecz u nas
Najwyższą wtedy władzę piastował Perkunas.
On bronił szubrawskiego imienia wymownie:
Milczał, a z nim Szubrawcy milczeli za równie.

Pod owem wymownem milczeniem rozumiał autor prawdopodobnie bierne zachowywanie się Szubrawców wobec przeciwników towarzystwa, którzy zaraz po jego zawiązaniu podnieśli głowę. Już po wyjściu pierwszych zaledwie numerów *Wiadomości Brukowych* ukazały się w Wilnie pisemka, które byt towarzystwa zachwiać usiłowały i zwrócić przeciw niemu opinię publiczną. Profesor Czerski wydawał jedno z nich na małych kartkach przez czas jakiś, lecz pisma tego nawet z tytułu nie znamy; nosiło ono na czele rycinę, wyobrażającą szlachcica zlatującego z łopaty. Pisemko to upadło po wyjściu kilku zaledwie numerów. Kirkor w *Przechadzkach po Wilnie i jego okolicach* wspomina o drugiem jeszcze piśmie winiarza wileńskiego Kopsza z godłem: *Amat me Simon*,

---

przytacza, zaczyna się od słów: „Od prezydenta komitetu do układania kodexu Szubrawskiego, do pana Michała Balińskiego, członka Szubrawskiego Wezwanie“; a ztąd ten tylko wniosek da się wyprowadzić, iż Strawiński był przewodniczącym komitetu do układania kodeksu szubrawskiego, nie zaś prezydentem towarzystwa.

Simeonem ego — Drwi ze mnie Szymon, ja sto razy z niego, którego jeden tylko wyszedł numer, a upadło ono, jak się autor wyraża, rychło z powodu, iż było „przesiąkłe osobistością i urazą“. Najniebezpieczniejszym jednak współzawodnikiem Szubrawców miał być adwokat Łagiewnicki, który przeciw *Wiadomościom Brukowym* wystąpił z pisemkiem p. t. *Gębacz*. Dowcip i trafne uwagi miały być zaletą tego pisma, którego jednak wyszło zaledwie pięć numerów. Nie znamy treści zarzutów czynionych Szubrawcom przez tych nieprzyjaciół *Wiadomości Brukowych*, nie mogliśmy bowiem znaleźć nigdzie tych rorzuconych, a zapewne nawet nie w wielkiej ilości drukowanych kartek, podziwiać jednak trzeba spryt Szubrawców, z jakim przeciwników swoich zwalczali. Drażliwi na zarzuty ludzi, którzy nie pismem i otwarcie, ale słowem i obmową usiłowali szkodzić towarzystwu, nie pozostawiali ich nigdy bez odpowiedzi, ale natomiast zdawać się mogło, iż zabiegi nieprzyjaciół walczących pismem z odkrytą przyłbicą nie zwracały zupełnie ich uwagi. Tak jednak nie było, jakkolwiek o pisemkach Czerskiego, Kopsza i Łagiewnickiego nie znajdujemy w *Wiadomościach Brukowych* żadnej wzmianki. Widocznie była polemika z temi pismami dla Szubrawców wstrętną, nie zabawiali nią wcale publiczności, a ta chwalebna wstrzemięźliwość ich dobre wydała owoce. Czerskiego i Kopsza nie obawiali się Szubrawcy wcale, pismom ich bowiem zbywało na dowcipie, ale inaczej postąpili z Łagiewnickim. Uznawszy w nim niepospolitą siłę, którą na własną korzyść wyzyskać należało, przyjęli go w skład członków towarzystwa, a *Gębaczowi* żartobliwy nekrolog napisali, w którym twierdzili, iż umarł z „głodu i ze złości, że nikt się z nim nie kłócił“. Tak udało się Szymkiewiczowi pokonać szczęśliwie nieprzyjaciół towarzystwa, i słusznie powiada o nim pan Gulbi, że

słodząc przykrość w zawodzie gorliwym
Widział, jak jego zamiarom cnotliwym
Hołd oddawała niezachwiana sława.

W pierwszej połowie roku 1818 złożył Szymkiewicz urząd swój w towarzystwie Szubrawców w ręce Kazimierza Kontryma, który spełniał obowiązki prezydenta aż do wyboru Jędrzęja Śniadeckiego na tę godność, t. j. aż do 5 stycznia 1819 roku. Baliński w *Mixtum Chaos* o czasach tych wspomina w następujący sposób:

Złote to były wieki! wszyscy smaczno spali,
Auszlawis tylko, Gulbi i Ojciec gadali.

Słowa te są najlepszą illustracyą rządów Kontryma. Rzucają one nie zbyt korzystne światło na członków towarzystwa, jeżeli zapytamy o ich wytrwałość w pracy raz zaczętej, a dowodzą zarazem, że za słabym. za mało energicznym był Kontrym, a jakkolwiek sam pracował, zanadto przecież pobłażał opieszałości Szubrawców. Skutki takiego postępowania nie mogły być korzystnymi dla towarzystwa. Poucza nas o nich wyjątek z mowy „jednego z członków towarzystwa, który z prostego Szubrawca postąpił potem na dygnitaryą". Mowę tę miał ów Szubrawiec „przy wprowadzeniu Szubrawca Sotwarosa w obowiązki dorocznego prezydenta". Wyjatek wspomniany brzmi. jak następuje:

Niedawno zgraja szalbierzy podła
Ciężkie z nami walki wiodła,
Miotając na nas przekleństwa
I obelgi i potwarze.
Już spiewali pieśń zwycięztwa.
W tym największym walk pożarze,
Gdy w kajdany kuć nas mieli
Głos Sotwarosa odezwał się z nami.
Jak uderzeni gromami,
Nie wiemy, gdzie nasi wrogowie zniknęli.

Niebezpieczeństwo więc było wielkie, jakkolwiek towarzystwo od dwóch lat w Wilnie istniejące miało już imię wyrobione, do czego niemało działanie Szymkiewicza się przyczyniło. Ale rządy Kontryma nie długo trwały. Z początkiem roku 1819 wybrali Szubrawcy nowego prezydenta, a był nim Jędrzej Śniadecki, który nosił w towarzystwie imię Sotwarosa, boga słońca. Witało go na tem nowem dostojeństwie aż czterech mowców, najznakomitszych z całego grona szubrawskiego. Pergrubius imieniem zmarłego prezydenta Szymkiewicza, Auszlawis, Gulbi, i wreszcie ów „prosty Szubrawiec, który potem na dygnitaryą postąpił". Wszystkie te mowy cechuje wielka i niekłamana życzliwość dla nowego prezydenta i radość z powodu jego wyboru; są one jedną pochwałą dla cnót i zasług Śniadeckiego. Najpiękniejszą z nich, a bez wątpienia jedną z najlepszych, jeżeli nie najlepszą ze wszystkich mów szubrawskich przy podobnych okolicznościach wypowiedzianych jest mowa nieznajomego nam z nazwiska Szubrawca, później dygnitarza. Z przytoczonego powyżej wyjątku tej mowy widać, iż Śniadecki zastał towarzystwo w rozprężeniu, które mu zupełnym upadkiem groziło. Opieszałość członków i słabe rządy Kontryma były tego powodem, Szubrawcy zaniedbywali swoje obowiązki, mało kto

co robił, a schadzki z powodu braku uczestników nie przychodziły do skutku. Na jednej z takich schadzek w dniu 1 czerwca 1819 r., gdy potrzebnych do kompletu urzędników nie było, podpisali zebrani Szubrawcy protest, w którym, wyraziwszy w sposób żartobliwy swoje niezadowolenie, oświadczyli, że nadal nie będą wcale „zważać na urzędników o obowiązkach swoich zapominających“ i „tworzyć bez nich sesye szubrawskie podług przepisu ustaw“. Protest kończy się słowami: „Takową konfederacyę obojga narodów Szubrawców prostych i dygnitarzy podpisujemy“ [1]).

Śniadecki powściągnął samowolę Szubrawców i ściśle przestrzegał wypełniania prawideł kodeksu. Baliński w *Mixtum Chaos* porównując rządy jego do rządów Kontryma, powiada:

... dzisiaj co innego, minęły te święta,
Nastał wielki Sotwaros, bicz na remanenta.
Któż tę chwałę opisze, którą nas obdarza?

W razie danym energiczny i niepobłażliwy umiał on zjednać sobie miłość i ogólny szacunek Szubrawców, dawali mu też ciągłe dowody wdzięczności.

Dzień imienin prezydenta obchodzono bardzo uroczyście. W roku 1820 wybrali Szubrawcy osobny komitet, który miał się zająć ułożeniem programu tej uroczystości. „Prezydujący syndyk“ tego komitetu, szubrawiec Sweytestix, pisze d. 19 listopada tegoż roku list do Michała Balińskiego, w którym znajdujemy następujące słowa: „Idzie o napisanie wierszy i wydrukowanie w jednej książeczce wszystkich, o przyozdobienie sali portretem lub biustem i o wiele innych rzeczy, a zatem bądź Jegomość łaskaw i przybywaj co tchu, termin krótki, nie ma więcej jak dni ośm do przygotowania, bez pańskiego przyjazdu nic nie będzie z dialogu“ [2]).

Podobnie uroczyście obchodzono dzień św. Jędrzeja w r. 1821. Uczty wprawdzie nie było, a to z tego powodu, „żeby jej Sotwaros nawzajem nie dawał“, miano mu jednak wśród stosownych mów ofiarować „Zbiór *Wiadomości Brukowych* pięknie oprawnych, dzwonek jaki najpiękniejszy w Wilnie znaleźć można“, a szubrawiec Sejmi radził, żeby jeszcze dodać „piękną karafkę z *aqua fontis*“ [3]). Na te dowody wdzięczności i przywiązania Szubrawców zasłużył Śniadecki nietylko wzorowem prowadzeniem towarzystwa.

---

[1]) Bibl. jagiell. ręk. 3086. Podpisów nie ma.
[2]) Autograf w bibl. jagiell. ręk. l. 3086.
[3]) Autograf w bibl. jagiell. Ręk. l. 3086.

Sam bardzo wiele pisał i nigdy z remanentami nie zalegał, a nadto starał się o pomyślny rozwój towarzystwa, w czem był najlepszym przykładem dla swych towarzyszów.

Za jego rządów powzięli Warpu II, Gulbi i Auszlawis[3]) „plan rozszerzenia *Wiadomości Brukowych*", który w papierach po Balińskim pozostałych się znajduje. Wnioskodawcy pragną rozszerzyć zakres *Wiadomości Brukowych* w ten sposób, aby „przez umieszczanie rozmaitych zdarzeń godnych nagany i śmiechu, które się nietylko w Wilnie lub na Litwie, ale i w innych prowincyach i miastach Polski dzieją" rozbudzić zajęcie się tem pismem we wszystkich mieszkańcach Polski. W tym celu wnoszą, co następuje:

„I. Nadawszy tytuł wychodzącemu teraz pismu *Powszechne Wiadomości Brukowe*, umieszczać w nich zdarzenia i nowiny tyczące się Warszawy, Krakowa, Lwowa, Białej Rusi, Podola i Wołynia, odbierane peryodycznie od zamówionych tam korespondentów.

II. Zająć się natychmiast zjednaniem sobie uczciwych i sposobnych korespondentów, nadawszy upatrzonym do tego osobom tytuły Rustykanów pierwszego lub drugiego rzędu stosownie do ich zdolności i zasługi. Lecz do łatwiejszego osiągnięcia tego celu niepodobna jest czekać, aż póki ktokolwiek sam z własnego domysłu przez konkurs dopraszać się będzie Rustykanii, trzeba więc samemu towarzystwu starać się o takie osoby. Do tego zaś nastręcza się następna okoliczność: Dostojnik Warpu II wybiera się 15go miesiąca do Warszawy, mając tam z górą dwa miesiące zabawić i mógłby wszystkie polecenia Towarzystwa skutecznie wypełnić. Możeby więc Towarzystwo chciało poruczyć wspomnianemu dygnitarzowi naprzód: oddanie nominacyi na Rustykana panu Witowskiemu...; powtóre: upatrzenie kilku innych znanych z dobrej sławy i talentu pisarskiego, którzyby chcieli być Szubrawcami i pomagać zamiarom Towarzystwa, po trzecie: możeby niektórzy z dostojników lub pospólstwa, którzy mają swoje związki w Warszawie, raczyli dać listy Warpu II do tych osób, co go nie znają, zalecając w ogólnych wyrazach naszego dostojnika....

III. Też same środki przedsięweźmie Towarzystwo względem Krakowa, Lwowa, Wołynia i Białej Rusi.

IV. Ponieważ daje się słyszeć zewsząd, że szlachta po wsiach mieszkająca miałaby wiele do udzielenia *Wiadomościom Bruko-*

---

[3]) Planu tego nie podał wcale Śniadecki, ani wykonaniem jego nie mieli się zająć Gulbi i Auszlawis, jak twierdzi p. Ottmann. Wnioskodawcy są wyraźnie na akcie wymienieni. Patrz w bibl. jagiell. Ręk. l. 3086.

wym, ale nie wie, dokąd adresować, wypada więc, aby Towarzystwo poleciło redaktorowi umieścić uwiadomienie o adresie, ten zaś ma być do redaktora *Kuryera Litewskiego*, a nie do redaktora *Brukowych Wiadomości*, ponieważ chcący pisać ściągnęliby na siebie podejrzenia, gdyby oddawali na pocztę pod adresem *Wiadomości Brukowych* i nie uniknęliby zdrady i podejścia.“

Ten plan rozszerzenia *Wiadomości Brukowych* zdążał po części tylko do tego, ażeby ustawą uświęcić zwyczaj dawniej już w towarzystwie praktykowany. Szubrawcy starali się o korespondentów dla pisma swego w podobny sposób jeszcze w roku 1818, jak o tem świadczy list Szydłowskiego z Mińska dnia 11 kwietnia tegoż roku pisany, w którym donosi Kontrymowi, iż w podróży swojej wydał Aleksandrowi Moniuszce, na mocy „udzielonej mu od komitetu władzy świadectwo urzędowe za którego pomocą“ łatwo będzie mógł dostąpić rustykanii [1]).

W miarę wzrostu towarzystwa i jego znaczenia pragnęli Szubrawcy rozszerzyć także zakres swego działania. Środki przez Balińskiego, Szydłowskiego i dostojnika Warpu II w tym celu podane nie odpowiadały zadaniom pisma satyrycznego i nie zostały przyjęte a *Wiadomości Brukowe* tytułu swego nigdy nie zmieniły, ale plan rozszerzenia *Wiadomości Brukowych* jest dowodem gorliwości Szubrawców w pracy około dobra towarzystwa i gorącego zajęcia się jego sprawami za czasów prezydentury Śniadeckiego. O rządach Śniadeckiego znajdujemy liczne wzmianki w pismach szubrawskich, nie będziemy jednak przytaczać tutaj pochwał, jakich nie szczędzili Szubrawcy mężowi, tak z wszech miar znanemu, którego zasługi już tyle razy, a zawsze może niedostatecznie zostały ocenione. Towarzystwo, mające takie cele jak towarzystwo Szubrawców i dążące do tych celów przez wydawnictwo pisma peryodycznego, musiało szukać dla czynności swoich sankcyi, jaką mu zapewniało imię Śniadeckiego, nie chcąc uledz mnogości odzywających się ze wszech stron głosów nieprzyjaznych. Z jaką przezornością Szubrawcy postępować byli zmuszeni, dowodzi najle-

---

[1]) Twierdzenie p. Ottmanna jakoby Szydłowski odbywał częste przejażdżki w tym celu „z polecenia komitetu“ nie jest wcale uzasadnionem. Szydłowski wyjeżdżał często, ale w jednym tylko liście mówi o nadanej mu władzy polecania towarzystwu znanych sobie osób na rustykanów, a o poleceniu komitetu w liście tym żadnej nie znajdujemy wzmianki. Przypuszczamy więc, że podróż jego miała cel prywatny, a Szubrawcy korzystali tylko z nadarzającej się sposobności. Z tą myślą zredagowany jest zresztą i „Plan rozszerzenia Wiadomości Brukowych“.

piej czwarty ustęp planu rozszerzenia *Wiadomości Brukowych*; autor *Teoryi jestestw organicznych* i *Początków chemii*, profesor uniwersytetu, mógł dać najlepszą, że się tak wyrazimy, firmę towarzystwu, które tylu miało nieprzyjaciół; jego nazwisko samo musiało ich odstraszyć i upomnieć, by się liczyli z zarzutami, bo on na nie odpowiadał. Stał się tedy Sotwaros rzeczywiście słońcem towarzystwa, a to nietylko przez znakomite prace swoje w *Wiadomościach Brukowych* umieszczane, ale i przez wielki szacunek i poważanie, jakie miał u współczesnych; Szubrawcy też, mogąc corocznie zmieniać prezydenta, z roku na rok tylko wybór jego odnawiali. Był on drugim i ostatnim zarazem prezydentem towarzystwa.

Urząd zastępcy prezydenta piastował prawdopodobnie Kazimierz Kontrym. W pismach Szubrawskich nie znajdujemy wprawdzie nigdy tytułu tej godności przy jego nazwisku, uprawnia nas jednak do tego wniosku sam fakt, iż Kontrym spełniał obowiązki prezydenta od czasu ustąpienia Szymkiewicza, aż do obioru Śniadeckiego. Był on wydawcą *Dziejów Dobroczynności*, redaktorem *Dziennika Wileńskiego* i współpracownikiem wydawanej przez Groddka *Powszechnej Gazety literackiej*. Sprawował urząd adjunkta przy bibliotece uniwersytetu wileńskiego, a Jan Śniadecki mianował go za czasów swego rektorstwa historyografem tegoż uniwersytetu. W roku 1824, gdy Lelewel, Gołuchowski, Borowski i Daniłłowicz utracili stanowiska swoje przy uniwersytecie w skutek nakazu rządowego, utracił i Kontrym posadę adjunkta. W Warszawie redagował przez czas krótki *Bibliotekę handlową* i *Wiadomości handlowe*, a jako urzędnik banku polskiego odbył z polecenia zwierzchności podróż po Polesiu, którą później opisał i wydał pod tyt. *Opis podróży po Polesiu*. Umarł przeżywszy lat 74 w roku 1836.

Redaktorem był Antoni Marcinowski, redaktor *Kuryera Litewskiego i Dziennika Wileńskiego* od roku 1819, który w towarzystwie nosił imię bożka czeladzi domowej Sejmi lub Siemi; nazwiska sekretarza nie znamy, w przypisku do mowy Szubrawca Gurcho, którą miał na przyjęcie Goreckiego w poczet członków towarzystwa, nazwano go mitologicznem imieniem Pradziu.

Mowcą towarzystwa był pod nazwiskiem Pergrubiusa, bożka wiosny, Leon Borowski, profesor wymowy i poezyi w uniwersytecie wileńskim, znany autor i tłómacz. Zastępcą jego na tym urzędzie był Ignacy Szydłowski, nauczyciel wymowy i poezyi w gimnazyum świsłockiem, a później wileńskiem, jeden z pierwszych

u nas tłómaczy Byrona, redaktor *Wizerunków i Rozstrząsań naukowych*, stały współpracownik *Dziennika Wileńskiego*, sławny ze swoich ód szubrawskich pan Gulbi, bożek poufały, *familiaris*, strzegący każdego mężczyznę z osobna. „A ktoż go w Wilnie nie znał“, pisze Ignacy Chodźko w *Próbach nowego Dykcyonarza*, „któż w owym czasie, gdy jeszcze romantyzm głów nie pozawracał, nie uwielbiał i nie umiał na pamięć sławnych oracyj jego, któremi witał każdego wchodzącego do towarzystwa?“ Był to człowiek światły i prawdziwie dowcipny, a zapamiętały wróg romantyzmu.

Łopatę piastował z urzędu swego, jako strażnik porządkowy, znany w literaturze Michał Baliński, który w towarzystwie Szubrawców nosił imię Auszlawisa, bożka chorych do zdrowia przychodzących.

Po urzędnikach przychodzi nam mówić z kolei o dygnitarzach, czyli dostojnikach towarzystwa. Pierwszym z nich był fundator, któremu *Wiadomości Brukowe* istnienie swe początkowo zawdzięczały, nazwiska jego jednak nie znamy [1]). Po fundatorze naj-

---

[1]) Pan Chmielowski w rozprawie swej p. t. „Towarzystwo Szubrawców i Jędrzej Śniadecki „(patrz: Tygodnik illustrowany t. V, serya III z r. 1876) twierdzi, iż był nim Kazimierz Kontrym; na to zdanie jednak zgodzić się nie możemy. Lelewel w liście datowanym z Wilna 27 lutego 1816 roku pisze o Kontrymie, jak o człowieku „ubogim, z własnej pracy w publicznej służbie utrzymującym się“. (Listy, T. I, str. 240). Być może, iż do końca roku 1816 zmieniły się te finansowe stosunki Kontryma o tyle, iż mógł złożyć potrzebną na wydawnictwo Wiadomości Brukowych kwotę jako „wsparcie bezinteresowne“, fundator jednak, według słów kodeksu, nietylko jednorazowem wsparciem, ale i „dalszem dopomaganiem“ do utrzymania Wiadomości Brukowych się przyczyniał, trudno zaś przypuścić, by „ubogi“ Kontrym mógł ciągłe robić wkłady w wydawnictwo, które mu nawet udziału w możliwych zyskach nie zapewniało. Oprócz tego uderza nas jeszcze druga sprzeczność, która być może już silniejszym dowodem przeciw twierdzeniu p. Chmielowskiego. Kontrym, o czem p. Chmielowski zupełnie nie wspomina, zastępował przez czas dłuższy prezydenta w gronie szubrawskiem, a według kodeksu nie mógł fundator nigdy żadnego piastować urzędu. Ta okoliczność jest tem bardziej ważną, że według punktu piątego prerogatyw fundatora, mógł on zwołać schadzkę wówczas, gdy prezydent na jego żądanie uczynić tego nie chciał, schadzka ta jednak była prawną tylko „pod prezydencyą pierwszego z porządku na schadzce urzędnika“.

Pan R. Ottmann twierdzi, iż „funduszów potrzebnych na początkowe wydawnictwo Wiadomości Brukowych dostarczali: Kontrym, Lachnicki, Szymkiewicz i Śniadecki Jędzej“. O staraniach Kontryma, t. j.

wyższe między dostojnikami przypadło miejsce założycielowi towarzystwa Kazimierzowi Kontrymowi, którego wieloma zaszczycono tytułami. Brzmią one: „Szubrawiec Poklus, Dygnitarz Ojciec, Jubilat Towarzystwa, trzykroć od braci tym nazwiskiem uroczyście na pełnej schadzce nazwany i od każdego serdecznie obramiony“. „Na pamiątkę pierwszego znajomego w literaturze polskiej z wesołości i dowcipu pisarza Reya z Nagłowic“ dodano, jak twierdzi Wojcicki w swej *Historyi literatury polskiej*, do mitologicznego nazwiska Śniadeckiego Sotwaros przydomek „Rey“, Leon Borowski miał dygnitarski tytuł witajnika pierwszego rzędu, Ignacy Szydłowski zaś był witajnikiem drugiego rzędu

Z członków towarzystwa znamy tylko następujących dotąd nie wymienionych: Gorecki Antoni, poeta; Worcell, który na niektórych artykułach w *Wiadomościach Brukowych* umieszczonych, podpisał się przezwiskiem: Gryzomir Tukan, prezes towarzystwa Quasi-Szubrawców *Heautontimorumenos*; Sękowski Józef, później redaktor *Bałamuta Petersburgskiego*; Porcyanko Konstanty, doktor medycyny, profesor uniwersytetu wileńskiego; Niemczewski Zacharyasz, profesor uniwersytetu wileńskiego, w towarzystwie nazwany mitologicznem imieniem Kielu; Łagiewnicki Ignacy, prawnik i

---

o wydaniu 3go i 4go numeru Wiadomości Brukowych w r. 1816, mówiliśmy poprzednio. Lachnickiego rozpoznaje p. Ottmann pomiędzy członkami towarzystwa pod mitologicznem imieniem Chaurivari, nie mógł on jednak według naszego zdania, ani należeć do towarzystwa, ani Wiadomości Brukowych wspierać. Wiadomości Brukowe zajęły zaraz z początku swego istnienia (od Nr. 5go) względem wszystkich zwolenników mesmeryzmu stanowisko nieprzyjazne, kładąc ich na równi z oszustami i frantami, za co odwdzięczał się Szubrawcom Lachnicki w swoim Pamiętniku Magnetycznym, zwąc ich „oszczercami bez przywiązania do ojczyzny i bez ducha szczerego obywatelstwa“ (Pamiętnik Magnetyczny. T. II, str. 396, r. 1817). Wiadomość o należeniu Lachnickiego do towarzystwa znajduje się jeszcze, o ile nam wiadomo, tylko w „Lesława Łukaszewicza Rysie Dziejów Piśmiennictwa Polskiego“, gdzie autor nawet o licznych pismach Lachnickiego w Wiadomościach Brukowych umieszczanych wspomina, ale uważać ją należy za nieprawdopodobną. Wątpimy również. ażeby Śniadecki funduszów na wydawnictwo Wiadomości Brukowych dostarczał, bo przystąpił on do towarzystwa najwcześniej dopiero z końcem r. 1817. (Patrz początek pierwszego w Wiadomościach Brukowych umieszczonego artykułu pióra Śniadeckiego Nr. 56 z 29 grudnia 1817, str. 232.) Tak więc pozostałby sam jeden Szymkiewicz, który jako człowiek zamożny mógł w początkach istnienia Wiadomości Brukowych użyczać towarzystwu potrzebnych na wydawnictwo funduszów. Pan Ottmann jednak twierdzenia swego żadnymi nie popiera dowodami i nie podaje źródeł, z których wiadomości te czerpał.

poeta, adwokat sądu głównego wileńskiego, wydawca *Gębacza*; Grzymała Franciszek, później wydawca *Sybilli Nadwiślańskiej* i *Astrei*; Chodźko Jan, autor *Pana Jana ze Swisłoczy*, *Kramarza wędrującego*, który w towarzystwie nosił imię Wayzgantosa, bożka opiekującego się uprawą lnu; Mianowski, (niewiadomo który, Józef czy Mikołaj); Baliński Józef, brat Michała; Szulc Maciej; Puttkamer Wawrzyniec, obywatel ziemski, mąż zacny i prawy, brał żywy udział w sprawach krajowych, rustykanin; Ignacy Chodźko, rustykanin Wirszajtos i Moniuszko Aleksander.

Prawdopodobnie należeli jeszcze do towarzystwa Witowski Maurycy, jako rustykanin; Szantyr Jan, lustrator dóbr funduszu naukowego na Litwie; A. Sakowicz i Dąbrowski, ale na to nie mamy pewnych dowodów. O Witowskim tyle tylko wiemy, iż Szubrawcy Warpu II, Baliński i Szydłowski przedłożyli na schadzce równocześnie z planem rozszerzenia *Wiadomości Brukowych* wniosek zamianowania go członkiem towarzystwa; czy Szubrawcy na schadzce zebrani na to się zgodzili, lub czy Witowski zaproszenie przyjął, o tem nigdzie żadnej wzmianki nie znaleźliśmy. Podobnie opiera się przypuszczenie, iż Szantyr, Sakowicz i Dąbrowski do towarzystwa należeli na podstawie bardzo niepewnej i chwiejnej. Pomiędzy papierami Balińskiego znajdujemy ciekawą kartkę, którą tu w całości przepisujemy: „1) Szlachcic, Dąbrowski, ubiór od Sejmi (nad tem napisano: „sam Seymi był“). 2) Czarownica, daje Pradziu. 3) Szubrawiec z wodą, daje Sejmi. 4) Szubrawiec z geografią, sam Poklus. 5) Szubrawiec z historyą, daje Seymi. 6) Zbytek Don Bambiracos, daje Pradziu. 7) Exdywizya, Szantyr, daje Pradziu (nad tem napisano: „Marcinowski młodszy“). 8) Kondykt, A. Moniuszko. 9) Kukuryku, A. Sakowicz. 10) Aus, daje Seymi i Pradziu. 11) Adwokat Nipuanów. 12) Mirobolamus, A. B. 13) Taxator *v.* czł. srebr. sali (członek srebrnej sali; złote, srebrne i ołowiane sale były to miejsca zebrań graczy) — daje Sejmi. 14) Żyd. 15) Esterbella. 16) Grzegorz. 17) Spekulator Ponarski. 18) Maszynista do rezolucyi. 19) Filozof Ich. Kostuś (pewnie Konstanty Porcyanko). 20) Rubikunda, daje Pradziu. 21) Pseudo-hrabia z fanfaron.... daje Ziemiennik. Maska w Afiszach ubrana, na plecach miała afisz: Wskrzeszenie Polski, pod spodem afisz: Pustota. Maska Anti-Szubrawiec. Seymi daje 5 osób.“

Znaczenie tej kartki zagadkowej treści wyjaśnia nam artykuł umieszczony w *Wiadomościach Brukowych* numerze 63 p. t. *Własne wady*, który od tych słów się zaczyna: „Podobała mi się liczna maskarada w dniu 27 stycznia. Grono masek szubrawskich bawiło

mię niezmiernie. Szukałem znajomości ze Szlachcicem na Łopacie, z Panią Exdywizyą, z PP. Kondyktem, Kukuryku i t. d., słowem, chodząc od jednej do drugiej maski, cieszyłem się, że dobrze żartowały z przywar ludzkich". Słowa te dowodzą, że Szubrawcy wyprawili na maskaradę cały szereg masek, przedstawiających bądź to uosobione wady społeczeństwa, które w pismach swoich wytykali, bądź też charakterystyczne z pism szubrawskich typy, a zapisek Balińskiego podaje spis Szubrawców, którzy maski te przedstawiali i wymienia ich po nazwisku albo po imieniu mitologicznem w towarzystwie używanem. Pomiędzy nimi znaleźliśmy nazwiska Szantyra, Dąbrowskiego i Sakowicza i na tej podstawie policzyliśmy ich w poczet członków towarzystwa [1]).

Z członków korespondentów wiemy tylko o jednym, a był nim sławny komedyopisarz Franciszek Zabłocki. Pisma szubrawskie wyliczają bardzo wielu członków towarzystwa, ale zawsze tylko pod imionami mitologicznemi, jakich w gronie szubrawskiem używali; nie mogąc się dowiedzieć o ich prawdziwych nazwiskach, nie wymieniamy tutaj nic zresztą niemówiących nazw mitologicznych i poprzestajemy na znanych.

Poczet członków towarzystwa Szubrawców przez nas podany jest bardzo mały: z czterdziestu urbanów, nieograniczonej liczby rustykanów i licznych zapewne członków korespondentów znamy zaledwie dwudziestu siedmiu. Szczupłego tego grona nie śmiemy uzupełniać nazwiskiem Adama Mickiewicza, które w towarzystwie wymienionych poprzednio brzmiałoby trochę dziwnie; z obowiązku zanotować tutaj jednak musimy szczegół ze wszech miar ciekawy dla biografa wielkiego romantyka

---

[1]) Spis imienny członków towarzystwa podaliśmy na podstawie następujących źródeł: Rękopisy bibl. jagiell. l. 3086 i 3094. F. S. Dmochowskiego Wspomnienia od 1806—1830. Chodźko Ignacy: Próby nowego Dykcyonarza; Kirkor: Przechadzki po Wilnie i jego okolicach. Wiadomości Brukowe Nr. 211 i 280. Nie czyniąc wzmianki o Worclu, Szulcu, Mianowskim i Łagiewnickim, tudzież o Szantyrze, Sakowiczu i Dąbrowskim, wymienia pan Ottmann natomiast pomiędzy członkami towarzystwa następujących: Jana Giecewicza, ks. Filipa Golańskiego, prof. Jundziłła (zapewne Stanisława, bo Józef od r. 1817 do r. 1821 bawił za granicą), Wincentego Karczewskiego, Ignacego Lachnickiego, Jana Rychtera i Tomasza Zana jako urbanów, jako rustykanów zaś: Grabowieckiego, Kuszelewskiego, dwóch braci Maniewiczów z Rafałówki, ks. Wawrzyńca Marczyńskiego, Smokowskiego, Tymienieckiego, Jana Śniadeckiego, Wilamowskiego i Wolskiego. Nie wiedząc, zkąd autor czerpał wiadomości o tych członkach towarzystwa, wymieniamy ich na tem miejscu.

W dopisku wydawcy korespondencyi Mickiewicza znajdujemy wyjątek z listu Maryi Putkamerowej do poety, którego ustęp jeden brzmi dosłownie: „Wielka była dla mnie surprisa, gdym znalazła rozdziałki Pana umieszczone w *Brukowcach* (do których miałam zawsze awersyę). Przestałam odtąd deklamować przeciw Szubrawcom i ich *Brukowcom*“.

Przyjmując jako rzecz pewną, iż Mickiewicz musiał umieścić kilka żartobliwych artykułów w *Wiadomościach Brukowych*, sądzimy, iż dostały się tam one może za pośrednictwem Borowskiego, lub jakiego innego z przychylnych poecie członków towarzystwa Szubrawców. Cele towarzystwa były tak szlachetne, iż z łatwością mogły znaleźć poparcie nawet ze strony ludzi, którzy pod wieloma względami z zapatrywaniami głoszonemi przez *Wiadomości Brukowe* zgodzić by się nie mogli, a Szubrawcy chętnie umieszczali pisma „obce“, jeżeli tylko większość zgromadzonych na schadzce członków uznała, iż czynią zadość wymaganiom [1]). Tą drogą mogły być umieszczone w *Wiadomościach Brukowych* i pisma Mickiewicza. W przypuszczeniu tem utwierdza nas nadto data listu Maryi Putkamerowej, która opiewa na dzień 20 lutego 1821 roku, wątpimy bowiem, by przekonania poety pozwoliły mu wówczas należeć do grona ludzi potępiających nowe prądy w literaturze, które w rok później znalazły w nim najgenialniejszego u nas przedstawiciela.

Artykułów pióra Mickiewicza nie znamy podobnie, jak nie znamy autorów wszystkich innych pism umieszczanych w *Wiadomościach Brukowych*. Kodeks pod tym względem zobowiązywał członków do najściślejszej tajemnicy, a tak doszły nas w całości tylko pisma szubrawskie Jędrzeja Śniadeckiego pomieszczone w dokonanem przez Balińskiego zbiorowem wydaniu dzieł jego. Oto ich tytuły: 1) Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku; dzieło poważne, 2) Postrzeżenia włóczęgi Guliwera przez Bogumiła Uwa-

---

[1]) Na zdanie pana Ottmanna, jakoby Ksawery Bohusz i Michał Karpowicz pisma swoje w Wiadomościach Brukowych umieszczali, zgodzić się nie możemy, cytat z pamiętników Jundziłła, na który autor tutaj się powołuje; jest niedokładny. Pan Ottmann przytacza: „Z pomiędzy dawniejszych duchownych znałem, pisze Jundził, odpierając zarzuty Mochnackiego, Ksawerego Bohusza... i Michała Karpowicza..., którzy... najsrożej satyrami i pamfletami Szubrawcom dopomagali“. Ustęp ten w Pamiętnikach Jundziłła brzmi: „Z pomiędzy dawniejszych, a tych nawet duchownych, znałem Ksawerego Bohusza... i Michała Karpowicza..., którzy w osobistych zatargach swoich najsrożej się satyrami i pisanemi paszkwilami szarpali“. (Kirkor, Obrazki litewskie. Poznań 1874, str. 201).

żnickiego, szlachcica Oszmiańskiego [1]), 3) Z logiki: Co jest rozum? 4) Pisma peryodyczne, 5) Synonimy: człowiek słuszny, dostojny, godny, zacny, uczciwy, poczciwy, 6) Juromania, 7) Obwieszczenie (w wydaniu Balińskiego p. t. Dziennik ostatniej podróży Szlachcica na Łopacie), 8) Lament i Rapport Szlachcica na Łopacie, 9) Dalszy ciąg Rapportu Szlachcica na Łopacie (w wydaniu Balińskiego p. t. Koniec Rapportu....), 10) Filozoficzny próżniak wileński warszawskiemu Świstkowi zdrowia, 11) Wypis z protokołu najwyższej kapituły zakonu Smorgońskiego [2]).

Oprócz pism Śniadeckiego wymienić tutaj możemy niektóre z licznych pism Szubrawskich Michała Balińskiego. Zachowały się one w całości lub w urywkach w rękopisie. Są tu artykuły zaczęte, ale często niedokończone, może nawet niewykończone nigdy, niektóre zupełnie przerobione, albo odmienne mające tytuły. Nadto na pięciu kartkach razem zszytych znaleźliśmy obok licznych wypisów z rozmaitych autorów tytuły wielu artykułów, których w *Wiadomościach Brukowych* odszukać nie można. Tytułów tych nie podajemy, gdyż z nich o treści często sądzić trudno, ograniczyliśmy się więc tylko do tych, które zostały w *Wiadomościach Brukowych* pomieszczone, i co do których autorstwo Balińskiego nie zdaje się ulegać najmniejszej wątpliwości. Te są: 1) Dzieje wyspy Eldorado, Niespodziana przejażdżka do wyspy Eldorado, i wszystkie podobnie zatytułowane. 2) Zdarzenia i myśli Pamfila ze Żmudzi. Przypadki Pamfila ze Żmudzi i wszystkie podobnie zatytułowane. 3) Podróż do wyspy Nipu przez Jacka Sobiesława. 4) Madrygał Jespana Auszlawis na uroczyste przyjęcie nowego członka (wiersz). 5) Dziwak. 6) Testament pewnego jegomości przed utratą reszty rozumu. 7) Żywoty dwunastu sławnych ludzi. 8) Prawdziwe wiadomości z bruku (w rękopisie tylko urywek niezatytułowany). 9) W rękopisie znaleźliśmy artykuł p t.: „Odpowiedź pani Sędziny W.... komisarzowi swojemu“, na którym dopisano: „do przenicowania“. Treść jest zupełnie zgodna z treścią umieszczonego w *Wiadomościach Brukowych* artykułu p. t. „Kopia raportu administratora folwarku Odarciszek w Gubernii N. N. do komisarza r. 1809.“

---

[1]) Postrzeżenia włóczęgi Guliwera nie są pióra Balińskiego, jak twierdzi pan Ottmann, nie byłby ich bowiem Baliński umieścił w wydaniu dzieł Śniadeckiego (Wilno 1840) pomiędzy jego pismami szubrawskiemi.

[2]) Artykuły oznaczone l. 10 i 11 nie były drukowane w Wiadomościach Brukowych.

O pismach Szymkiewicza wiemy tyle zaledwie, iż pisywał do *Wiadomości Brukowych* pod nazwiskiem Szlachcica na Łopacie, przypuszczać tedy można, że wszystkie artykuły, które pod tym tytułem aż do 6go listopada 1818 roku się ukazały, są jego pióra. Autorem artykułu p. t. *Pochlebstwo i Prawdomowstwo* w numerze 211 umieszczonego, jest Kontrym [1]), a Kirkor w *Przechadzkach po Wilnie* i jego okolicach wspomina jeszcze o pismach Borowskiego i wymienia z nich: *Sąd Minerwy* i *Rewizyę biblioteki w Parsztelach* [2]).

Szczupłe te wiadomości, jakie mamy o członkach towarzystwa Szubrawców, mogą przecież dać nam już pewne wyobrażenie o dążnościach towarzystwa, jego działaniu, a nawet i o wpływie, jakie wywierało na publiczność. Komu nie są obcemi osobistości przez nas wymienione, kto zna zapatrywania ich i zasady, jakiemi się powodowali, odgadnie od razu całą postać towarzystwa, gdyż one nadawały, że się tak wyrazimy, ton całemu gronu. Dokoła nich zgromadził się zastęp skrzętnych pracowników rozmaitego wieku i powołania, a wobec godności „prostego Szubrawca“ zginęły wszystkie różnice, które w życiu prywatnem dzielić ich mogły. Satyra była dla nich środkiem do dopięcia celu, o ten satyryczny duch nadał zgromadzeniu charakter wesołości i swobody, którą się odznaczają stosunki Szubrawców pomiędzy sobą. O ile z zachowanej przez Balińskiego korespondencyi, jaką pomiędzy sobą prowadzili, wnosić można, śmiech i dobry humor nie opuszczały ich nigdy, w żartobliwy sposób pozdrawiają się nawzajem, wypisując często bardzo rozwlekłe tytuły swoje szubrawskie w listach, karcąc opieszałość swych współtowarzyszy, zawiązują konfederacyę obojga narodów Szubrawców, chcąc wreszcie uwidocznić swoje dążności, obmyślają charakterystyczne maski, a przebrawszy się, wybierają się na publiczną maskaradę. Wielka ilość wypowiedzianych na schadzkach mów szubrawskich świadczy, że towarzystwo żyło pełnem życiem, a członkowie w wypełnianiu obowiązków szubrawskich znajdowali rozrywkę i zadowolenie, a te obchody uroczyste, któremi uczcić chcieli zasłużonego swego prezydenta, dowodzą, jak wiele im zależało na istnieniu i pomyślnym rozwoju towarzystwa.

---

[1]) Porównaj ten artykuł z artykułem umieszczonym w numerze 269 Wiadomości Brukowych p. t.: Dalszy ciąg uwag pana Piotra z pod Krewy.

[2]) Artykułu p. t. Sąd Minerwy w całym zbiorze Wiadomości Brukowych nie ma.

Czas wolny od innych zajęć poświęcali pracom szubrawskim, a czy mieszkając stale w Wilnie, czy podczas podróży swoich pamiętali zawsze o obowiązkach szubrawskich. Stąd też często w listach ich prywatnych znajdujemy wiele uwag o nadużyciach, jakich byli świadkami; wymiana zdań w tym kierunku była bardzo ożywioną.

Wszystkim tym czynnościom Szubrawców przewodniczyła myśl o dobru społeczeństwa, wśród którego żyli, dla którego pracę swą poświęcali bez żadnej dla siebie korzyści. Wierni zawsze zasadom swoim, wypowiadali je otwarcie i stanowczo, a zakreśliwsz obszerny zakres pismu swemu, znaleźli od razu bardzo szerokie pole działania.

III.

Towarzystwo miało dwa główne cele uwidocznione jasno w pierwszem prawidle kodeksu szubrawskiego. Reforma na polu społecznem i towarzyskiem zajmuje tu pierwsze i najgłówniejsze miejsce, drugiem zadaniem towarzystwa było pobudzenie ogółu do większego zajęcia się nauką i sztuką, rozszerzenie oświaty i dobrego smaku.

Społeczeństwo całe dzielili Szubrawcy na dwie odrębne zupełnie od siebie klasy, czy raczej kasty, a to na uprawnionych, albo raczej uprzywilejowanych i wyjętych niejako z pod prawa ludzi. Do pierwszych liczyli w pierwszym rzędzie szlachtę i duchowieństwo, a dalej całą klasę urzędników, do drugich lud wiejski i żydów. Stosunki tych warstw ludności pomiędzy sobą i stosunki zachodzące w jednej warstwie pomiędzy pojedynczymi jej składnikami były celem reformy Szubrawców.

Szlachta i obywatelstwo miały największych przeciwników w Szubrawcach. Niechęć ta nie wypływała i wypływać nie mogła z jakiejś kastowej nienawiści, lecz tylko z przekonania. Dla Szubrawców, dla ludzi liberalnych, jak ich wówczas nazywano, nie było niczego bardziej wstrętnego nad brak równouprawnienia dla wszystkich, chociaż nie bez pewnych wyjątków, klas społeczeństwa, a wynikiem tego bezpośrednim była niechęć do klas uprawnionych, które uważali za nieprzyjaciół ludu, za uzurpatorów wolności. Znaczne były przywileje szlachty na Litwie pod berłem Aleksandra i to tak w stosunku jej do rządu jak i do innych stanów społeczeństwa, a taki stan rzeczy, pominąwszy już tę okoliczność, iż silnie odbijał od stosunków w ówczesnem Królestwie Polskiem, gdzie szlachta mniejsze daleko miała prerogatywy, zape-

wniał przedewszystkiem szlachcie litewskiej pierwszorzędne w kraju stanowisko. Przywileje zatem były znienawidzone, a szlachetny ród, nazwisko i herb, niejako widome uprzywilejowanych odznaki, stały się celem wycieczek wszystkich zwolenników i przyjaciół równouprawnienia. W szlachcie widzieli Szubrawcy silne pozostałości z lat dawnych, więc dumę i próżność, które jej nawet w niedostatku nie opuszczają, pychę z zasług przeszłości niepopartych wcale czynami teraźniejszości, próżniactwo, pieniactwo i wielką skłonność do owych sławnych sąsiedzkich najazdów, których nie przeprowadzano wprawdzie jak dawniej z bronią, lecz z fałszywym podrobionym dokumentem granicznym w ręku, a często za pomocą przekupnych świadków i urzędników. A pomimo tych wszystkich nadużyć przywilejami obdarzona szlachta stała na czele społeczeństwa i pojmowała już narodowość samą jako przywilej ludzi „urodzonych, wyłącznie zowiących się rodakami i działających sobie w imieniu całego narodu, który nic o tem nie wie“.

Oto były rozumowania Szubrawców; nie będziemy się też dziwili, iż nie szczędzili oni barw najczarniejszych, jakie kiedykolwiek znalazły się na palecie satyryka, do odmalowania tej uprzywilejowanej klasy społeczeństwa litewskiego. Przypatrzmy się jednemu z tych obrazów.

Jesteśmy w „wspaniałym gmachu“, do którego prowadzi droga „krzywa, wązka i błotnista“. Gmach ten zowie się „świątynią narodowości“, nad wielkiemi drzwiami jego daje się widzieć złoty napis: „Precz ztąd nieurodzeni!“ Odźwierny, „tłusty jakiś jegomość z ogromną na czerwonej wstędze gwiazdą“, broni wstępu do wnętrza wszystkim „nieurodzonym“, którzyby tam dostać się chcieli, zwabieni „szczerozłotemi medalami lub dobremi obiadami“, które bóstwo w tej świątyni czczone pomiędzy swoich wyznawców rozdziela. Stajemy przed obliczem bóstwa. „Siedzi ono na tronie z okazałością, lecz niegustownie ubrane, u dołu szaty ma śliczne z pozwów na eksdywizyę garnirowanie. Obok siedzą narodowe głupstwo, które ciągle siebie chwali, dalej narodowe przechwałki, nieczynność, pieniactwo, wady, różnego rodzaju przesądy i śmieszności wymuskane i wykwintnie przystrojone“. Aby poznać tajemnice tej świątyni, trzeba wprzód złożyć przysięgę. Rotę odczytuje na wezwanie arcykapłana, który za cudowną sprawą bóstwa sześć garncy miodu na raz wypić może, „wielki inspektor narodowych kominów, z których się kurzy dym wyśmienitą pachnący pieczenią“. Rota ta brzmi: „Ja N. N. obiecuję i przysięgam, iż stale, czule i sentymentalnie kochać będę narodowość i bronić jej

jak najusilniej; a mianowicie: 1) szczerze i najmocniej wierzyć, iż każdy urodzony ziomek umie wszystko doskonale i zdolny jest do piastowania wszelkich urzędów. 2) Będę wszelkiemi sposobami powstawał przeciw wolności nieurodzonych. 3) Wszystkie zagraniczne hotele napełnię sławą mego narodu przez wspaniałe i zbytkowne wydatki. 4) Będę próżnował przez całe życie, brzydził się wszelką profesyą i pogardzał ludźmi, co tak nikczemnym żyją sposobem. 5) Nie będę nigdy płacił długów. 6) Będę chwalił i uwielbiał wszystkie narodowe przesądy. 7) Raz przynajmniej upiję się na dzień. 8) Nazwę się nakoniec hrabią, a za resztę majątku kupię krzyżyk maltański". (Nr. 135.)

Tak więc piętnowali Szubrawcy życie pewnej części szlachty jako samolubne i egoistyczne, bezcelowe, próżniacze, szkodę społeczeństwu przynoszące i zgubne w następstwach. Zarzucali, iż wlokło się ono wśród ciągłych zabaw, gier i rozpusty, a cechowała je do ostatecznych granic posunięta rozrzutność, której bezpośrednim skutkiem była utrata majątków i zubożenie kraju. Jak już z przytoczonego przykładu poznać można, walczyli Szubrawcy tutaj z wielką, niepowściągnioną żadnymi względami namiętnością, wycieczki ich były za ostre, przedstawienie nadużyć przesadne, zbyt jaskrawemi nałożone kolorami, trudno im jednak odmówić słuszności tam, gdzie chodziło o złe gospodarstwo, trwonienie majątków i zbytkowne życie.

Utraty majątków i zubożenia dwie główne widzieli oni przyczyny: częste bezcelowe podróże za granicę, a w kraju życie nad stan. O podróżomanii powiedzieć można, iż była to niejako choroba, która trapiła całe ówczesne społeczeństwo — moda, na której rozpowszechnienie rozliczne wpływały czynniki, najgłówniej zaś ślepe, niewytłómaczone przywiązanie do cudzoziemczyzny, a po części i stosunki polityczne. Ulegali tej modzie i bogaci i mniej zasobni, należało to do dobrego tonu, gdy kto mógł się pochwalić, że widział, choćby tylko powierzchownie Paryż. Za podróże te jednak ciężko odpokutowywały już nie jednostki, gdyż o nie nie chodziło wcale Szubrawcom, ale kraj cały, którego wewnętrzne stosunki nie przedstawiały się wcale w różowem świetle.

Przy powszechnym prawie zastoju wszelkiego przemysłu i handlu źródła dochodów nie były liczne. Zresztą cały przemysł i handel zostawiono w rękach żydów, ludzi nieużywających równych praw z innemi klasami społeczeństwa i na lichwiarskie rachujących zyski, podczas gdy szlachta uważała wszystkie podobne zajęcia za hańbiące ród i nazwisko. Jedynem źródłem docho-

dów było wtedy gospodarstwo rolne; ale próżniactwo i niedbalstwo nie dozwalały z niego ciągnąć zysków, któreby pokryć mogły potrzeby najczęściej wygórowane i zbytkowne. Częste za granicę podróże, zabawy, gry i szczególna troska o okazałość powierzchowną pochłaniały wszystkie dochody, braki wyrównywano zaciągniętymi długami. Aby się od ostatecznej ruiny majątkowej uratować, starano się o urzędy, albo też usiłowano pozbyć się wierzycieli jak najmniejszym kosztem, a w tym celu ogłaszano t. z. eksdywizye. Eksdywizye były rzeczywiście wielką plagą społeczeństwa i jako taką piętnowali je Szubrawcy w *Wiadomościach Brukowych* zupełnie słusznie; było to bowiem otwarte wyzyskiwanie dobrej wiary i zaufania wierzycieli, ukryte pod płaszczykiem uczciwości i prawa, grożące krajowi zupełną ruiną materyalną. O dobrem i wzorowem gospodarstwie na majątkach obdłużonych nikt i nie pomyślał, a w ten sposób podkopywano dobrobyt kraju, podczas gdy eksdywizye utrudniały co raz to bardziej potrzebny kredyt.

Tak przygotowywał się powoli smutny stan ekonomiczny, w jakim znajdowała się Litwa w r. 1830. Jan Śniadecki w jednym z listów swoich do hr. Morskiej daje mu wymowne świadectwo: zwie on Litwę krajem „demoralizacyi i pieniactwa, w którym powszechna panuje bieda, pieniędzy nie masz a pełno bankructw i eksdywizyi“. Słowa te skreślone ręką 74 letniego, zgryźliwego starca są może zanadto ostre i dobitne i dalecy jesteśmy od twierdzenia, jakoby wszyscy eksdywizye ogłaszający mieli zamiar pokrzywdzenia swoich wierzycieli, to jednak pewna, że chociaż większość nie uległa może tej gangrenie społecznej, liczba jednostek, które ona objęła, była o tyle znaczną, iż ściągnęła powszechną ludzi myślących na siebie uwagę.

Życie takie, przy braku ochoty do pracy korzystnej dla kraju i jednostek, przy braku gruntownej nauki i wiedzy mogło wytworzyć liczny proletaryat pozbawiony wszelkich godziwych środków utrzymania, słusznie też i trafnie oceniali je Szubrawcy. Każdy bez wątpienia przyzna im szlachetność zamiarów, gdy dla poskromienia tych nadużyć domagają się zaprowadzenia ksiąg gruntowych i hipotecznych i nawołują ogół do pracy, która uszlachetnia i nie hańbę lecz zaszczyt przynosi. Bez niej i majętni ludzie stają się ciężarem społeczeństwa, próżniactwo bowiem, jak słusznie twierdzą Szubrawcy, wyradza niezadowolenie z siebie, nałogi, lub w najlepszym razie bezmyślne zajęcia, a jedne i drugie prowadzą do ruiny materyalnej.

Dotykając często eksdywizyi i zbytkownego życia szlachty, dołączali Szubrawcy do uwag swoich w tym względzie uwagi nad nagannem postępowaniem urzędników. Karcili dumę asesorów i sprawników, wykazywali nadużycia eksdywizorów. Urzędy obywatelskie, przez szlachtę piastowane, były najczęściej celem ich wycieczek; urzędy te były niepłatne, wolny wybór obywatelstwa zaszczycał niemi zaufane osoby.

Z najmniejszymi szczegółami kreślili Szubrawcy te rozliczne sposoby, jakiemi starano się pozyskać głosy na sejmikach, które co trzy lata się odbywały. Na jakie pół roku, a nawet i więcej przed sejmikami dzieli się obywatelstwo na rozliczne stronnictwa i partye, które, nie przebierając wcale w środkach, starają się o jak największą ilość zwolenników i działają tutaj namową i przekupstwem, lub przypuszczając do głosowania młodzież, z powodu swej nieletności do wybierania jeszcze nieuprawnioną. Kandydaci tymczasem, ukryci za plecami swych stronników, zwierzywszy się najbliższym i najbardziej wpływowym przyjaciołom, wypierają się zamiaru kandydowania i starają się zachować pozór, iż tylko ulegając prośbie przyjaciół kandydaturę przyjęli. W ten sposób wszystko przygotowawszy, zjeżdża wreszcie obywatelstwo na sejmiki. Po kilku godzinach zawziętych rozpraw, prowadzonych wśród gwaru i krzyku, przystępują obiorcy do głosowania, które wypada na korzyść kandydatów naliczniejszego i najbardziej zapobiegliwego stronnictwa. Kandydat trwa jednak w oporze i dopiero prośbami zniewolony „gwałtem niemal zostaje urzędnikiem“.

Któż jest ów obrany? pytają Szubrawcy, czemże się odznacza od innych, że doznał takiego zaszczytu? I znajdują w nim albo człowieka chcącego zadość uczynić swej próżności i miłości własnej, albo licznymi związkami rodzinnymi wpływowego obywatela, z którym łączy wspólny osobisty interes wielu wybierających, lub wreszcie podupadłego majątkowo człowieka, co wyzyskać pragnie stanowisko swe urzędowe na własną korzyść. Doświadczenie bowiem uczyło, że obywatelskie urzędy, jakkolwiek bezpłatne, tyle przynosiły często zysku, iż własne majątki obdłużone łatwo z upadku ratowano. Przy wyborach nikt nietylko o stosunki majątkowe, ale o zdolności i nauki nie pyta, nie rozstrzyga tutaj ani dobro kraju, ani nawet interes stronnictwa, ale czysto osobiste względy, a w ten sposób przechodzą urzędy w ręce ludzi niezdolnych do ich piastowania, lub co gorsza, nadużywających swego wpływu i władzy.

W jaki sposób urzędnicy tacy wywiązują się z swoich obowiązków, łatwo przewidzieć. Urząd obywatelski, powierzony rękom

niezasłużonego, ale próżnego lub z ostateczną ruiną majątkową walczącego człowieka, sprawowany bywa niedbale i opieszale, albo staje się źródłem dochodów urzędnika, na czem cierpi społeczeństwo całe; przekupstwo bowiem panuje wszechwładnie, a demoralizacya spływa na ogół ztamtąd, skąd on wyroków sprawiedliwości oczekuje.

Zapełniali Szubrawcy podobnemi o nadużyciach urzędników uwagami nieraz całe numery swego pisma, a gdy zdaniem ich na postępowanie urzędników ani sumienie, ani własne przekonanie, ani wreszcie nauka i fachowe nie wpływały wiadomości, wynaleźli „machinę do wydawania rezolucyi (nr. 20), która „dwojakim tylko sposobem utworzoną być może“ a to albo „za pomocą metalicznych ciężarków (najlepiej srebrnych lub złotych), lub zapomocą pary z mocnych spirytusów“. Pierwszy sposób uznali za prostszy, krótszy i skuteczniejszy. Wynalazkowi temu przeciwstawili obraz dobrego urzędnika-obywatela (nr. 184). Ten posiadać powinien przedewszystkiem odpowiedni majątek, któryby mu pozwolił oddać się zupełnie sprawom publicznym, powinien być następnie zdolnym i poczciwym. Miarą zdolności są skromność i energia w wypełnianiu poruczonych obowiązków, poczciwości, sumienność, gorliwość i praca. Jeżeli do tych żądań Szubrawców dodamy jeszcze żądanie zrzeczenia się wszelkiej miłości własnej, próżności i dumy, a wreszcie bezgranicznego prawie poświęcenia dla dobra ogółu, będziemy mieć przedstawiony przez nich w *Wiadomościach Brukowych* ideał prawego obywatela jako uosobione pojęcie obowiązków jednostki względem społeczeństwa. Źle robią zdaniem Szubrawców ci, którzy posiadając odpowiednie zdolności i inne warunki, a czując, iż dość sił mają do godnego sprawowania urzędów, uchylają się od tego obywatelskiego obowiązku, nie ten bowiem jest dobrym obywatelem, kto postępowaniem swojem nie wyrządza szkody społeczeństwu, lecz ten, kto się stara być dlań pożytecznym.

Nie mniejsze jak szlachcie i obywatelstwu czynili Szubrawcy zarzuty duchowieństwu. Z nielicznych po *Wiadomościach Brukowych* rozrzuconych wzmianek odtworzony obraz duchownego w niekorzystnem przedstawia się świetle. Charakteryzują go: prywata, chciwość pieniędzy, wyzyskiwanie wiary i pobożności wierzących i ograniczenie umysłowe połączone z samowiedzą przebiegłego tłómaczenia słów pisma na własną korzyść. Te wszystkie ujemne przymioty pokrywa szata kapłańska, która miała oznaczać człowieka pełnego najszlachetniejszych zasad, stróża praw bożych na ziemi. Egoizm i obłuda zastępują tu miejsce miłości bliźniego i sprawiedliwości, w imię których kapłan walczyć powinien. Skarżą

się Szubrawcy (nr. 134), że furta zakonna nie tak ściśle jak dawniej jest zamykana, a „bogaci spekulanci amerykańscy“, którzy z New-Wilna młodych ludzi wysyłają do Litwy w celu zbadania przyczyn, „dla których gałęź trunkowego przemysłu tak pięknie w Wilnie zakwitła i coraz bardziej wzrasta“, polecają im, aby zwiedzili w podróży swojej „nietylko najpierwsze trunkowe zakłady i piwnice, ale i domy funduszowe, klasztory tak w mieście jak i za miastem, gdzie się niekiedy prawdziwe talenta pod zasłoną skromności przed światem ukrywają“.

Występowali Szubrawcy tutaj, jak widzimy, nie przeciw kościołowi, nie przeciw religii, ale przeciw ludziom. Że zarzuty ich pod tym względem, jak wszystkie im podobne, miały tylko tyle słuszności za sobą, o ile się odnosiły do pewnej mniej lub więcej ograniczonej i szczupłej części duchowieństwa, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, nie dotykali jednak Szubrawcy przedmiotu tego zbyt często. Przyczyn tej wstrzemięźliwości szukać należy tylko w usilnem pragnieniu jak najszerszego rozpowszechnienia *Wiadomości Brukowych* i spopularyzowania głoszonych przez nie zasad. Starali się Szubrawcy nietylko w klasach wykształconych znaleźć pilnych czytelników dla swego pisemka, ale i w warstwach mniej oświeconych. Wszelkie wycieczki przeciw duchowieństwu mogły być wielką przeszkodą do dopięcia tego celu, zwłaszcza, iż obawiać się należało nieprzyjaciół, którzy wad duchowieństwu wytykanych nie omieszkaliby pewno złożyć na karb niereligijności Szubrawców i zamienić je w zarzuty czynione religii. Że tak fałszywie tłómaczono rzeczywiście te zarzuty Szubrawców, przekonywa nas o tem mowa pana Gulbi, w której mowca, mówiąc o zarzutach towarzystwu czynionych, maluje w następujących słowach „przywdziewającą tysiące straszliwych postaci hydrę występków“. Jest to:

Istny Proteusz, raz ci grozić będzie
Za znieważony honor zemstą krwawą;
W sprzedajnych sędziów dościgniesz ją rzędzie?
Wrzaśnie, żeś powstał na rząd i na prawo;
Albo, co gorsza, świętokradzkim czynem,
Żeby przed głupim obmierzić cię gminem,
Okryta maską znieważonej wiary,
Za to, żeś poznać ją umiał w habicie,
Bezbożnem twoje okrzyknąwszy życie
Imieniem nieba wezwie na cię kary!

Tak się przedstawiają w *Wiadomościach Brukowych* klasy uprzywilejowane: szlachta, urzędnicy i duchowieństwo — przejdźmy

do innych. Na pierwszym planie stoi tutaj stan włościański i jego w ówczesnem społeczeństwie stanowisko.

Rola ludu w *Wiadomościach Brukowych* jest bierną, nie występuje on tutaj jako czynnik działający, lecz jako narzędzie. Praw pozbawiony włościanin staje się niemal niewolnikiem w rękach swego pana, który użyć go może w sposób, jaki uzna za najstosowniejszy i najlepszy: wola pana stanowi o czynnościach chłopka, kaprys staje się dlań prawem.

Celem Szubrawców było uprawnienie włościan i oswobodzenie tych „tytularnych ludzi“, jak się wyrażali, z pod jarzma przygniatającego ich godność. Kwestya uprawnienia ludu była wówczas na porządku dziennym, była to już tylko kwestya czasu, o której nikt nie mógł wątpić, że prędzej lub później wejdzie w życie. Szubrawcom szło właśnie o jej przyspieszenie. Skoro na sejmie gubernii wileńskiej w roku 1818 podniesiono sprawę „uwolnienia poddaństwa“, „poklaskiwali Szubrawcy i po całem mieście gawędę siali“, jak się Lelewel w jednym z listów do ojca wyraża, ale „rozpoczęto i popierano tę rzecz“ według jego zdania „po sowizdrzalsku“ i skończyło się na tem, iż „z powodu imienia wolności“ sprawa ta tylko „hałasu wielkiego nastroiła“. Tak więc gdy pomyślny skutek wszelkich zabiegów zdawał się być jeszcze dalekim, ograniczyć się należało na zbieraniu materyałów do rozstrzygnięcia tej sprawy w najbliższej przyszłości w sposób odpowiedni. Tutaj nie zwracano wcale uwagi na przedmiot, dla dobra którego tę pracę podjęto, nie chodziło wcale o poznanie jego istoty i osądzenie, nie idealizowano też ludu, nie przedstawiano go ani w fałszywem, ani w prawdziwem świetle, zeszedł on bowiem na stanowisko ofiary, która z pod prawa wyjęta znosi pociski zawistnego losu, jaki jej z urodzenia przypadł w udziale, nie mogąc ich ani odeprzeć, ani nawet osłabić. Jeżeli z artykułów *Wiadomości Brukowych* łatwo odtworzyć możemy typ szlachcica, kapłana lub urzędnika, jak go Szubrawcy pojęli i przedstawili, szukalibyśmy tam natomiast bezskutecznie typu włościanina, Szubrawcy nie podają go wcale. A jednak śmiało powiedzieć możemy, że stan włościański jest jedynym przez Szubrawców w pismach ich uprzywilejowanym stanem. Niestrudzeni w walce w interesie jego podjętej starannie zdaje się okrywają piersiami swemi osobę bezbronnego, w którego imieniu walczą. Jakkolwiek postępowanie takie znajduje usprawiedliwienie swoje w stosunkach, jakie wówczas łączyły chłopka z innemi warstwami społeczeństwa, to w niem właśnie leżało źródło wszystkich błędów, w jakie wpadali Szubrawcy

w licznych pismach swoich o tym przedmiocie. Postępowali tu oni z przesadą właściwą ludziom obracającym się ustawicznie w błędnem kole rozumowań na temat praw ogólno-ludzkich. W ich imieniu zaczęli walczyć Szubrawcy, a ile razy powołali do pomocy codzienną życia praktykę, znaleźli się w posiadaniu zawsze jednych i niezmiennych faktów, które uogólnione poparły teoryę.

Reforma stosunków włościańskich, polepszenie bytu poddanych spoczywały zdaniem Szubrawców wyłącznie w rękach szlachty, a gdy od niej tylko zależały, jej tedy przypisać należało brak oświaty i dobrobytu pod ubogą strzechą chłopka. Znajdujemy w *Wiadomościach Brukowych* liczne artykuły wymierzone z tego powodu przeciw szlachcie. Tak na przykład opisuje szlachcic na Łopacie (nr. 23), jak pewien „wspaniałomyślny“ właściciel rozdzielał między lud głodny „po pół kwarty brahy, z tego samego kotła, z którego utuczał zwierzęta czworonożne na kiełbasy“, żądając za każdą kwartę tej strawy jednego dnia odrobku. W numerze 8 umieszczono znów artykuł p. t. *Machina do bicia chłopów*. Za dewizę służy autorowi wiersz wyjęty z dzieł Stanisława Jagodyńskiego:

> Wiecież czemu pieniądze tak dobre bywają?
> Temu, że je też nieźle w mennicy bijają.

Dla lepszego zrozumienia artykułu umieszczono na wstępie następującą uwagę: „Z tem większym pospiechem udzielamy czytelnikom naszym pismo poniższe, im usilniej i wyraźniej pisarz w satyrycznym, a na pozór poważnym tonie chce w nienawiść podać obrzydły przemysł okrucieństwa i pastwienia się nad podobnym sobie człowiekiem“. Już sam tytuł artykułu, motto, a wreszcie uwaga redakcyi mogą dać wyborne wyobrażenie o tonie, w jakim autor całą tę przez Szubrawców tak nazwaną satyrę napisał.

Na innem miejscu opowiada autor artykułu *O edukacyi*, że chłopki w ojczyźnie jego straszą dzieci swe wołając: „Cyt, cyt, pan ciebie zjeść!“, a dalej mówi o panującym po wsiach zwyczaju, iż we dworze „przy dziecięciu umieszcza się chłopiec z włości, a to dlatego, aby paniątko miało zręczność oswoić się z prerogatywą szlachecką śmigania biczykiem boków chłopca, zauzdawszy go wprzód lejcami przez gębę, przez co dziecko ma się układać do rządu i uważać siebie za woźnicę, a ludzi za bydlęta pociągowe“.

Nie poprzestali jednak na tych zarzutach Szubrawcy. Oprócz szlachty bowiem występują w *Wiadomościach Brukowych* jeszcze dwa nieprzyjazne dla ludu czynniki: cały zastęp plenipotentów, ekonomów i komisarzy z jednej, a żyd arendarz z drugiej strony. Jeźli pan, nadużywając władzy swojej, lud na tysiączne naraża straty, wyzyskuje jego pracę, dobytku jego i zasobów na swoją korzyść używa i rozliczne pod rozmaitymi sposobami wybiera daniny, to oficyaliści, w bezpośredniej stojąc łączności z ludem, nie przestają korzystać ze swego położenia ze szkodą ludu i właściciela. Oni to nastręczają chlebodawcy swemu rozmaitych sposobności do nadużyć i radzą, jak z chłopem postępywać należy, aby „hardemu przytrzeć rogów dla wzbudzenia w nim jakiejkolwiek bojaźni“; biją go tedy, wyzuwają z majątku i rozmaite w tym celu obmyślają środki, w których są niewyczerpani. Nieinaczej postępuje żyd arendarz, który rozpija lud i do tak podłych używa posług jak przemycanie towarów, a to wszystko za wiedzą i pozwoleniem pana, który demoralizuje w ten sposób poddanych swoich nie bez zysków dla siebie. Tak połączyli Szubrawcy dziwnym, nienaturalnym węzłem dwie na wręcz przeciwnych kończynach ówczesnego społeczeństwa położone klasy: szlachtę i żydów, wypełniając wielką przestrzeń, która je dzieliła wspólnością pieniężnego interesu i żądzą zysków. Żyd stał się tutaj niejako klientem i protegowanym obywatela i nic nie stoi tak blisko „świątyni narodowości“ jak „narodowa karczma bez dachu, w której żyd, tytułem narodowego szynkarza ozdobiony drogo chłopom wódkę sprzedaje“.

Artykułów podobnej treści wskazaćby można bardzo wielką ilość w *Wiadomościach Brukowych*. Ktoby z tej wielkiej liczby wycieczek Szubrawców chciał wnosić o ogólnem całej szlachty z ludem wiejskim postępowaniu, wydałby sąd fałszywy i niesprawiedliwy, bo gdyby nadużycia podobne z jej strony były nawet bardzo częste, nie mogły być w żadnym razie regułą. Od wniosku tego jednak musi ustrzedz każdego już sama namiętność, z jaką Szubrawcy tutaj występują; pisma ich wielką żółcią i oburzeniem zaprawne świadczą aż nadto wyraźnie, że powstać mogły tylko pod wpływem tendencyi, którą bądź co bądź w życie wprowadzić usiłowano.

Inne, wręcz przeciwne zajęli Szubrawcy stanowisko wobec żydów. Nienawiść do tej części naszego społeczeństwa była w owym czasie ogólnie rozpowszechnioną i nie wyłamali się z pod tego ogólnego wpływu opinii publicznej liberalni Szubrawcy.

W *Wiadomościach Brukowych* jest żyd lichwiarzem, oszustem, przemytnikiem, a czemkolwiek się zajmuje, rzemiosło jego jest ogólnie znienawidzonem. Żyd karczmarz, przemysłowiec i kupiec, czy rolnik i gospodarz, jest dla Szubrawców zawsze celem szyderstwa, śmiechu, a nawet przedmiotem pogardy. Według ich zdania zajęcie się jego jakąkolwiek sprawą zawsze wychodzi na szkodę społeczeństwu. On lud rozpija, on panu pieniądze na lichwę pożycza, podkopuje tedy dobrobyt chłopka i pana. Przebiegły i sprytny ucieka się zawsze pod opiekę swych licznych współwyznawców i jako jednostka nie istnieje prawie dla społeczeństwa, a tworzy tylko część istotną wielkiej rodziny, której członkowie, wspólnością zamiarów związani, wytrwale dążą pomimo szyderstwa, najgrawania i pogardy ogółu do jednego wspólnego celu: do zapanowania nad materyalnym rozwojem społeczeństwa. Jak ogólnemi były te wyobrażenia, jak je powszechnie wyznawano, świadczą o tem artykuły po rozmaitych pismach peryodycznych rozrzucone, a nawet obszerne broszury, omawiające stanowisko starozakonnych w ówczesnem społeczeństwie. Szubrawców należy policzyć do największych przeciwników żydów, osobliwie zaś występują oni przeciw żydom propinatorom i w ogóle żydom po wsiach osiadłym, a artykuły ich w tym względzie zawierają mniej żółci, więcej zaś lekceważenia i otwartej niechęci.

Ale ów prąd liberalny, postępowy, który im dążyć kazał do równouprawnienia stanu włościańskiego, zwrócić musiał mimowolnie uwagę Szubrawców na tę okoliczność, że i ta wielka masa ludności, przeciw której zwracali złośliwe swego dowcipu pociski, była również praw wszelkich pozbawioną. Zadali sobie tedy pytanie, czyby nie należało i jej przyznać udziału w tem dobrodziejstwie, jakiego pragnęli dla ludu wiejskiego. Tutaj jednak postępowali Szubrawcy drogą zupełnie inną, a przyznać należy drogą właściwą i jedyną zdaniem naszem w takim przedmiocie, najprzód bowiem skreślili stosownie do swych zapatrywań dokładny obraz izraelitów, a potem dopiero przystąpili do rozwiązania pytania o ich uprawnieniu. Wyprowadzili oni w ten sposób wniosek z zasad przez siebie przyjętych, ale postępowali logicznie; kto na zasadę się zgodził, musiał przyznać słuszność wnioskowi, kto wniosek odrzucał, musiał wykazać fałsz u samego źródła. W pięciu artykułach umieszczonych w *Wiadomościach Brukowych* z końcem roku 1821 i z początkiem 1822 p. t.: „O przymnożeniu swobód i wolności żydkom naszym“ zastanawiają się Szubrawcy nad skutkami równouprawnienia starozakonnych. Bezpośrednim skutkiem uprawnienia

żydów jest, według ich przekonania, uprawnienie wszelkich nadużyć, jakich się ze szkodą społeczeństwa dopuszczają i bezkarność tychże w obliczu prawa. Spryt i przebiegłość izraelitów stawia równouprawnionych nie na równi z innemi klasami społeczeństwa, ale wielką nad niemi daje im przewagę. Nie prawa krajowe, ale prawa talmudu staną się wówczas panującemi. Szkodliwe dla społeczeństwa nauki rabinów, szkolników i spektorów wpajane przez tychże w dzieci izraelickie umożliwią przeprowadzenie w praktyce zasad wrogich dla klas innych, podkopujących moralne i materyalne podwaliny życia społecznego. Rozpicie i zubożenie ludu, równocześnie zaś opanowanie przez żydów handlu wszelkimi trunkami i innymi artykułami handlowymi, oszukaństwo na miarach i wagach, oto pierwsze skutki reformy; lichwa bezkarnie panowanie swoje rozszerzy, a demoralizacya przeniknie wszystkie warstwy społeczeństwa.

Takim jest pogląd Szubrawców na żydów. Dołączywszy go do tego, cośmy o zarzutach innym klasom społeczeństwa czynionych powiedzieli, zrozumiemy, dlaczego podają (nr. 118), iż „antyszubrawskie“ towarzystwo założyli „sędziowie ziemscy i grodzcy, sędziowie eksdywizyi, sprawnik i asesorowie sądu niższego, plenipotent, komisarz i ekonom, starszyzna żydowska i winiarz izraelita“.

Na tle tak przedstawionych stosunków społecznych skreślili Szubrawcy śmiałą ręką obraz życia towarzyskiego i rodzinnego. Życie pojmowali oni poważnie, a jeźli pod względem towarzyskim wyrozumialsi są jak gdziekolwiek indziej, szukają przecież w każdej czynności człowieka pewnych stron dodatnich, żądają treści, której braku i najlepsza nie usprawiedliwia forma. Nieprzyjaciele kart, bilardu a nawet szachów i tym podobnych rozrywek uważają je jako środki do „zabicia czasu“, którego niewiele posiadają ludzie dla wypełniania dobrych uczynków i sądzą je nie łagodniej jak plotki i ową bezcelową, wszelkiej niemal pozbawioną treści rozmowę potoczną, wśród której towarzystwa cudzym kosztem się zabawiają. Rozmowy takie zawierają zdaniem Szubrawców „$1^3/_4$ soli kuchennej, $86^1/_4$ octu, musztardy $12^0/_0$, oliwy 0“. W surowych sądach tych nigdy prawie nie wpadają Szubrawcy w przesadę; wesołość jest i dla nich duszą zebrań towarzyskich, swoboda myśli i słowa koniecznym zabawy warunkiem, słusznie jednak ze wstrętem wyrażają się o tych „fircykach“ i „arlekinach“ towarzystw, co bawiąc pochlebstwem i płaskiemi dowcipami zgromadzonych pozwalają drwić z siebie i szydzić. Największą zaletą ich jest bezczelność, godność osobista nie ma dla nich wartości, a chociaż

z upokorzeniem na każdym spotykają się kroku, śmiać się sami z siebie gotowi, udając, iż nie rozumieją dotkliwych przymówek. Lenistwo i wstręt do pracy wytwarzają ludzi takich, a podtrzymują istnienie ich próżność i pycha, dla których i upodlić się wobec wyższych urodzeniem i majątkiem gotowi.

„Urodzenie i godność, piszą Szubrawcy, mają w oczach ludzkich tak wielką zaletę, że wielu, poświęcając własną spokojność, nadskakują, pochlebiają, udają w potrzebie głuchych, niemych, byleby widzeni byli w społeczeństwie z magnatami, pogardzają towarzystwem, gdzie w przyjemnej równości zabawić by się mogli i wolą być przez możniejszego pomiatani“.

Wyznają Szubrawcy zasadę, że „nie ma innej równości nad równość w obliczu prawa, a wszystkie siły tak fizyczne jako i moralne różne są w każdym człowieku“. Jest też w oczach ich zarówno śmiesznym ów dorobkiewicz, co udając modny liberalizm stara się równocześnie o dyplom szlachecki, jak i ten szlachcic co o tytułach cudzoziemskich marzy, niezadowolony z ojców odziedziczonem szlachectwem. Dla dogodzenia podobnej próżności właściciel jednej wioski skupuje za pożyczone pieniądze inne zadłużone posiadłości, by mógł się zwać właścicielem dóbr i traci cały przez to majątek. Zapracowany przez ojca grosz wyrzuca znów inny, aby życia nie prowadził mniej świetnie od majętnego pana, w którego towarzystwie się obraca; dziedzic zadłużonego majątku nie stara się pracą zapobiedz grożącej ruinie, ale do reszty go trwoni i ogłasza wreszcie eksdywizyę. Praca staje się przedmiotem pogardy, bezczynność, żądza dostatków i użycia celem wszystkich zabiegów.

Jeźli próżność tak zgubne przynosi skutki dla jednostek, o ileż karygodniejszą jest ona w tych, którzy ofiarę jej składają kosztem dobra publicznego, którzy dla uzyskania urzędowego tytułu nie szczędzą mozolnych zabiegów w tym jedynie celu, by nim się publicznie pochlubić mogli! Dla tych Szubrawcy nie mają już śmiechu, miejsce jego zastępuje gniew i oburzenie. Blichtr i pozór są dla nich wstrętnymi, starają się też zdzierać ludziom maski z twarzy i wypatrują pod niemi kłamaną zasługę, niedołęstwo umysłowe i moralne; jak wszędzie tak i pod względem towarzyskim praca jest ich hasłem, ideałem ich umiarkowanie.

Z tych uwag ogólnych schodząc do szczegółów, biorą Szubrawcy pod uwagę życie domowe, rodzinne. Skupia się ono głównie około pani domu. Cele, jakie życiu kobiety przyświecają, do których też wyłącznie dążyć powinna, odnoszą się według zdania

Szubrawców tylko do życia domowego; ognisko domowe jest miejscem jej działania. „Kobiety, piszą oni, sposobić się mają na dobre żony, matki i gospodynie“, z tego też wychodząc stanowiska oceniają ówczesne wychowanie kobiet. Kobieta, jeśli ma zasłużyć na nazwę dobrej matki, powinna według słów ich „naprzód przejąć się prawdziwą moralnością — znać choć w treści dzieje krajowe i mieć ogólne przynajmniej wyobrażenie o historyi naturalnej.“ „Doświadczenie uczy, twierdzą Szubrawcy, że te nauki tak zgodne są z duchem i pojęciem kobiet, że szczególniej w nich celowały; i tak *Pielgrzym z Dobromila*, *Malwina* uważana pod względem obyczajów, *Pamiątka po dobrej matce*, rymy Drużbackiej są, rzetelnie mówiąc, pomnikami chwały płci pięknej.“ Natomiast uważają oni, że „wszystkie kobiety, które wdały się w politykę, filozofię, matematykę, lub wyższą poezyę straciły na próżno czas drogi“. (nr. 284.)

Nie uszły więc uwagi Szubrawców i zajęcia umysłowe kobiety, a matkom często bardzo zarzucali, iż wychowują córki swoje na to tylko, aby się stały „okrasą świetnych towarzystw“. Czyż mogła bowiem odpowiedzieć godnie świętemu powołaniu żony i matki owa Temira, ktora „nie potrzebuje do swojej gotowalni więcej nad trzy godziny“, a cztery tylko nimfy nad przygotowaniem jej ubioru dzień i noc pracują?... „Nie spoczywa ona w zachwycającem łożu nad godzin dziewięć, godzinę jest na spacerze, dwie z wizytami, dwie na teatrze, pięć godzin przyjmuje, bawi się, je objad, pije herbatę — a dwie zamknięta uczenie na miękkiej odpoczywa sofie, czyta, albo od niechcenia kiedy niekiedy spogląda na książkę, a ta książka jest romansem, opisaniem podróży w listach lub nową paryską operą lub komedyą“. (nr. 98.) Nie znamy w kilku słowach lepiej i prawdziwiej skreślonego typu kobiety, prowadzącej życie bezczynne, pozbawione wszelkiego celu, a szkodliwe dla najbliższego jej otoczenia.

Tak zarzucali Szubrawcy kobietom małe zajęcie się sprawami domowemi, a nawet całkowitą w tym względzie obojętność— wstręt do wszelkiej użytecznej pracy, zbyteczną staranność o zewnętrzną powierzchowność i ślepe hołdowanie modzie. Zakres działania kobiety jest zdaniem ich ściśle ograniczony i nie wychodzi nigdy po za obręb domu i rodziny. Jedyną jej pracy nadgrodą jest „cieszyć się chwałą działających na scenie świata synów, braci i mężów“, a ta jest w ich oczach, „najgodniejszą szacunku, która więcej obywateli dobrych wychowała dla kraju.“

Wychowanie domowe uważali nie bez słuszności Szubrawcy jako przygotowanie do życia czynnego, w domu bowiem odbiera dziecię z ust rodziców pierwsze zasady moralności, pierwsze początki nauk, a złe nasienie w regule złe przynosi owoce. Z tej wychodząc zasady, przypatrują się Szubrawcy z wielką uwagą wychowaniu domowemu, a dzięki częstym tej treści pismom możemy się szczegółowo w zarzutach ich w tym względzie rozpatrzeć.

Pierwszym błędem, jaki rodzice popełniają, jest, zdaniem Szubrawców, małe zajęcie się dzieckiem w latach jego niemowlęcych. Pozbawione nadzoru matki, przyzwyczaja się ono do najętej w tym celu kobiety, która je uczy kłamstwa, uporu, wstrętu do nauk i wiary w zabobony, zarozumiałość zaś wpajają w serce dziecięcia już sami rodzice, widząc w nim najlepsze przymioty, przeoczając wady, chwaląc dowcip, dobroć, piękność i rozum. Z drugiej strony zbyteczna troskliwość o zdrowie dziecięcia przyzwyczaja je do wygód i pieszczot, robi ospałem, gnuśnem i słabem. W późniejszych latach wykształceniem jego zajmuje się guwerner względnie guwernantka, cudzoziemcy, którym rodzice, hołdując ogólnej modzie, powierzają obowiązki nauczycieli domowych. Ci o wychowaniu nie mają zwykle najmniejszego wyobrażenia, a nie znając ani ojczystego języka dziecięcia, ani potrzeb kraju, którego później ma się stać obywatelem, świetnym pozorem złudziwszy rodziców, dają dziecięciu zaledwie wykształcenie powierzchowne i ogładę towarzyską.

Po kilku latach takiej nauki dziecię wyrasta w młodzieńca, guwerner wyczerpał już cały zasób swoich wiadomości, rodzice młodzieńca wysyłają na naukę do miasta, czynią to jednak nie z przekonania, ale dla zwyczaju. Potrzeby nauki bowiem ogół wcale nie pojmuje i uznaje jej użyteczność tylko o tyle, o ile ona ludziom niemającym utrzymania zapewnić może byt i chleb powszedni. Podtrzymują takie wyobrażenia przykre stosunki społeczne, które zdają się protegować nieuctwo i bezczynność, wrodzone masom uszanowanie dla majątku i bogactw, przywileje i wybieralność urzędów.

Młodzieży w szkołach jest wiele, ale uczą się ci tylko, którzy naukę tę na własną potrzebę wyzyskać, którzy ją spieniężyć muszą. „Piszą do mnie list po liście, ucz się matematyki, fizyki, chemii“ donosi przyjacielowi stroskany odjazdem „wdzięcznej Temiry“ młodzieniec, spędzający w mieście czas na odczytywaniu *Les deux amoureux*, i pyta go, „po cóż te nauki, wszak tylu młodzieży wystarcza język francuski, tańce i gra?“ Ale idąc dalej

twierdzą Szubrawcy, iż ojcowie sami, zadawalniając się ogładą towarzyską, którą dzieci ich przyswoiły sobie pod kierunkiem domowego nauczyciela, dają im w ten sposób najgorszy przykład. To też młodzież majętniejsza, przybywszy do miasta na naukę, czas cały spędza na ciągłych rozrywkach i zabawach, gra w karty, przesiaduje po kawiarniach, traci pieniądz i zdrowie i robi długi. Szkodliwe następstwa spaczonego domowego wychowania są tak doniosłe, iż rozrywki, które najkorzystniej wpływać powinny na umysł młodzieży, w rzeczywistości wychodzą na jej szkodę. I tak n. p. w teatrze uczy się młodzież od aktorów sztuki udawania, a nauka ta, skarżą się Szubrawcy, robi z nich później „obywateli teatralnych, małżonków teatralnych. zalotników teatralnych, rycerzy teatralnych, słowem przedziwnie pozornych ludzi“.

Tak chłostali Szubrawcy życie ówczesnej młodzieży szkolnej, a z uwag tych do praktycznych dochodząc wniosków przepowiadali jej najgorszą przyszłość. Takie marnowanie czasu, wstręt do nauk i pracy pożytecznej przynieść musi opłakane owoce tak dla jednostek jak i dla całego społeczeństwa. Utrata majątków była pierwszym życia takiego skutkiem, a obywatel, oddawszy zrujnowane dobra na eksdywizyę, szuka posady komisarza lub plenipotenta, na której nie może odpowiedzieć godnie swym obowiązkom; wśród niedostatku trwa on w dumie, pogardzie dla niższych i zamiłowaniu wygód, do których od młodości nawykł. Szubrawcy dotarli tutaj do źródła złego i wskazali je w wychowaniu domowem, a kto wie, jak wychowywaną była u nas cała generacya przez napływ emigracyi francuskiej, ten zapatrywaniom ich zupełną przyznać musi słuszność i podzielić ich zdanie.

Wychowanie to przyniosło nam oprócz ślepego naśladownictwa cudzoziemczyzny dziwną jakąś, aż do granic apatyi posuniętą niechęć do wszystkiego co było swojskie i ojczyste; od kroju sukni aż do literatury i ojczystego języka uważaliśmy wszystko za przestarzałe, dzikie, niemal barbarzyńskie. Skarżą się Szubrawcy, iż język ojczysty poszedł w pogardę jako pozbawiony „delikatności, pulchności i rozrzewniającej miękkości“, a natomiast wkradła się niczem nieuzasadniona cześć dla francuzczyzny, język francuski stał się językiem towarzystw, moda prawem, a moda ta pochodziła z zagranicy. Biblioteczki domowe były pełne francuskich powieści, romansów, podróży i pamiętników, a dzienniki francuskie znajdowały licznych czytelników, jakkolwiek na brak polskich wcale się wówczas skarżyć nie było można. Publiczność jednak nie czytała tak chętnie czasopism polskich, a to z powodu, iż,

jak sami Szubrawcy piszą (nr. 214.) „jedne z nich tak się między sobą łają, że prenumeratorom ich zdaje się, jakoby byli w przypadku owych rabinów, których się furmani zwadzili, inne o naukach lub tym podobnych przedmiotach traktując wcale nie bawią. *Wiadomość Brukowa* jest pismem grubiańskiem, nieobyczajnem, niegodnem, aby je czytał człek delikatny, bo co numerek trafi na jakąś przemówkę i zalterować się musi. *Tygodnik Wileński* podobać się może, bo się zaleca lekkością pism".

Widzimy więc, że Szubrawcy sami nie chwalili bezwzględnie wszystkich polskich czasopism, a przytaczając zdanie publiczności, ośmieszając je i karcąc jej własnemi słowami, wytykali także błędy tych, w których obronie stawali i uzasadniali po części tę niechęć ogółu. Podają jednak bez wszelkich motywów rozpowszechnione zdanie, że „żurnal jakikolwiek zagraniczny trzeba prenumerować bezwzględnie," publiczność tedy, jak uważali, bez wyboru tutaj postępowała i to właśnie stanowiło najcięższy zarzut, jaki jej w tym względzie zrobić było można. Przeciw tak bezmyślnemu hołdowaniu cudzoziemczyźnie wystąpili z całym szeregiem cierpkich zarzutów, zaprawnych bolesnym dowcipem i oburzeniem.

Oni inne cele wskazują społeczeństwu, innych pragną objawów życia umysłowego. Ideałem ich jest oświata na ojczystym gruncie wyrosła, do potrzeb narodu zastosowana, w jego wytrwałej pracy czerpiąca siły swe i potęgę. Oświata ta jednak nie może być własnością i przywilejem pewnych tylko klas społeczeństwa, ale własnością narodu; dążą więc Szubrawcy do przekonania ogółu o potrzebie wykształcenia całych mas narodu, pragną, aby nauka stała się istotną potrzebą tak opływającego w dostatki bogacza, jak i ubogiego, walczącego z zaspokojeniem niezbędnych potrzeb życia człowieka. Pismo moralne, jak *Wiadomości Brukowe* nie mogło doprawdy kiedykolwiek piękniejszym poszczycić się celem.

Wykształcenie to nie może być zdaniem Szubrawców teoretyczne. Oni nie pojmują wcale nauki dla nauki i na taką tożsamość celów ze środkami żadną miarą zgodzić się nie chcą. Smieją się z ludzi niedouczonych i niewykształconych, dowcipnemi żartami ścigają amatorstwo w nauce, ale potępiają i pedantyzm naukowy, który się z fałszywego pojmowania nauk wyradza.

„Alboż rozumiesz, pyta król wyspy Eldorado metafizyka Auszlawisa, że dla dobra ogólnego, dla swoich współobywateli wiele zrobisz przysługi, kiedy dowiedziesz naprzykład, na wiele

cali płaszcze greckie dłuższe były od rzymskich, albo rzymskie od greckich?“

Uznają tedy Szubrawcy celowość nauki, ale w dobrem tego słowa znaczeniu, inaczej bowiem przedstawia się każda umiejętność, jeżeli ją uważać będziemy jako środek do oświecenia, umoralnienia i uszczęśliwienia społeczeństwa, inaczej, jeżeli się stanie powolnem narzędziem w rękach jednostek; pierwsze stanowisko określa godność jej prawdziwą i odpowiada jej zupełnie, drugie natomiast poniża ją i sprowadza do rzędu rzemiosła.

Ta strona praktyczna, która przeważa stanowczo w zapatrywaniach Szubrawców na nauki, znajduje swe uzasadnienie w stosunkach ówczesnych. Czytając świadectwa współczesnych, przychodzimy do przekonania, że niechęć do nauk była ogólnie rozpowszechnioną; pogardzano niemal niemi, a sąd Siemieńskiego, gdy powiada, iż publiczność ówczesna pozostawała w stanie „zardzewiałej apatyi umysłowej“ nie grzeszy wcale przesadą. Samo się przez się rozumie, iż nie zwracano tutaj uwagi na jednostki, które działaniem swojem prawdziwą przyniosły chlubę literaturze naszej, a nawet znakomite zajęły miejsce w dziejach umysłowego rozwoju ludzkości całej, wpływ ich bowiem na społeczeństwo nie był tak wielkim, iżby je skłonić mógł do zajęcia się naukami poważnemi. Nie mówili też i Szubrawcy o ludziach nauki, ale o ogólnym poziomie wykształcenia wszystkich klas społeczeństwa, z których najwyższe nawet wielkie pod tym względem wykazywały braki, im chodziło przedewszystkiem o przekonanie publiczności, że umiejętności tylko korzyść przynoszą społeczeństwu, które je uprawia, chodziło o złamanie najszkodliwszego przesądu zapoznania pożyteczności nauk.

Sądzą Szubrawcy, iż wykształcenie, którego pragną dla swego społeczeństwa, może dać jedynie odpowiednio urządzona szkoła, są więc przeciwni wszelkiemu prywatnemu uczeniu, a potępiają je już zupełnie ze względu na osobistości samych nauczycieli domowych, których o tyle nienawidzą, o ile są najgorętszymi zwolennikami panującego wówczas systemu naukowego. Z tego stanowiska potępiają oni dawniejsze wychowanie szkolne Jezuitów; praktyczne względy przeważają u nich stanowczo. Szkoła powinna według ich przekonania kształcić młodzież na światłych obywateli, nauki nie mają polegać na urojonych zasadach, a podstawą ich powinno być sumienne badanie; krytyka i refleksya występują jako niezbędny warunek ścisłości naukowej. Z tego powodu są oni zwolennikami umiejętności, w których ścisłość dowodu jest nie-

zachwianą, nauki, które tej zalety nie mają, otwierają szerokie pole dla dyletantyzmu i nie przynoszą prawdziwej korzyści. „Etyka, historya powszechna a w szczególności dzieje ojczyste i historya naturalna pierwsze w rzędzie nauk zajmują miejsce, od nich bowiem, piszą Szubrawcy, zależy poczciwość, miłość ojczyzny i rządne gospodarstwo, oraz cały szereg cnót obywatelskich.“ (nr. 284.) Słusznie osądza Mochnacki w *Powstaniu narodu polskiego* te zapatrywania Szubrawców, gdy je nazywa „wyrażeniem w społeczeństwie ducha i charakteru ówczesnej naukowej kultury, stroną praktyczną dążności teoretycznej uniwersytetu wileńskiego“; bronili ich też oni w swoich pismach przeciw wszelkim nowościom, a w szczególności przeciw nowej filozofii niemieckiej i nowym w literaturze prądom. I tutaj walka nie toczyła się w regule na polu teoretycznem, a jeśli czasami na nie zeszła, umieli Szubrawcy z dziwną trafnością odkrywać słabe strony przeciwnika.

„Niestrudzona żądza dociekania przyczyn wszechrzeczy, nieustanne dążenie“ do wytłómaczenia sobie wszystkich pod zmysły nasze wpadających objawów, jeden „z najpożyteczniejszych przymiotów rozumu ludzkiego“ przynosi często zamiast korzyści, tylko szkodę społeczeństwu. Twierdzenie to mniej lub więcej jasno wypowiedziane znajdujemy w *Wiadomościach Brukowych* wszędzie, gdzie jest mowa o nowych filozoficznych prądach, stanowi też ono u Szubrawców punkt wyjścia dla krytyki tych prądów; odnajdujemy w niem charakterystyczne zasad ich znamię: praktyczność celów. „Nauki moralne gruntują się na fizycznych“, twierdzą Szubrawcy, „szlachcic Maciej Kikilis znał się doskonale na ludziach, do czego nie potrzebował filozofii Kanta“, a obłąkany tylko przypuszcza, iż „doświadczenie całego wieku nie warte jest jednego wniosku filozofa“. (nr. 245 i 264).

Ludzie takich przekonań nie mogli podzielać z innymi nowych filozoficznych pojęć, ale z drugiej strony silne przywiązanie do wiary i dążności moralnego pisemka nie pozwalały im pochwalać zasad filozofii francuskiej. To też opowiadają oni, że przed samobójcą leżał otwarty Woltera dykcyonarz filozoficzny (nr. 123), a Śniadecki, pisząc swe *Obwieszczenie*, w którem donosi publiczności, iż zamyśla wydawać kalendarze, uspokaja ją, iż ani polityczne ani gospodarskie kalendarze to nie będą, tylko „stosownie do tegoczesnej mądrości encyklopedyczne.. i dla tego na okładce ujrzy czytelnik wymalowany *ad vivum Chaos*, jako porządny zbiór wszystkich rzeczy.“ „A cóż to dziwnego, pyta on z ironią, czyż ja nie widziałem jak po wielkich uniwersytetach encyklopedyi

uczą?“ Na innem znowu miejscu (nr. 242.) twierdzą Szubrawcy iż „rodzaj ludzki pomimo skażenia prawie powszechnego nie może się odmienić co do istoty swojej, ani się wyłamać z pod wpływu sił nadprzyrodzonych, które na złość niedowiarkom codziennie swe skutki okazują.“

W filozofii francuskiej widzieli Szubrawcy głównie źródło niedowiarstwa, upadku moralności, zdziczenia obyczajów a nawet zbrodni; sympatyę jednak niemałą pozyskał sobie u nich Rousseau, którego wyobrażenia trafiały im do przekonania, pomimo, iż tak żarliwie walczyli w obronie nauki i oświecenia. Sprzeczność ta łatwo uszła ich uwagi, gdy wyznawali zasadę celowości nauki a tutaj szli tylko śladem uczonego swego prezydenta, który w rozprawie *O fizycznem wychowaniu dzieci*, wyzyskując nowsze zdobycze pedagogii, od zasad autora *Emila* nie często odstępuje. Przeciwstawiali Szubrawcy zepsucie obyczajów świata cywilizowanego owemu pierwotnemu stanowi niewinnej szczęśliwości, jaką się cieszą ludy niezarażone wpływem Europy. Tak dla Indyanina śmiesznemi i nierozumnemi się wydają zwyczaje i obyczaje litewskie, a w artykułach umieszczonych p. t. *Podróż do wyspy Nipu przez Jacka Sobiesława* wyraża autor już otwarcie przekonanie, iż wpływ cywilizacyi na narody nieoświecone jest dla nich szkodliwy, odbiera im bowiem prostotę i patryarchalność rządu i obyczajów, a wprowadza natomiast bezprawia, waśnie i zaburzenia. Już sam tytuł tych artykułów wskazuje dostatecznie na naśladownictwo Krasickiego, a cel ich nie inny jak drugiej części *Przypadków Mikołaja Doświadczyńskiego*, tego pierwszego Polaka, co własnego życia przygodami miał dać świadectwo słuszności poglądów francuskiego filozofa.

Filozofii niemieckiej zarzucali Szubrawcy przedewszystkiem, iż mało ceni doświadczenie, a obraca się głównie w błędnem kole pojęć oderwanych, których często nazwać nie umie. To myślenie i operowanie pojęciami oderwanemi wytwarza zamęt dla umysłu ludzkiego szkodliwy i na fałszywe często sprowadza go drogi, co więcej, przeciwne jest, jak twierdzą Szubrawcy, nawet ludzkiej naturze, której nigdy bezkarnie nie wolno zapoznawać żadnego z czynników, z których jest złożoną: ciała lub ducha (nr. 123.) i rozwijać jeden kosztem drugiego, gdyż one wzajemnie się wspierają. Filozofowie niemieccy, według ich zdania, cierpią odrazę do zmysłów, gdyż dowodzą: „że człowiek lepiej widzi, kiedy nie widzi, lepiej słyszy, kiedy nie słyszy, lepiej się dotyka, kiedy się nie dotyka i że gdyby nie te przeklęte zmysły, wszyscy by ludzie bez

braku byli filozofami i to jeszcze transcendentalnymi!“ Tak szydzili Szubrawcy z filozofii niemieckiej jako na fałszywych opartej podstawach, niejasnej i niezrozumiałej; twierdzili, że „psychologia jest takiego rodzaju nauką, iż samej tylko odwagi w dawaniu lekcyi potrzebuje, dokładnego zaś pojęcia rzeczy wcale nie wymaga“, a wyznawców tej filozofii uważali za mistyków i nadawali im nazwę Mistyckich. Na podstawie tej filozofii rozwinęła się niemniej niezrozumiała i mistyczna zdaniem Szubrawców poezya, uprawiana przez młode pokolenie, tworzące tak zwaną szkołę romantyczną.

Nie bez słuszności sądzili oni, iż droga, którą nowe wskazywały prądy, była śliską i niebezpieczną. Emancypacya z pod reguł krępujących wyobraźnię i swobodę wyrażenia myśli mogła być zbawienną dla tych, którzy jedynem prawidłem, do którego stosować się postanowili, uznali piękno, a formę, w której je przedstawić należało, odczuli i prawie stworzyli. Zdolności niższego rzędu mogły tylko albo naśladować, albo według słów któregoś z krytyków brak reguł uznać za regułę samą i zejść tą drogą na największe bezdroża. Tej dowolności obawiali się Szubrawcy i widzieli w niej tylko zwierciadło życia ogółu, uchylającego się z pod więzów wszelkiej reguły życia.

Najczęściej jednak zarzuty Szubrawców skierowane są przeciw treści pism romantycznych i te najbardziej są godne uwagi.

Najbardziej powstawali Szubrawcy przeciw temu, że poezya romantyczna zajmuje się w regule samemi rzeczami urojonemi, odwodzi umysły od rzeczywistości codziennego życia i prawdziwą już szkodę przynosi w ten sposób społeczeństwu. „Nie imaginacyi lecz rozsądku słuchaj, przestrzegają Szubrawcy (nr. 156), i podług niego sądź o wszystkiem i wszystko działaj“, a poezya romantyczna, której zwolenników z dniem każdym przybywało, zdała się rozsądkiem pogardzać i wcale nie uznawać go mistrzem czynności ludzkich.

„Czytaj, „powiada poeta romantyczny w *Wiadomościach Brukowych*, „moje *ex abrupto*, moje tendencye, moje nieoszacowane *iurare in verba magistri*, moje nic nie umie, nic nie czytał i nakoniec mój przypisek, a podziwiać musisz miejsca szczytne“ (nr. 151.) To też publiczność, twierdzą Szubrawcy, idzie za tym głosem, nie ceni nauk, traci z przed oczu przykrą rzeczywistość, a skarżąc się na „ciężkie czasy“, śni i marzy o „złotym wieku.“ Płody poetów romantycznych rozpalają tylko i rozgorączkowują umysły i działają pobudzająco na imaginacyę, która się staje

wszechwładną i wyrokuje o wszystkich czynnościach. Najbardziej szkodliwy wpływ wywiera ten nowy rodzaj poezyi na umysły kobiet, które z natury już skłonne są do marzeń i egzaltacyi, przez co „wszystkie ich postępki stają się niedołężne i urojone.“ Zapominają one o swoich najważniejszych i najświętszych obowiązkach, nie troszczą się bynajmniej o dom, uważając wszelkie codzienne zajęcia za niegodne siebie, a czytanie utworów nowej poetycznej szkoły, któremi się łatwo przejmują, wprowadza je tylko w chorobliwy stan rozdrażnienia nerwów i wyradza fałszywe pojmowanie uczuciowosci jako „czułości“ i „sentymentalności.“

Świat, w którem się poezya romantyczna obraca, jest to ów zaczarowany świat pieśni ludowej, co przez wracające z pola „dziewki z wiankami na głowie“ spiewana, wydaje się Szubrawcom „dzikiem pieniem rażącem uszy.“ Jest to ów świat upiorów, czarownic, pokutujących dusz, zaklętych księżniczek, świtezianek i rusałek, które tylko istnieć mogły w fantazyi ciemnego gminu, nie zasługiwały zaś zdaniem Szubrawców żadną miarą na uwagę ludzi wykształconych, im bowiem należało walczyć przeciw takim przesądom i zabobonom całą potęgą nauki i zdrowego rozsądku. Uważali tedy Szubrawcy nowy zwrot w literaturze za objaw zepsucia dobrego smaku i spaczenia pojęć, które rozpowszechnione na bezdroża mogły sprowadzić całe społeczeństwo.

Zdanie to podzielali oni z całym obozem klassyków, którzy wówczas rozpoczęli walkę z nową szkołą poetów i do nich też odnieść można wszystkie zarzuty, jakiemi romantycy i ich wielbiciele obrzucili zwolenników dawnego rzeczy porządku. Szubrawcy nie zostali tutaj pominięci [1]). Założyli oni jedni z pierwszych otwarcie i publicznie protest przeciw szerzącym się nowym wyobrażeniom literackim i z tego też powodu uważać ich można jako część przedniej straży klasyków, co najpierw bój rozpoczęła i najwcześniej została złamana. Działalność Szubrawców przypadła na początek walki klasyków z romantykami, walki prowadzonej początkowo przez starą szkołę z lekkomyślnością pełną lekceważenia dla młodych przeciwników. Gryzącym dowcipem, żartami i śmiechem ścigano formujące się dopiero szeregi młodych pisarzy, a Szubrawcy znaleźli tu wiele materyału do swoich złośliwych

[1]) „Szubrawcy wileńscy bili na wszelką nowość“ pisze Bartoszewicz w swej Historyi literatury polskiej, mówiąc o romantyzmie; surowiej wyraża się o nich Goszczyński w rozprawie p. t. Nowa epoka poezyi polskiej twierdząc, iż „na oślep uderzali razami“.

satyr. Wiele zapewne wypadnie tutaj policzyć na karb niechęci zwolenników klasycyzmu, przyzwyczajenia, które się w drugą zmienia naturę, i konserwatyzmu, który wszelką nowość za niekorzystną uważa, to jednak pewna, iż w oporze, jaki stawiali nowym szerzącym się wyobrażeniom literackim, nie można upatrywać samego tylko zacofania. Późniejsi, bezwzględni wielbiciele wszystkiego, cokolwiek wyszło z pod pióra romantyków, rzucali na zwyciężonych gromy i przedstawiali ich jako wsteczników, dla których miłość własna i próżność były jedynem prawidłem krytyki; ktokolwiek jednak mniej na dowcipy Osińskiego, więcej zaś na głosy poważne przeciwników romantyzmu zwróci uwagi, ten zdania ich podzielić żadną miarą nie może. Jeżeli często w walce na słowa przekraczano granice, które krytyce wkłada wzgląd na jej powagę, to zarzut ten dotyka obu stron zarówno i obie w tem znajdą usprawiedliwienie, iż podczas walki trudno wymagać zawsze zimnej krwi od walczących, chociaż brak jej często na liczne naraża straty.

Usprawiedliwienie to zastosujmy do Szubrawców, jeżeli tu i ówdzie znajdziemy w pismach ich niebaczne a nawet obrażające słowo dla młodego zastępu poetów ówczesnych, a praktyczne ich poglądy na tem większą zasłużą uwagę. Działali oni w dobrej wierze i woli, a celem ich pism przeciw romantyzmowi nie były próżne utarczki na słowa dla podburzenia i poniżenia romantyków, ale dobro społeczeństwa. Krytyka dzisiejsza, parta naturalną koniecznością zrównoważenia wybujałych poglądów swej romantycznej poprzedniczki, nie szczędzi romantyzmowi licznych zarzutów, w których powoływać się lubi na praktyczne przestrogi Sniadeckich i innych zwolenników klasycyzmu, i widzi w nim przyczynę wielkich nieszczęść, jakim naród nasz uległ w przyszłości. Zdaje nam się, że sądy te grzeszą jednostronnością, w którą nigdy nie popadła krytyka takich Szubrawców, żaden szczegół bowiem z życia ówczesnego społeczeństwa nie uszedł, można powiedzieć, ich uwagi, a kierunek nowy, jaki romantyzm wskazywał, uważali dla tego za szkodliwy, iż według ich zdania przybył w nowej szkole pisarzy jeszcze jeden nowy czynnik odwodzący społeczeństwo od trzeźwego, objektywnego zapatrywania się na przykrą w istocie rzeczywistość. To też nieprzyjazne stanowisko, jakie Szubrawcy względem romantyzmu zajęli, z łatwością da się usprawiedliwić i uniewinnić, jeżeli sądzić ich będziemy bezstronnie i uwzględnimy stosunki, wśród których żyło ówczesne społeczeństwo. Te nie przedstawiały się oczom Szubrawców w różowem świetle, a jakkolwiek

często przesadą grzeszyli w szczegółach, w ogólnych zarysach jednak mieli po swojej stronie słuszność zupełną.

Pod względem wpływu na społeczeństwo kładli Szubrawcy na równi z dążnościami nowej szkoły romantycznej ogólnie wówczas rozpowszechnioną wiarę w gusła i jakieś nadprzyrodzone cuda. W najmniej wykształconych warstwach społecznych znaleźli się ludzie, którzy wiarę tę na swoją korzyść wyzyskać umieli. Zjawili się cudowni lekarze, w Nowogródku na Litwie sławny Antosiek, w Królestwie w Rudlicach Augustynek, którzy rozmaitego rodzaju czarami i zażegnywaniem chorób lecząc, wielkie mieli powodzenie. Lelewel w jednym z listów do ojca pisze, że z Wilna tłumy różnego stanu osób ciągnęły dla uzyskania zdrowia do cudownego Antośka, a kto do pism peryodycznych ówczesnych zajrzy, przekona się, że większa ich część oględnie się o nim wyrażała. *Pamiętnik magnetyczny* brał nawet w opiekę przed publicznością ten cudowny sposób leczenia bez znajomości medycyny. Magnetyzm zwierzęcy, czyli tak zwany Mesmeryzm, znajdował wielką liczbę zwolenników, jak to poświadcza wydawca wileńskiego *Pamiętnika magnetycznego* w przedmowie poprzedzającej pierwszy numer pisma tego z roku 1816, a najlepszym dowodem prawdziwości słów jego jest już ta okoliczność, że pismo to utrzymywało się w Wilnie przez całe dwa lata. Występywano tam przeciw ludziom uczonym, odmawiając im wyłącznej kompetencyi w rozsądzaniu w rzeczach fachowych, a magnetyści wmawiali w nerwowe osoby, które za kilku poruszeniami ręki w sen wprowadzić potrafili, że w stanie tym otrzymują niejako rzeczy wszechwiedzę. Wierzono naprzykład, że uspieni w ten sposób chorzy, nie znając zupełnie medycyny ani środków leczniczych, są w stanie na zapytanie magnetyzera dokładnie chorobę swoję określić i przepisać nawet lekarstwa, które jedynie mogły ją usunąć. Apostołem wiary w podobne gusła był Ignacy Emanuel Lachnicki, a środkiem do rozszerzenia jej między publicznością pismo peryodyczne *Pamiętnik magnetyczny wileński.* Działanie pisma takiego musiało być przedewszystkiem szkodliwem dla całych mas ciemnych i niewykształconych, szerzyło bowiem niewiarę w naukę, a za tem szła niechęć do zajęć poważnych i zastój w życiu naukowem.

Łącząc dążności romantyzmu z tendencyami takiego *Pamiętnika magnetycznego* i celami wszystkich zwolenników nauki Mesmera postąpili Szubrawcy za ostro i wydali sąd zbyt śmiały; zgrzeszyli oni tutaj jednak tylko porównaniem. Że romantycy przyczynili się po części do obniżenia wartości nauk w oczach

ogółu, nie ulega zdaniem naszem najmniejszej wątpliwości. Stało się to bezwątpienia bezwiednie, ale nie jest to jakiś sąd nieuzasadniony, bo ich własnemi słowami poparty. Szubrawcy zarzucali romantykom, iż kierowali się w utworach swoich tylko „wybujałą imaginacyą“. Każdy bez wątpienia zgodzi się, iż jeżeli podczas tworzenia imaginacya u poety pierwszorzędną rolę odgrywa i przeważać powinna zawsze refleksyę, to są przecież pewne granice, których nikomu bezkarnie przekraczać nie wolno. Romantycy nie byli wolni często od przewagi imaginacyi i posuwali się nawet do ostateczności pod tym względem, a pierwszorzędne, genialne siły wypowiadały czasem przekonania, na które żadną miarą zgodzić się nie można, jakkolwiekbyśmy znaleźli je w formie najbardziej pięknej i porywającej i jak najmisterniej wypowiedziane. W kilka lat po namiętnych wycieczkach Szubrawców, gdy już towarzystwo ich nie istniało, przypominali sobie jeszcze romantycy ich satyrki, jakkolwiek wówczas mogli już być pewni swego nad klasykami zwycięstwa. Największy geniusz romantyzmu, który do rydwanu swego miał przykuć całe setki naśladowczych niewolników, największy polski, a jeden z najpierwszych poetów Europy, Adam Mickiewicz, przypomniał sobie w rozprawie swej *O krytykach i recenzentach warszawskich* artykuł umieszczony w *Wiadomościach Brukowych* z roku 1820 (nr. 196) p. t. *Kwarantanna*, i zarzucając zwolennikom klasycyzmu brak nauki, z oburzeniem wspomina o tych, „którzy radzą nawet wyciągnąć kordon zdrowia, ażeby przypadkiem nauka nie wkradła się z zagranicy“.

Jestto jedna z charakterystycznych cech tej walki klasyków z romantykami, iż każda strona powtarzała zarzuty przeciwnej i starała się przeciw sobie skierowany pocisk odwrócić na niekorzyść nieprzyjaciela, ale słuszny zarzut, jaki Mickiewicz czyni klasykom z nieznajomości literatury zagranicznej, którą właśnie naśladowali romantycy, nie osłabia w oczach naszych wcale zarzutów Szubrawców, którzy znając płody nowej polskiej szkoły poetów, wykazywali szkodliwe jej tendencye. W innem też świetle przedstawia nam się ta osławiona walka klasyków z romantykami, gdy z innego stanowiska jej się przypatrujemy, i potrafimy wszedłszy w ich zapatrywania, pojąć tych ludzi, co nowość taką jak romantyzm wobec panujących stosunków za objaw choroby społecznej uważali.

Ale nietylko względy czysto praktyczne usposabiały Szubrawców tak nieprzyjaźnie dla nowej w literaturze szkoły, znalazły się jeszcze i inne do tego powody, a z tych najgłówniejszym

było owo tak częste w pismach romantyków przesadne idealizowanie prawdy. Jak Szubrawcy formułowali swoje pod tym względem zarzuty, pouczy nas najlepiej XXX-ty rozdział Śniadeckiego *Podróży próżniacko-filozoficznej*. Jest to złośliwa, niemniej jednak bardzo dowcipna satyrka na romantyków. Autor opisuje *Wyprawę na wieś*. Zachęcony przez pisma „sławnych pisarzy“ opiewających piękność natury na wsi, wychodzi z miasta rano i podróż swą całą pieszo odbywa.

„Zziajany, pisze Śniadecki, musiałem przez czystą miłość romantyczności i pięknej natury usiąść pod górą na gorącym piasku, gdzie tak rozmyślać począłem: Dalibóg tu wszystko piękne! Przedemną mruczy spadająca po kamieniach woda, za wodą łąka, a na niej gęsi i gąsięta. Dalej gaj i w nim rozkwilający głos słowika. Szkoda, że nie jestem poetą! — Tu drab bosy i po kolana w wodzie dybie z wędką w ręku, ażali się nie uchwyci kiełbik lub płoteczka. Tam znowu za górą ryczy bydło, krakają wrony, szczekają psy, kwiczą wieprze i prosięta, a beczą owce; tu zaś pod górą siedzi na piasku filozoficzny próżniak i dziwi się tej piękności natury. — Przyznaj czytelniku, że to jest zachwycający obraz“! Oczy zwolenników klasycyzmu nie widziały piękności w owych surowych wdziękach natury i szydziły z niej zepsute na wszelkiego rodzaju *Zofiówkach*, *Ogrodach* i t. p., ale trudno już Śniadeckiemu odmówić choć w części słuszności tam, gdzie przeciwstawia obraz nagiej prawdy i biednej powszedniej rzeczywistości owym wizerunkom w poezyach romantyków sztucznie wyidealizowanego ludu. Bo posłuchajmy tylko dalszego opowiadania.

W wędrówce swojej doznaje on samych rozczarowań, zamiast pięknego, swobodnie pasącego się bydła spotyka cienie zwierząt ciągnące brony i sochy, które ślad ledwo dostrzegalny na nieuprawionej pozostawiają roli; zamiast wesołej piosnki pastuszka lub oracza ponura cisza dokoła; w chacie zaledwie podobnej do schronienia ludzkiego zastaje starca okopconego i brudnego, z łapciami na nogach, w grubej podartej koszuli i „młodą, bosą nimfę z rozczochranemi włosami, w spodnicy, która mogła niegdyś być białą, i granatowym podartym gorsecie, który zdawał się spadkowym po babce lub matce“. „Prawda, mówiłem, idąc sam do siebie, dodaje ironicznie autor, prawda, że na wsi piękna natura“!

Satyra ta dotknęła boleśnie najczulszej struny ambicyi poetów nowej szkoły i spotykamy się w niej z silnym odcieniem realistycznego, jakbyśmy go dziś nazwali, na poezyę poglądu, który się wszędzie prawdy domaga. Można zarzutom takiego Śnia-

deckiego nie przyznać dostatecznej powagi w osądzaniu rzeczy literackich, a nawet zarzucić im nawzajem przesadę, ale nie można zdaniem naszem ich zapoznawać. Wskazują one już same po części na słabość ówczesnego obozu klasycznego, z którą mimowiednie zdradzali się jego zwolennicy. Domagając się prawdy od romantyków podpisali oni na klasyków wyrok równie potępiający, tej bowiem nie umieliby pewno wykazać w większej ilości płodów ich szkoły, jeśliby były sądzone ze stanowiska swojskiej, narodowej krytyki.

Uzupełniając obraz działalności Szubrawców, nie możemy nie zwrócić uwagi na zapatrywania ich na przeszłość historyczną Polski i położenie polityczne, w jakiem wówczas się znajdowała, zwłaszcza iż z powodu tych ich przekonań liczne towarzystwu czyniono zarzuty. Walcząc, jak to już zauważyliśmy, przeciw szczątkom czasów minionych, które spostrzegali u szlachty, wydawać musieli Szubrawcy często sąd swój o przeszłości, a sąd ten z ich stanowiska nie wypadł po większej części korzystnie. Już pierwsze prawidło kodexu określa wcale niedwuznacznie pojęcia i zapatrywania ich w tym względzie, wyrazili tam oni otwarcie przekonanie, iż tylko „źle zrozumiana miłość narodowości“ polega na tem, „ażeby bez rozeznania chwalić to wszystko, co własne i dawne“ [1]). Na to zapatrywanie każdy bezwątpienia zgodzi się, przyznać jednak musimy, że postępowali tutaj Szubrawcy czasem nieostrożnie i nieoględnie i wcale nie liczyli się ze słowami. Przytoczymy tutaj wpadający w oko przykład, który razi niewłaściwością swoją.

W numerze 107 umieszczono artykuł pod tytułem: „Mowy i obrzędy na przyjęcie nowego członka do towarzystwa szulerów“. Gracze oburzają się przeciw nieprzyjaciołom swoim Szubrawcom i postanawiają się zemścić. „Zemsta Szubrawcom! (krzyknęli wszyscy).... Ograjmy ich!“ „Jeden z szulerów: Hola! nie tak prędko! wprzódy wyróbmy im patent na szlachectwo, a ręczę, że najdalej wnuki ich będą naszymi“. „Panowie! (przerwał jeden z mecenasów) już giniemy! ale nie obcy są naszymi wrogami,

[1]) Zarzucano Szubrawcom, iż pod tą pokrywką czernią i spotwarzają imię narodowe. W Pamiętniku magnetycznym (tom II z r. 1817 str. 396) nazwano ich wprost „oszczercami“, a Lelewel w jednym z listów swoich (tom I. Poznań 1878 str. 295 i nast.) zarzuca im, iż „w kalkulacyach kieszonkowych szkalują i czernią imię narodowe“; dodaje jednak „iż żałują oni często, ale myśl krotofilna nieuważnymi ich czyni“.

zarodek upadku jest w nas samych: nie mamy bowiem tej gorliwości, która ożywiała ręce przodków naszych. Gadamy wiele, narzekamy jeszcze więcej, a działać nie chcemy. O gdyby teraz te karty, przez które komunikujemy się z cieniami ojców, powiedziały im, że my całą godzinę straciliśmy na drzemaniu lub rozprawie o jakiejś książce, westchnęliby i ze wzgardą odepchnęli pamiątkę naszego bytu!“

Podobnie nieostrożnych wyrażeń można napotkać dość wielką liczbę w *Wiadomościach Brukowych*; odrzuciwszy je jednak przyznać trzeba, że w zapatrywaniach na przeszłość naszą byli Szubrawcy trafnymi sędziami, zwłaszcza gdy uwzględnimy, że zwracali się oni przedewszystkiem do czasów przedrozbiorowych, do czasów, których pozostałości były jeszcze widoczne w społeczeństwie. Podnosząc zresztą ujemne strony przeszłości, nie zapominali wcale i o dodatnich. „Ćwiczmy się w cnotach ojców, a dosyć mieć będziemy dobrych przymiotów“, piszą oni (nr. 135), „odrzućmy ich wady, bo o to woła wyższy dziś stopień światła“. W słowach tych mieści się nawet pewne usprawiedliwienie wad przeszłości, która owego „wyższego stopnia światła“ była pozbawioną, podczas gdy szereg cnót jej, zdaniem Szubrawców, jest tak zupełny, iż żadnej w nim dodać nie można.

Względem panujących wówczas stosunków politycznych w kraju i budzących się w narodzie dążności do ich zmiany, zajęli Szubrawcy stanowisko przeciwne wszelkim tajemnym agitacyom [1]).

---

[1]) Mochnacki podaje nam treść zarzutów czynionych z tego powodu Szubrawcom już po rozwiązaniu towarzystwa.

„Zarzucano im później, pisze on w Powstaniu narodu polskiego, że byli towarzystwem więcej kosmopolitycznem, niż patryotycznem, bardziej krytycznem niż organicznem, że przyczynili się do utworzenia między Polakami bawiącymi w Petersburgu pewnego zawiązku duchów mocnych polskich, pośród których największym był później krzykaczem oryentalista, Szubrawiec Sękowski, którzy zasadzali cały swój rozum na wyśmiewaniu polszczyzny, a cały patryotyzm na tem, żeby być Polakami nie takimi jak ich przodkowie, którzy wreszcie, coraz dalej idąc na drodze egoizmu i zaufania w samych sobie skończyli na tem, że dla Polaków stali się moskalami, a od moskali sprawiedliwie wzgardzeni i znienawidzeni, byli wkrótce nakształt mułów w stadzie, dobrych do pociągu, do dźwigania ciężarów, lecz zbękarciałych i nie reprezentujących żadnej rasy“.

Dość przytoczyć imiona Śniadeckich, Borowskich i Balińskich jako członków towarzystwa, by się uwolnić od wszelkiej odpowiedzi na to wymowne oskarżenie i ukazać w całej pełni bezpodstawność zarzutów, między któremi umieszczono i ten tak stronniczy, że Szubrawcy „bardziej

Niedwuznaczne światło rzuca na te ich zapatrywania artykuł umieszczony w 255 numerku *Wiadomości Brukowych* z 22go października 1821 roku p. t.: *Uwagi Pana Piotra*. Autor przytacza pomiędzy innemi definicye pana Piotra na wyrazy: Interes, Dobrodziej-Dobrodziejstwo, Pamięć, Plotki-Baśnie, Prawda, a wreszcie Duch czasu. Dziś „ludy, zgromadzenia, towarzystwa mają jakiegoś ducha, mówi pan Piotr, a co najtrudniej pojąć, ma swego ducha i czas“. Twierdzi pan Piotr, że złym duchem jest ten duch czasu, „bo ile razy się gdzie stanie jakie licho, zawsze powiadają, że to robi duch czasu“. Dawniej byli na opętanych od złego ducha egzorcyści, „czarownice i czarnoksiężnicy mieli złe duchy, któremi władali“ i dlatego ich pławiono, „więcby może było nieźle i teraz pławić niektóre towarzystwa sekretne dla wyśledzenia, jakiego mają ducha. Tylko bieda z czasem, co tu pławić, czy zegary, czy zegarmistrzów?“

Zauważyć należy, że przytoczone przez nas słowa stanowią jedno z bardzo nielicznych miejsc, w których Szubrawcy natrącają wyraźnie o przedmiot ściśle z politycznemi sprawami związany. Ustępów, o których dorozumiewać się można, że się do spraw politycznych odnoszą, jest bardzo niewiele i to tak niezrozumiałych, że się w rozmaity sposób wytłómaczyć dadzą. Sprawy polityczne, albo z polityką choćby najdalszy jaki związek mające, nie były nigdy przedmiotem uwag Szubrawców, chyba w ostatnich latach istnienia towarzystwa, w r. 1821 i 1822. Wzmianki te, jakkolwiek nieliczne i niewyraźne, uważać należy za zboczenia chylącego się już do upadku towarzystwa, które z drogi pierwotnie wytkniętej odstępowało, nie mogąc się oprzeć ogólnym prądom, i rozszerzało w ten sposób zupełnie niewłaściwie zakres swego pisma.

Te są najgłówniejsze kierunki działania Szubrawców w *Wiadomościach Brukowych*. Pismo to stało się w ten sposób w pierw-

---

krytycznem niż organicznem“ byli towarzystwem. Mochnacki zresztą sam już broni Szubrawców i twierdzi, iż zarzuty przez niego przytoczone „niesprawiedliwie ich dotykały“, jakkolwiek przyznaje, „że patryotyzm na drodze kosmopolityzmu widzieli, że ostrą krytyką powściągali pewne wyskoki imaginacyi“, w czem tylko „dopełniali swego powołania, bo innem być nie mogło bractwo satyryków z profesyi“.

W ten sposób, broniąc Szubrawców, nie szczędzi im Mochnacki równocześnie ciężkich zarzutów, sama jednak stylizacya przytoczonego ustępu skłoni każdego bezstronnego krytyka do potwierdzenia obrony, a odrzucenia zarzutów autora, który tak pod względem zapatrywań politycznych jak naukowych i literackich zupełnie się różnił od przekonań Szubrawców.

szym rzędzie nadzwyczaj ważnym materyałem do historyi ówczesnych stosunków społecznych, towarzyskich i naukowych w kraju, wszędzie bowiem znaleźli Szubrawcy tutaj coś nagany godnego, nie wahali się jednak brać pod rozbiór swój i wad, że się tak wyrazimy, pospolitych, zwykłych, obyczajowych, całemu społeczeństwu wspólnych. Z wadami takiemi spotykamy się w każdem społeczeństwie wszystkich czasów. W mniejszym lub większym pojawiające się stopniu, przybierają one często charakter miejscowy, a zawsze noszą na sobie piętno czasu i pod tym względem mogą być pewnym epokom właściwe. Niepoślednią rolę gra tutaj majątek i śmiało twierdzić można, że jak wady obyczajowe pewnego czasu są wspólne całemu społeczeństwu, tak pojedyncze ich odcienia właściwe są tylko tej lub owej klasie i stoją w prostym stosunku do materyalnych zasobów rozmaitych warstw społeczeństwa. Stąd pochodzi wielka trudność w ich zestawieniu i ugrupowaniu. Próżniactwo, niesłowność, zamiłowanie w grach, niewierność małżeńska, charakterystyczne zresztą słabostki ludzkie, wreszcie nałogi jak pijaństwo, pieniactwo i t. d. objawiają się w różnych odcieniach w sposób najrozmaitszy u wszystkich warstw społeczeństwa. Wszystkie podlegały bacznej uwadze i surowej krytyce Szubrawców; nie widzimy jednak potrzeby rozbierać ich tutaj szczegółowo, ani też bliżej wchodzić w ich istotę. Słowem powiemy, iż nie było tak wielkiego znaczenia sprawy, którejby się Szubrawcy ulękli, nie było też tak drobnej obyczajowej zdrożności, którejby dowcipem swym nie ścigali.

IV.

Forma, w jakiej Szubrawcy podawali społeczeństwu uwagi swoje, była bardzo rozmaitą, ale nie oryginalną. Szubrawcy wzięli po przeszłości bogaty literacki spadek i wyzyskali, o ile na to okoliczności dozwalały, to korzystne położenie swoje. Swift, Stern, Goltsmith, Węgierski, byli to zdaniem Szubrawców ich poprzednicy, w których wstępowali ślady. Uzupełniali więc podróże Guliwera i *Przypadki Doświadczyńskiego*, podobnie jak oni wyprawiali się często zwiedzać nieznane kraje i opisywali zwyczaje i obyczaje mieszkających tamże ludów. Zwiedzili wyspę Balnibarbi i wyspę Nipu, odkryli wyspę Peroradę, Eldorado i Ryspę; Szlachic na Łopacie, zwiedziwszy kraje ojczyste i sąsiednie, wyprawiał się do Stambułu i „afrykańskiego miasta Puros Mieros“, a Sweczpuńscynis podróżował do miasta Mzytengamu w „wydrążeniu kuli ziemskiej„

leżącego. Reminiscencye z autorów pism satyrycznych i moralnych XVIII wieku i naśladownictwo ich przebija tu bardzo wyraźnie [1]). Na poparcie zdań swoich przytaczali Szubrawcy ustępy z satyr Krasickiego, a i pisma niemieckie nie uszły ich uwagi (nr. 286), ale pierwowzorem dla *Wiadomości Brukowych* był angielski *Spektator*. Liczne wzmianki o tem czasopiśmie, częste odwoływanie się do zdań Addisona, wreszcie otwarte przyznanie się do naśladownictwa (nr. 202), dostarczają aż nadto przekonywających dowodów na to twierdzenie. Pod względem formy a nawet treści naśladownictwo jest tutaj widoczne i wpada już na pierwszy rzut oka, ale granice jego są o tyle wyraźne, że łatwo poznać można, dokąd ono sięga i gdzie się kończy, by ustąpić miejsca oryginalnym poglądom [2]).

Cele, do których dążyło towarzystwo Szubrawców, są zupełnie równobrzmiące z celami *Spektatora*, za jego przykładem idą oni, gdy postanawiają karcić występki i wady i starać się równocześnie

---

[1]) Ciekawe pod tym względem notatki znajdujemy w papierach pozostałych po Balińskim, które odkrywają nam całą zakulisową pracę autora. I tak przerywając zaczęty artykuł p. t. „Podróże jednego Liliputka po apartamentach damy europejskiej“, robi autor notatkę jak rzecz dalej prowadzić będzie w tych słowach: „Słyszę rozmowę o uległości żon dla mężów. Ob. Voltaire T. 59. Femmes soyez soumises à vos maris — Alisiel... robi wiele nadzwyczajnych rzeczy tak jak u Voltaira“. Inna notatka: „Wydać charakter człowieka dobrego lecz pełnego imaginacyi, jak ów oryginał d'Orlange w komedyi p. Collin-d'Harleville pod tyt. Chateaux en Espagne“. Inna notatka: „Dzieci wieśniaka, poema dydaktyczne. Ob. Feliński tłóm. Delila, Saint-Lambert Sielanki; Popa 4 pory roku i t. d.“ Inna notatka: „Sen na wzór nocy Junga (tu ob. Délile i Szekspir)“. Inna notatka: „Do poematu o magnetyzmie, Karol magnetysta ubrany modnie.. à la Tartuffe zstępuje do piekieł... trawestować należy VI księgę Virgila (w opisie piekła)“. Inna notatka: „Żywoty 12tu sławnych ludzi. Żywot drugi jednego adwokata ob. Voltaire T. 59. Facéties-Plaidoyer de Ramponeau. Żywot 3ci jednego redaktora Ob. Id. Ibid. Rélation de la maladie etc du Jésuite Bertier“. Oprócz tego liczne wypisy z Journal des Debats, z Sterne'a, z La Bruyère i td“. Nie możemy się też zgodzić na zdanie pana Ottmanna, jakoby Baliński, odbywając często do Niemiec podróże, „zbierał wzorki tamtejszych zwyczajów, aby je później zaprawne attycką solą na sposób polski podać czytelnikom Wiadomości Brukowych na deser“. Gdzie Baliński szukał materyałów do swoich pism szubrawskich, wskazują najlepiej jego notatki.

[2]) Do porównania Wiadomości Brukowych ze Spektatorem używaliśmy najlepszego niemieckiego tłómaczenia Spektatora przez Godscheda i jego żonę. Wyszło ono w Lipsku w r. 1750 p. t. „Der Zuschauer, aus dem englischen uebersetzt“. Zweite verbesserte Auflage. w 9 częściach, 3 tomy in 8°.

o rozpowszechnienie nauki i dobrego smaku między publicznością. Ta dwoistość zadania zbliża oba pisma do siebie i wskazuje już pierwsza wyraźnie na naśladownictwo, które w ten sposób zostało Szubrawcom od samego początku istnienia towarzystwa ułatwione.

Wielkie podobieństwo znajdujemy dalej pomiędzy samą osobistością *Spektatora* a głównym przedstawicielem i stałym przyjacielem Szubrawców Szlachcicem na Łopacie. Są oni obaj krytykami i spostrzegaczami z zawodu, śledzą czynności ludzkie i przypatrują się im z bliska, a gdy wszystkie warstwy społeczeństwa są zarówno przedmiotem ich uwagi, znaleźć ich można i w domach prywatnych, w pałacach i w chatach i na ulicach i w miejscach publicznych, w traktyerni, w domu gry i w sali sądowej. Tutaj zachowują się oni zawsze biernie i pilnie tylko śledzą zgromadzonych. Rzadko lub raczej nigdy z nikim nie wdają się w rozmowy, słuchają tylko, patrzą i milczą, by później spisać myśli i uwagi swoje, a zapełniając niemi numerek moralizującego pisemka, wyciągnąć z tych niemych spostrzeżeń ku zbudowaniu czytelników moralną naukę. Tę podają już zwykle na czele swego artykułu w słowach wyjętych z dzieł jakiego łacińskiego, greckiego lub ojczystego autora.

W ślad za Szlachcicem na Łopacie idą inni Szubrawcy. Dzielą oni ze Spektatorem praktyczny pogląd na świat, a prześcigają go w stanowczości sądów i surowości, z jaką krytykują nieraz nawet i mniej ważne czynności ludzkie. Spektator jest o wiele więcej względniejszym sędzią. Podobnie jak i on uginają Szubrawcy zawsze kolano przed powagą starożytnych pisarzy, powołują się często na ich pisma, z nich lub ich naśladowców czerpią przykłady dla poparcia swoich zapatrywań, zasady Katona, Seneki, Cicerona są dla nich dogmatami.

Spostrzeżenia swoje w pożyczoną od angielskiego moralisty przyoblekają szatę, ale jeżeli tutaj byli tylko naśladowcami, przyznać należy, iż z strojem tym cudzoziemskim potrafili się łatwo oswoić. Przedstawiają się w nim dość powabnie, a przytem tak naturalnie, iż zdaje się, jakoby strój ten był ich wyłączną, osobistą własnością. Forma ta, jako raz już ustalona i przez wszystkich naśladowców *Spektatora* przyjęta, była bardzo wygodną i zbyt ponętną, by nie miała zachęcić do naśladownictwa. Odpowiada ona zupełnie potrzebom moralnego pisemka, gdyż obok naturalności swej wszelkiego pozbawionej przymusu zaleca się artystyczną pięknością i umiejętnem zaokrągleniem; podaje autorowi sposobność do żywego i plastycznego przedstawienia rzeczy, a bogata rozmaitością, chroni

czytelnika od znużenia, tak zresztą możliwego w pisemku, które o jeden i ten sam przedmiot często potrącać musi. W piśmie takiem nie ma pewnie niczego bardziej zajmującego i ponętniejszego nad dowcip, lecz tem trudniejszem staje się tu położenie autora, który na każdym kroku wystrzegać się powinien nużącego i niesmacznego zresztą powtarzania tych samych morałów, unikać gonienia za dowcipem, a dążyć do naturalności.

Autorowie artykułów, umieszczanych w *Wiadomościach Brukowych* przemawiają podobnie jak *Spektator* do publiczności albo ze swego własnego stanowiska, i wtedy, gromiąc przywary i wady, nadają pisemkom swoim formę więcej poważną, albo też bawią czytelnika dowcipem, smagają ironią i śmiechem, dotykają boleśnie szyderstwem i wówczas zakrywają często twarz maską pochlebców chwalących jego nałogi i ujemne strony charakteru, które podnoszą do rzędu cnót i szlachetnych uczynków. Występują oni tedy albo w roli mentorów, albo zostają satyrykami. *Spektator* bardziej wierzy w skuteczność poważnych rad i napomnień i bywa często filozofem-kaznodzieją. Szubrawcy chętniej używają ostrzejszej, dokuczliwszej broni i skłaniają się ku satyrze. Jej nadają oni znowu na wzór angielskiego pisarza najrozmaitsze formy.

Często podszywają się pod obce zmyślone nazwiska, od nieznanych osób otrzymują listy, na które czasem odpowiadają, albo znalazłszy przypadkiem list cudzy, a nie mogąc odczytać niewyraźnego zazwyczaj podpisu piszącego, ani nazwiska adresata, ogłaszają go publicznie drukiem w *Wiadomościach Brukowych* i wzywają autora, by się zgłosił i odebrał swą własność w redakcyi. Tym sposobem dostały się w ich ręce poufne przyjaciół zwierzenia i wiadomości o przebiegu rozlicznych eksdywizyi i rady ojca dla syna, który sędzią został, i rachunki trwoniącego w Wilnie zdrowie czas i pieniądze studenta i w. i. Dla żywego przedstawienia rzeczy uosabniają oni często za przykładem *Spektatora* ułomności, namiętności i cnoty, łączą je z sobą związkami pokrewieństwa i przyjaźni, lub walczyć im każą pomiędzy sobą jako nieprzyjaciołom. Nie pogardzają zresztą ani allegoryą, ani wykładem snów, podają wiadomości o rozmaitych towarzystwach, opisując ich zwyczaje, wymieniając cele, kreśląc ustawy, lub o nowo założonych akademiach, nowo powstałych naukach i t. p. W ten sposób narażają się osobistościom i całym zgromadzeniom i często spotykają się w miejscach publicznych lub domach prywatnych z zarzutami, które nieprzyjaciele Szubrawstwa przeciw nim podnoszą, odbierają pisma ostro ganiące ten lub ów artykuł w *Wiadomościach Bru-*

kowych umieszczony; wcale ich to jednak nie zraża i przysłuchują się chętnie krytyce swego postępowania, by w najbliższym numerku wszystko, co słyszeli, drukiem ogłosić, zostawiając zwykle krytyków bez odpowiedzi. Wszystko to czynią na wzór *Spektatora* i podobnie też jak on szczycą się zaufaniem swych czytelników i czytelniczek, którym nie rzadko udzielają rad swoich i odbierają za nie podziękowania.

Nie ogranicza się jednak wpływ angielskiego pisma na *Wiadomości Brukowe* do tego niewolniczego naśladownictwa formy, artykuły *Spektatora* bowiem podawały nieraz Szubrawcom osnowę do satyrek, całe zapełniających numery. Razi więcej daleko od naśladownictwa formy to zapożyczanie treści, jakkolwiek w ściśle określonych zamknięte granicach. Granice te stanowią w pierwszym rzędzie odmienne stosunki społeczne i towarzyskie, które, jak wiemy, były przedewszystkiem przedmiotem wycieczek Szubrawców, a następnie wiekowy przedział czasu, który stanął między *Spektatorem* a *Wiadomościami Brukowemi*. Czasopismo polskie, jeżeli miało wywrzeć jaki wpływ na społeczeństwo, musiało odzwierciedlać stosunki krajowe i nie mogło się zapożyczać tutaj u obcych pisarzy, inaczej wszelka praca w tym kierunku musiała być bezskuteczną. Świeże kolory, jakich używał *Spektator* do odmalowania stosunków współczesnych, nie straciły wprawdzie na swej wyrazistości i nie zbladły na jego obrazach, ale użyte w wieku XIX po raz wtóry, dałyby już obrazy mgliste, blade, niezrozumiałe, raziłyby zresztą anachronizmem i nieprawdziwością. Wiedzieli o tem bardzo dobrze Szubrawcy, używali ich więc z wielką ostrożnością i to tam tylko, gdzie się rzeczywiście użyć dały, więc do odmalowania wad, przywar i nałogów silnie zakorzenionych i spowszedniałych niemal w społeczeństwie ludzkiem.

Któż znający *Spektatora* nie spostrzeże, rozczytując się w *Wiadomościach Brukowych*, tej wielkiej ilości punktów stycznych, jakie zachodzą między obydwoma pismami? Owe rozprawy o przesądach i zabobonach, o honorze, o pojedynkach, o żądzy sławy, zaszczytów i dostojeństw, o pijaństwie, próżniactwie, zniewieściałości mężczyzn i zalotności kobiet, uwagi o teatrze, o modach i t. p., powtarzające się tak często w *Spektatorze* i w *Wiadomościach Brukowych*, podają mimowolnie w podejrzenie oryginalność organu Szubrawców. Czasem jednak i sam tytuł już zdradza naśladownictwo. Bo spojrzmy tylko: *Spektator* ogłasza spis książek znajdujących się w bibliotece pewnej angielskiej damy, w *Wiadodomościach Brukowych* znajdujemy spis książek w bibliotece „JW.

Hrabiego... literata amatora"; *Spektator* przytacza list króla indyjskiego, podczas pobytu jego w Londynie pisany, któremu dziwnemi wydają się zwyczaje angielskie. *Wiadomości Brukowe* drukują *Listy indyjskie*, zawierające krytykę obyczajów i zwyczajów w Polsce, a w szczególności na Litwie; *Spektator* określa rozmaite rodzaje grzeczności i uczy, co pod prawdziwą grzecznością należy rozumieć, Śniadecki ogłasza w *Wiadomościach Brukowych* artykuł p. t. *Synonimy*, gdzie wyjaśnia znaczenie kilku fałszywie i przewrotnie używanych wyrazów i t. p.

Ale te wszystkie przykłady, jakkolwiek są silnymi dowodami naśladownictwa, dadzą się jeszcze usprawiedliwić i uniewinnić, wskazują one tylko wyraźnie na wzór, z którego Szubrawcy czerpali i określają bliżej stosunek ich do tego wzoru. Tutaj byli oni tylko naśladowcami. Czasem jednak przekraczają Szubrawcy granice naśladownictwa i tłómaczą prawie dosłownie całe ustępy z pism *Spektatora*, a nie podając źródła, z którego czerpią, wprowadzają w błąd czytelnika, który tłómaczenia te za ich własne uważa prace. Nie odnosimy tego zarzutu bynajmniej do całego towarzystwa i wszystkich jego członków, inaczej wymagać byśmy musieli od nich dokładnej znajomości nie samego już *Spektatora*, ale i licznych czasopism moralnych francuskich, a może i niemieckich, których reminiscencye dałyby się pewno łatwo wynaleźć w *Wiadomościach Brukowych*, zarzut ten dotyka tylko nieznajomych zresztą nawet z nazwiska autorów. Łatwowiernym był ów Szubrawiec, który w artykule p. t. „Krótka wzmianka o remanentach i remanentownikach" powiada: „Niech który sprobuje pożyczyć z jakiego autora, to szubrawska hierarchia do razu pozna, że cudze i szyderskiem pośmiewiskiem wygzi. Ma się rozumieć o takim, który tajemnie pożycza, a za zbiory swych płodów ogłasza".

Jeżeli prawa autorskie w czasie, kiedy Szubrawcy satyrki swoje pisali, nie były bardzo ściśle przestrzegane, to słowa powyższe wskazują wprawdzie na wielką sumienność „hierarchii szubrawskiej", ale autorowie tłómaczonych artykułów wzięli tem większą na siebie odpowiedzialność. Tłómaczenia te są zwykle skrócone i poprzeplatane własnemi rozumowaniami i uwagami tłómaczy, a dla jaśniejszego rzeczy przedstawienia i zapewne zatarcia właściwego charakteru źródła, z którego czerpali, przyprawiali je oni właściwą Szubrawcom ironią i złośliwością, do czego zniewalał ich także „zmysł szubrawski", lubiący śmiech i satyrę. Łatwo odgadnąć, że nie zyskiwały na tem wcale artykuły angiel-

skiego moralisty, zatracały one pierwotne swe piętno, poważny nastrój ich nikł prawie zupełnie, ale *Wiadomości Brukowe* zatrzymywały w ten sposób dawny wesoły nastrój. Czasem podawali Szubrawcy tłómaczenia te bez żadnej zmiany [1]). Nie wahali

[1]) Dla przykładu zestawiamy tutaj jeden z takich tłómaczonych aktykułów z dosłownem niemieckiem tłómaczeniem angielskiego oryginału. (Porównaj: „Wiadomości Brukowe z 10 sierpnia 1818 r. Nr. 88, str. 125 i 126 z 169 ustępem Spektatora. Część II, str. 432 i nast. i z ustępem 177. Część III, str. 42 i następne.)

Spektator zastanawia się nad „dobrocią serca“ (Gutherzigkeit), a skończywszy uwagi swoje podaje niejakiego Eugeniusa, ako wzór godny naśladowania w następujących słowach:

„Eugenius ist ein Mann von einer algemeinen Gutherzigkeit, und weit ueber sein Vermögen grossmüthig.... Eugenius hat nach der allgemeinen Sage zweihundert Pfund Sterling jährlicher Einkünfte: er selbst schätzet sich niemals über hundert und achtzig; weil er dafür hält, dass er kein Recht zu dem zehnten Theile habe, den er allezeit zu guten Werken widmet.... Eugenius schreibt sich selbst viele Fasttage vor, um seine eigene Armencasse zu bereichern, und leget dasjenige, was er sonst ordentlich in dieser Zeit ausgegeben haben würde, zum Besten der Armen bei Seite. Er geht oftmals auf einen Ort zu Fuss, wo er seiner Geschaefte halber hin muss, und wenn er seinen Gang ausgerichtet hat, so giebt er der ersten nothdürftigen Person, die ihm begegnet, die sechs Groschen, die er für eine Miethkutsche würde haben geben muessen. Ich habe gesehen, dass er manchmal, wenn er in die Comoedie oder in die Oper hat gehen wollen, das Geld, welches er dazu bestimmet, an einen nothleidenden Menschen gewandt, den er auf der Strasse angetroffen und hernach den Abend in einem Caffeehause oder bei einem guten Freunde vor dem Kamine, mit mehrerem Vergnügen zugebracht, als er von der auserlesenster Ergetzlichkeit der Schaubuehne würde empfunden haben. Durch dieses Mittel ist er freigebig, ohne sich arm zu machen, und geniesst seines Vermögens, da er es an andere wendet“.

Tłómacz polski przeszedłszy w ślad za autorem angielskim rozmaite rodzaje dobroci serca, zaleciwszy ją jako „cnotę moralną“ (eine sittliche Tugend), której wykonywanie nie leży w wrodzonej dobroduszności, ale rozumem kierowane społeczeństwu prawdziwy pożytek przynosi, podawszy na wzór Spektatora te same co i on rady i sposoby do wypróbowania, czy właściwa temu lub owemu człowiekowi dobroć serca jest własnością jego ciała, czy cnotą moralną (ob unsere Gutherzigkeit entweder von dem Leibe oder von der Seele herrühre), odwołuje się wreszcie także do przykładu. Oto są jego słowa:

„Przyjaciel mój, Pan Podstoli, człowiek staropolskiej cnoty, może być wzorem dobrego serca i szczodrobliwości. Ma 10000 złtch rocznego dochodu, ale 9000 tylko jest własnością jego, dziesiąta zaś część jest stałym kapitałem biednych i używa jej na dobroczynne potrzeby, na wsparcie sierot, ubogich i nieszczęśliwych; a nadto naznacza sobie dni

się oni zapożyczać i wtedy nawet u *Spektatora*, gdy opisywali zdarzenia czysto miejscowe, osobistą mające cechę. Tak dowcipny nekrolog Gębacza, który umieścili w 21ym numerze *Wiadomości Brukowych* p. t.: „Spostrzeżenie anatomiczne“, jest w znacznej części tylko tłómaczeniem 275 ustępu *Spektatora*, a Szubrawiec piszący ten artykuł był tutaj nawet o tyle nieostrożnym, iż tłómacząc dosłownie uznał te teorye filozoficzne za nowe, które angielskie czasopismo przed 105 laty jako nowe podało.

To zapożyczanie się u *Spektatora* trwało przez cały ciąg istnienia towarzystwa, ale z porównania obu czasopism przekonujemy się, że ilość tłómaczonych artykułów nie jest tak bardzo wielką, jest ich bowiem zaledwie dziesięć, a ta okoliczność dowodzi, że tylko w największej potrzebie udawali się Szubrawcy do tego środka.

---

pewne, w których od zwyczajnych wydatków uniknąć postanawia, a tym sposobem powiększa fundusz dobroczynny. Częstokroć w mieście mając się udawać gdzie go potrzeb wzywa, idzie piechotą, a te, któreby za najęcie drążek zapłacił, dwa złote, oddaje pierwszemu napotkanemu żebrakowi, nie z hultajstwa, lecz prawdziwie potrzebującemu. Często idąc na teatr, spotyka nieszczęśliwego, którego smutny los dotknął, oddaje mu cztery złote, a sam wraca do domu i przy książce, albo w towarzystwie prawdziwego przyjaciela, spędza tak wesoło te dwie godziny, jakby ich nigdy na operzę lub komedyi nie przepędził. Tym sposobem jest szczodrobliwy, sam nie zostając przez to ubogim i wszystkie swoje zabawy i uciechy czyni niejako własnością i funduszem nieszczęśliwych“.

Porównawszy dwa te przytoczone ustępy, widzimy że niczego prawie nie zmieniono w polskim przekładzie. Eugenius Addisona występuje tu tylko w polskim stroju „Pana Podstolego“ i staje się tem samem z Anglika człowiekiem staropolskiej cnoty. Dwieście funtów szterlingów dochodu rocznego Eugeniusza zastąpiono skromniejszą kwotą 10000 złotych, a oczywiście iż wtedy dziesiąty procent, który w pierwszym wypadku wynosił 20 funtów szterlingów zmalał przy mniejszych dochodach Pana Podstolego do 1000 złotych, tak więc i stopa procentowa dobroczynności pozostała niezmienioną.

Tego rodzaju dosłownych lub wolniejszych tłómaczeń mamy więcej w Wiadomościach Brukowych. Porównaj: Nr. 133, str. 103, 104 i 105 z Spektatora ustępem CLXX, część III. — Nr. 164, str. 13 i 14 z Spektatora ustępem 228, część III, str. 299 i nast. — Nr. 164, str. 14 i 15 z ustępem 239, część III, str. 350 i nast. — Nr. 176, str. 63 z ustępem 184, część III, str. 77 i nast. — Nr. 214, str. 6 z ustępem 86, część II, str. 27 i nast. — Nr. 21, str. 83, 84 i 85 z ustępem 275, część IV, str. 120 i 121 — Nr. 180, str. 77, 78 i 79 z ustępami 316, część IV, str. 347 i 317, część IV, str. 352 i nast. — Nr. 87, str. 121 i 122 z ustępem 390. — Nr. 236, str. 97 i nast. z ustępem 452, część VI, str. 269 i nast.

Porównanie *Wiadomości Brukowych* z *Spektatorem* nie może bez wątpienia wypaść na korzyść naszego pisma, nie dorównywa mu ono dowcipem, a forma zewnętrzna pomimo wszelkich zalet wyda się nam zawsze tylko naśladownictwem. Ale od pisma peryodycznego nie będziemy wymagali nigdy więcej nad to, co ono nam dać może i powinno; arcydzieł literackich nie zwykliśmy szukać w jego artykułach [1]), żądać możemy tylko czystości języka i poprawności stylu, zaokrąglonej formy artystycznej, a przy szlachetnych celach godziwości środków, których do ich dopięcia używa. W ogóle za zasadę przyjąć tu można, iż raczej zwróconą jest uwaga czytelnika i krytyka na treść, aniżeli na formę każdego czasopisma. Szubrawcy sami nie mają zbyt wielkich wymagań, żądają oni od autorów, którzyby swoje pisma w *Wiadomościach Brukowych* umieszczać chcieli, tylko czystości języka, „lekkiego i zabawnego czyli szubrawskiego“ stylu, a wreszcie każą się wystrzegać pomyłek „historycznych, geograficznych i mitologicznych“. Wymaganiom tym odpowiedzieli oni po większej części całkowicie.

Początek był i tutaj jak zwykle bardzo słaby i trudny. *Wiadomości Brukowe* nie zapowiadają się wcale z pierwszych numerów świetnie. Napisanie kilku satyrycznych artykułów nie przedstawiało zapewne wiele trudności, ale redagowanie czasopisma peryodycznego, któreby pewnych stałych zasad raz na zawsze się trzymało, ułożenie i wypełnienie programu prac i dążności, ścisłe oznaczenie zakresu działania, a wreszcie bliższe określenie sposobu pisania nie było zadaniem łatwem dla ludzi z nowem powołaniem nieoswojonych. Autorowie piszą więc, jakby pospiesznie notowali spostrzeżenia swoje, nie troszcząc się wcale o szatę, w jaką je ubiorą. Ztąd wypełniają całe numery małemi artyku-

---

[1]) Zdaje nam się, że na zupełnie fałszywem stanowisku stanął w swej rozprawie pan Chmielowski, krytykując pisemka Szubrawskie podług wymogów satyry. Porównuje on mianowicie pisma Śniadeckiego z satyrami Krasickiego, a porównanie to wypada na korzyść pierwszych pod tym względem, iż ludzie, których tam widzimy, są więcej ludźmi jak u Krasickiego, gdzie schodzą do rzędu uosobionych wad i ułomności. Uwaga pana Chmielowskiego jest trafną, ale jeżeli satyra taka jak „Pijaństwo“ nie prędzej straci swą wartość aż pijaństwo ustanie, co zastosowaćby można i do takiej „Żony modnej“ lub „Pochwały głupstwa“, to pisma Wiadomości Brukowych mają dziś już tylko historyczną wartość. Sądzimy zresztą, że nie jest wcale zadaniem satyry skrupulatne przedstawienie jednych i tych samych osobistości w rozmaitych stosunkach i położeniach.

łami, które licznie i bez żadnego związku obok siebie położone rozrywają tylko myśl czytelnika, która, błądząc po rozmaitych przedmiotach, nie może znaleźć łączącej je myśli przewodniej. Taki był jednak zamiar pierwotny Szubrawców, gdyż, jak sami w kodeksie piszą, miały być *Wiadomości Brukowe* początkowo „zbiorem nowin i wydarzeń słyszanych lub zachodzących na brukach czyli ulicach Wilna i w bliższych jego okolicach". Ten urywkowy sposób pisania porzucili przecież nadzwyczaj prędko, a ustał on, jak twierdzą „za znalezieniem się czarodziejskiej w Łopacie machiny". W numerze 9tym doniósł Szymkiewicz po raz pierwszy publiczności o Łopacie czarowniczej i nieocenionej jej własności przenoszenia siedzącego na niej Szubrawca z jednego miejsca na drugie. Odtąd spotykamy się w *Wiadomościach Brukowych* często z artykułami pióra Szymkiewicza zatytułowanemi „Wędrówka na Łopacie czarowniczej", które wiele najrozmaitszej treści zawierają uwag, połączonych osobą podróżującego Szubrawca. Był to sposób pisania co do pomysłu samego świeży i oryginalny, a nadto dla czytelnika korzystny i zyskał widocznie powszechne uznanie Szubrawców, gdy później w kodeksie zastrzegli, iż każdy z członków towarzystwa powinien co dni dwadzieścia przynieść dla *Wiadomości Brukowych* pismo, któreby przynajmniej ćwiartkę druku, a więc połowę numeru zajęło.

O wartości literackiej artykułów umieszczonych początkowo w *Wiadomościach Brukowych* nie wiele da się powiedzieć. Na każdym kroku widać tutaj w autorach ludzi jak najlepszych zamiarów i chęci, ale ludzi niewprawnych, z zadaniem swojem nieoswojonych, słowem nieumiejących redagować pisma satyrycznego tak, jak redagowanem być powinno. Jeżeli przytem uwzględnimy, że artykuły przeznaczone do *Wiadomości Brukowych* musiały być w części pisane dorywczo, gdyż autorowie z góry wszelkiego wynadgrodzenia za nie się zrzekli, a kodeks szubrawski obowiązki stanu i powołania kładł przed obowiązkami członków względem towarzystwa, zrozumiemy, iż potrzeba było długiego stosunkowo czasu, zanim Szubrawcy dostatecznej wprawy w pisaniu nabrali. To też w całym pierwszym roczniku *Wiadomości Brukowych* znajdujemy bardzo mało artykułów godnych uwagi pod względem literackim. Są to wszystko rzeczy mierne, słabe, albo nawet zupełnie chybione. Tu i owdzie, jakkolwiek nadzwyczaj rzadko, możnaby nawet wytknąć pewną trywialność w obiorze tematu lub niestosowność w przeprowadzeniu, a prawie wszędzie brak rutyny, pięknej artystycznej formy i delikatności dowcipu. Wszystko,

o czem Szubrawcy tu piszą, jest podane w sposób nadzwyczaj surowy, szorstki, wszystko mało zaokrąglone i jakby niewykończone, pisane w pospiechu, zaledwie naszkicowane.

Jeżeli jednak pod względem formy możemy Szubrawcom wiele robić zarzutów, to przyznać należy, że w pismach już w pierwszym roczniku zawartych znajduje się wielka obfitość treści. Szubrawcy potrafili od razu poruszyć wszelkie niemal sprawy, które miały być celem reformy. Nowe pismo nie potrzebowało obawiać się wyczerpania przedmiotów i nużącego powtarzania się. To też w każdym numerze prawie znajdujemy jakąś rzecz nową lub z innego stanowiska rozpoznawaną, jakiś nowy szczegół, nowe zapatrywanie. Widać tu pewną gorączkę, pewną niecierpliwość i zapał, które usprawiedliwiać mogą do pewnego stopnia wykazane niedostatki formy. Uwagi o teatrze, nadużyciach urzędników i szlachty, życiu nad stan, lekkomyślności kobiet, o grach hazardownych i magnetyzmie, przeplatają się tu nawzajem i tłoczą jedna na drugą; już w pierwszych numerach znajdujemy krytykę stosunków społecznych i życia towarzyskiego i w całej niepowściągliwości Szubrawców podniesioną kwestyę włościańską. Krytyka ta jest wprawdzie dość płytką, wszelkiego wyższego stanowiska pozbawioną, powierzchowną, niewyczerpującą i zbyt doryweczą, ale też inną być wcale nie mogła, chodziło bowiem przedewszystkiem o wypełnienie programu, o pozyskanie czytelników i zajęcie ich, a pod tym względem odpowiedzieli Szubrawcy swemu zadaniu zupełnie. *Wiadomości Brukowe* wywalczyły sobie wśród ogółu uznanie dzięki różnorodności i rozmaitości treści. Zdania wypowiadane śmiało, otwarcie i stanowczo, jednych gniewały i oburzały, drugim trafiały do przekonania, innych wreszcie bawiły, ale wszyscy się niemi zajęli, wszyscy je czytali.

Przy końcu roku 1817 w ostatnim numerze z 29go grudnia umieściły *Wiadomości Brukowe* pierwszy artykuł Jędrzeja Śniadeckiego, który dotąd członkiem towarzystwa nie był. Odtąd zaczyna się stanowcze polepszenie pisma: redakcya staje się staranniejszą. *Wiadomości Brukowe* zwiększają format, pismo tak pod względem treści jak formy wiele zyskuje. Krótkich, urywkowych artykułów coraz to mniej, przykład Śniadeckiego pociąga za sobą innych. Nie możemy ukryć, że właśnie od tego czasu naśladownictwo *Spektatora* występuje coraz dobitniej i wyraźniej, jednak to właśnie przemawia zdaniem naszem na korzyść Szubrawców, że pragną się zbliżyć do tego wzoru, a naśladując to, co rzeczywiście naśladowania godnem było, wchodzą na drogę dobrą, w ich poło-

żeniu może jedynie możliwą. Różnorodnością treści nie długo można było utrzymywać przychylność publiczności dla pisma, które prędzej czy później musiało ciągle wracać do jednych i tych samych przedmiotów; potrzeba więc było uwagi swoje w rozmaitej podawać formie, a tej, jak to już wyżej powiedzieliśmy, dostarczyło czasopismo angielskie obficie. Mając zresztą wolny wybór pomiędzy pismem oryginalnem, ale wszelkiej wartości literackiej pozbawionem, a pismem pod względem formy naśladującem wzór zagraniczny, ale wzór wybredny i prawdziwie piękny, nie można się wahać ani na chwilę i ostatecznie zgodzić się trzeba z Balińskim, który w jednym z niedokończonych i niedrukowanych w *Wiadomościach Brukowych* artykułów swoich p. t. *Uwagi nad sobą samym* powiada: „Wolęć ja być piękną kopią, jak mówią, niż lichym oryginałem; idę ubitą już drogą...“

Od roku 1818 poczyna się najświetniejszy okres dla *Wiadomości Brukowych* i trwa mniej więcej do połowy roku 1821, a zawdzięczają go Szubrawcy przedewszystkiem współpracownictwu Śniadeckiego i Balińskiego.

Pisma Jędrzeja Śniadeckiego zajmują w zbiorze *Wiadomości Brukowych* niezaprzeczenie miejsce najpierwsze. Są to jako artykuły przeznaczone dla pisma moralno-satyrycznego arcydzieła w całem znaczeniu tego słowa i mogą iść śmiało w porównanie z pismami Steele'a i Addisona. Znajdujemy tutaj pióro nadzwyczaj łatwe i swobodne, delikatne cieniowanie, naturalny, niewymuszony dowcip, polegający zazwyczaj w samej osnowie, a pozbawiony wszelkiej zgryźliwości, trafną charakterystykę często w kilku zaledwie słowach oddaną, nadzwyczajny dar spostrzegawczy, z jakim autor szkicuje postaci swoje najbardziej wybitnymi rysami, nie nużąc czytelnika mało znaczącymi szczegółami i potęgując wrażenie jędrnością w opowiadaniu, żywe przedstawienie rzeczy, a wreszcie szlachetną tendencyę i sąd niestronniczy. Artykuły pióra Śniadeckiego zajmują dziś jeszcze czytelnika i to jest właśnie największą ich pochwałą, a jeden ustęp takiej *Podróży próżniacko-filozoficznej* wynagradza sowicie, choćby największe poprzedzających kart usterki. Kreślił je Śniadecki z przejęciem i zamiłowaniem, to też współudział w redagowaniu *Wiadomości Brukowych* absorbował go zupełnie, a przez cały czas istnienia towarzystwa Szubrawców niczego prawie nie napisał prócz tych swoich prac szubrawskich.

Po pismach Śniadeckiego artykuły Balińskiego należą do najlepszych. Poświęcał on im wiele mozolnej i sumiennej pracy,

jak o tem najlepiej świadczą notatki autora. Nie ma prawie jednego artykułu, którego szkicu mniej lub więcej wykończonego nie moglibyśmy tutaj odszukać, a licznie zebrane materyały, plany i poprawki dowodzą, że Baliński nie starał się tylko o to, by nie być pomieszczonym na liście remanentowników, ale pisał z przejęciem się i namysłem. Nie jest to pisarz tak płodny jak Śniadecki, na myśli widocznie mu nie zbywało, ale wykonanie większe dlań przedstawiało trudności; a chociaż spis pism jego przez nas podany nie jest pewnie kompletny, to z drugiej strony można twierdzić z pewnością, że o wiele więcej nad to, cośmy podali, nie napisał. Baliński odznacza się wielkim humorem, który czasem bywa rubasznym, ale nigdy płaskim i trywialnym. Nie ma u niego wprawdzie tej delikatności dowcipu i subtelności cieniowania, co u Śniadeckiego, ale nie ma także i goryczy, z jaką nie trudno się spotkać w innych pismach szubrawskich. Baliński umie zabawić i rozśmieszyć, a śmiech, do którego pobudza, nigdy nie będzie wymuszonym i nienaturalnym. Wielką zaletę pism jego stanowi właśnie ta naturalność, która się bardzo do Śniadeckiego zbliża, jakkolwiek daleko niżej stoi od niego w jędrności wysłowienia i charakteryzowaniu. Śniadecki w stylu, w sposobie opowiadania i w doborze wyrazów jest daleko więcej wybrednym. Pod względem treści nie dotyka Baliński prawie nigdy zagadnień społecznych wielkiego znaczenia, na polu satyry obyczajowej jest w swoim najwłaściwszym żywiole i to mu pozwala być wszędzie wesołym, używać pełnej swobody ruchów. Jeżeli niekiedy sprawami poważniejszemi się zajmuje, bierze je zawsze ze strony najbardziej humorystycznej.

Prócz pism Śniadeckiego i Balińskiego przypadają na ten czas najpiękniejsze artykuły, na jakie w całym zbiorze *Wiadomości Brukowych* natrafiamy. Bardzo udatną jeat satyra nieznajomego autora p. t. *Maskarada*. Autor opowiada swój sen. Śni mu się, iż znajduje się na maskaradzie, przypatruje się obecnym, a zwiedziony pozorem bierze występnych za cnotliwych, graczy za mędrców, kokietki i zalotnice za kobiety wesołe i „poufałej dobroci“, skąpców za ludzi oszczędnych i t. p. Z błędu wyprowadzają go objaśnienia „poważnego staruszka“, który go obdarza wreszcie czarodziejskiem szkiełkiem, mającem tę własność, że kto przez nie patrzy, widzi wszystko w rzeczywistych kolorach. Rozczarowanie łagodzi znowu staruszek swemi uwagami, twierdząc, iż „maskowanie się jest rzeczą koniecznie potrzebną, bo bez niego nie byłoby wielkiego balu“. Przysłuchując się tym rozumowaniom

staruszka spostrzega wreszcie autor, iż zgubił szkiełko i zwraca się ze skargą do swego przewodnika. „Nie troszcz się odpowiada starzec; przetrzyj tylko dobrze oczy, a zobaczysz to samo (nr. 165).

Do bardzo pięknych allegoryi zaliczamy *Boginie* (nr. 116) i *Świstek z Olimpu* (nr. 123), gdzie autor przytacza spór Minerwy z Wenerą, z których każda twierdzi, iż jest pożyteczniejszą dla ludzkości od drugiej. Sprawa wytacza się przed sąd Jowisza. Iris i Merkuryusz sprowadzają z ziemi wyłącznych czcicieli Minerwy i ulubieńców Wenery, którzy w tem tylko są podobni do siebie, iż przedstawiają się oczom bogów jako „straszydła“, chociaż odmiennego rodzaju. Widoku ich bogowie znieść nie mogą. Jowisz wreszcie łagodzi spór. „Najsłuszniej, powiada on, abyśmy wszyscy, wielu nas jest, jeden tylko mieli ołtarz i jedną świątynię, bośmy stworzyli człowieka nie dla samych rozkoszy umysłu, ani dla samych rozkoszy ciała; zbytek w obojgu przynosi zgubę“.

Niemniej dowcipnie skreślił autor artykułu *Wiadomości brukowych z tamtego świata* (nr. 112) charakterystyczne postaci księcia Utracyusza, hrabiny Modnickiej i JP Fircyka, stojące po śmierci przed sądem sprawiedliwego Minosa. Książe, dawny wielbiciel wdzięków hrabiny, która „trzy razy opłacała jego długi“, nieuczciwy gracz, dumny egoista, usprawiedliwia się z win swoich wyznając, że jakkolwiek ogrywał niedoświadczonych, to i jego nieraz ogrywano; „że wierzyciele jego byli to istni żydzi, że wychodził na pojedynek zawsze niechętnie, dla samej tylko potrzeby, że na pozór tylko zdawał się być odważnym, a w rzeczywistości samej umierał ze strachu“.

Hrabina 45letnia, zalotna, sentymentalna kobieta, która „nigdy o niczem nie myślała, grała w bostona, bywała w teatrze, i codziennie odbywała wizyty“, słynie przecież z dobroci. Gdy się dowiedziała, iż jej *marchande des modes* skradziono blondyn na 300 rubli, zapłaciła zaraz te pieniądze poszkodowanej, a innym razem, gdy kareta jej zgruchotała nogę ślepemu starcowi, ofiarowała mu pięć rubli assygnacyjnych“.

JP. Fircyk wyznaje, iż jest „najniewinniejszem stworzeniem“; przez życie całe niczego nie uczynił z namysłu, a jeźli kogo i pokrzywdził, stało się to jedynie przez jego głupstwo. Nigdy nie był on niczyich łez przyczyną, przez życie całe „plótł dziwolągi“, układał kalambury, wymyślał anegdoty i udawał rozumnisia. Nikomu nie sprawił smutku ani strapienia, raz tylko napisał tragedyę, ale z tej i widzowie i aktorowie za sceną się śmieli.

Nie będziemy dłużej zatrzymywali się nad przykładami, których byśmy jeszcze daleko więcej podać mogli. Przyłączywszy je do tego, cośmy o pismach Śniadeckiego i Balińskiego powiedzieli, przekonamy się, iż od roku 1818 do połowy roku 1821 obfitowały *Wiadomości Brukowe* w artykuły treści doborowej, o formie artystycznie pięknej i wykończonej. Znajdujemy tutaj w 191 numerach (N. 57—247) 41 artykułów pióra Śniadeckiego, z których każdy prawie cały numer wypełnia. Te zawierają w sobie całą *Podróż próżniacko-filozoficzną*, całe *Postrzeżenia włóczęgi Guliwera*, *Synonimy*, *Pisma peryodyczne*, *Z logiki* i całą *Juromanię*. Dodajmy do tego 16 artykułów pióra Balińskiego, 8 artykułów tłómaczonych z *Spektatora*, które w każdym razie pod względem literackim do najlepszych policzyć należy, liczne bardzo dobre po części oryginalne, po części na wzór *Spektatora* pisane artykuły autorów z nazwiska nam nieznanych, a gdy uwzględnimy nadto wzorową redakcyę czasopisma, łatwo pojmiemy, dlaczego *Wiadomości Brukowe* w tym czasie tak bardzo ponętnie nam się przedstawiają.

Okres ten trwał bardzo długo, bo przeszło trzy lata, ale przy końcu jego widoczne już są ślady upadku czasopisma. Członkom towarzystwa zabrakło ochoty do dalszej pracy, a energia prezydenta, ktora zbawienne skutki przez tak długi czas wydawała, poczęła się rozbijać o przeszkody zewnętrzne i niechęć Szubrawców. Zresztą i sam Śniadecki nie mógł już być zachęcającym przykładem, pisał o wiele mniej jak dawniej. Ukończywszy druk *Podróży próżniacko-filozoficznej* w sierpniu roku 1821, ogłosił następny swój artykuł p. t. *Obwieszczenie* dopiero 17 grudnia tegoż roku, więc przez całe cztery miesiące był zupełnie bezczynnym. Po tem *Obwieszczeniu* już nic więcej nie napisał oprócz *Lamentu* i *Rapportu Szlachcica na Łopacie*, którego część pierwsza ukazała się 25 marca, a druga dopiero 13 maja 1822 roku. Charakterystycznym jest początek tego lamentu, który tu podajemy. „Co to ma znaczyć, Mości Panowie Czytelnicy i Szanowne Czytelnice Dobrodziejki, że po ogłoszeniu dnia 17 grudnia roku przeszłego prenumeraty na najpiękniejszy kalendarzyk w świecie, nikt a nikt nań nie prenumerował? Czy u nas tak pusto w kieszeni czy gdzieindziej?“ Widocznie czuł prezydent Szubrawców potrzebę usprawiedliwienia się i rzeczywiście *Lament* jest tylko usprawiedliwieniem towarzystwa z licznych zarzutów, jakie mu czyniono.

Jednego z najczynniejszych członków towarzystwa i pierwszych dygnitarzy, bo Strażnika Łopaty Balińskiego, czytano, jak

donosi pan Seymi [1]), w liczbie remanentowników jeszcze w październiku w roku 1820 na schadzce „nader licznej“. Tak gdy najlepsze siły od pracy powoli się usuwały, traciły *Wiadomości Brukowe* coraz bardziej na swej wartości. Zaczęto znowu całe numery zapełniać drobnemi artykułami, anegdotami, rozmaitościami, ogłoszeniami i wiadomościami zebranemi na prędce rozmaitej treści, powtarzano dawne dowcipy, które częstokroć polegały tylko na samym tytule artykułu j. n. „Zgubione Rzeczy“, „Wyjechali i przyjechali“ i t. p. Znowu przebija wszędzie pospiech, dorywczość i jakby pisanie z powinności, artykuły dłuższe są bardzo rzadkie, a jeźli tu i owdzie na nie natrafiamy, mało w nich treści, a mniej jeszcze dowcipu.

Złośliwość i zgryźliwość występują natomiast dobitniej niż kiedykolwiek w pismach szubrawskich. Wady te były właściwe Szubrawcom i wpływały na dowcip ich zawsze niekorzystnie, śmiech ich przechodził często w cierpką ironię, nie śmieli się oni, lecz szydzili, pisma swe zaprawiali żółcią i oburzeniem, a ztąd poszło, że nie umieli czasem panować nad piórem swojem, które, jak to już zauważyliśmy, kreśliło szkice wykończone wprawdzie, ale tylko w ogólnych zarysach zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Wypływało to jednak po części już z samej natury ich pisma, dotykali bowiem najbardziej jątrzących się ran społeczeństwa. Szubrawcy zajmowali się karceniem wad i nałogów, które „z natury swojej nie mogły być prawem powściągane“, jeżeli tedy nie było na nie kary w obliczu prawa, to na krześle sędziego zasiąść powinna była opinia publiczna, a akt oskarżenia zastąpić miały artykuły *Wiadomości Brukowych*. Publiczności, przed której sądem znaleźć się miały owe nałogi i wady, należało je przedstawić w jasnych, jaskrawych kolorach, tak musieli rozumować Szubrawcy, bo inaczej rozumować nie mogli, chodziło im przecież o pozyskanie sędziego dla swojej sprawy, tak zresztą rozumować musi każdy satyryk. Na jak zgubne i śliskie drogi rozumowanie podobne sprowadzić może tak czytelników, jak i samych autorów, którzy dla namiętności swoich otwarte tutaj znajdują pole, nie potrzeba dowodzić; jak zaś trudną jest rzeczą dla pisarza utrzymać się na drogach tych w równowadze, o tem wie każdy, kto z pism satyrycznych i moralnych właściwą postać czasu odgadnąć usiłuje.

---

[1]) Bibl. jagiel. ręk. l. 3086.

Nie możemy wreszcie usprawiedliwić Szubrawców z zarzutu nieuszanowania osobistości, który im powszechnie czyniono. Jakkolwiek dziś zarzuty te poprzeć mógłby ten tylko niezbitymi dowodami, kto w owych czasach znał doskonale stosunki na Litwie i wśród nich się obracał, to prawdziwość ich najmniejszej nie ulega wątpliwości, nietylko bowiem powtarzają je nieprzyjaciele, ale i zwolennicy *Wiadomości Brukowych*, a zresztą i sami Szubrawcy dostarczają nam pismami swemi na to licznych dowodów. W numerze ósmym, w artykule p. t. „Z Santyllany dnia 28 grudnia 1816 r.“ dotknęli Szubrawcy jakiegoś bawiącego w Wilnie, a zakochanego widocznie w herbach swoich szlachcica, który je umieszczał na liberyi służących, na karetach i pojazdach. Szubrawcy zapytali, czy „u lokaja pod podeszwami nie ma jeszcze herbów?“ Lelewel wspomina, że z tego powodu „spotykały ich pozwy“. O przebiegu procesu nie mamy bliższych wiadomości, domyślać się jednak można, że z powodu częstych podobnych wycieczek Szubrawców cenzura miejscowa wykreślać musiała całe ustępy z ich pism. Wiadomość o tem podaje nam w dwuznacznych słowach przyjaciel Szubrawców, Karol Kaczkowski (Pan *Verbaveritatis)* w artykule umieszczonym w *Tygodniku Wileńskim* z roku 1818 p. t. „Dalszy ciąg znalezionego rękopisu“. Autor mówi o *Wiadomościach Brukowych* jako o minerale, który jako środek lekarski użyty sprawuje zbawienne skutki. „Lecz że zatrudniający się zbieraniem i powiększaniem numerów *Wiadomości Brukowych*, pisze on dalej, oddają całkiem z macicą w ręce przeznaczone do oczyszczenia i obrobienia, przeto ci częstokroć, aby ją uczynić zdolną do pokazania się na widok publiczny, za wiele obijają macicy, na czem wartość minerału znacznie traci“.

Zdaniem naszem wartość *Wiadomości Brukowych* na tem tylko zyskać mogła. Takie nieuszanowanie osobistości, przeciwne prawidłom obowiązującego kodeksu, musiało być dla towarzystwa szkodliwem, a popularność i znaczenie jego musiały cierpieć na tem. Szubrawcy, można powiedzieć, zabawiali się tem z przyjemnością, cieszyło ich to nawet, gdy kto ujrzał swój wierny obraz w tym lub owym artykule. Mamy na to dowody w korespondencyi prywatnej członków towarzystwa. Baliński pisząc do Gryzomira Tukana, chwali go za artykuł do *Wiadomości Brukowych* przysłany w następujących słowach: „Musieliście doskonale wystawić obrazy niektórych Ichmości, którzy się tak na wasze pisma Ryspejskie rozdąsali“.

Szydłowski zaś, w liście do Balińskiego, datowanym z Mińska w kwietniu w roku 1818 wręcz powiada: „Kupił się zewsząd lud do mnie, a każdy z przymówkami dopytywał się, dlaczego *Wiadomości Brukowe* nic nie mówią o panu C. D. B. etc., kiedy opisały pana Ł. Z. T. X. etc.“ Zresztą najbardziej charakterystyczną jest tu notatka samego Balińskiega, w tych słowach: „Możnaby oddzielny zrobić romans na kształt Donkiszota, wystawując charakter P. K. Ktr. cnotliwego i oświeconego człowieka... oraz charakter jego lekarza Jakuba Sz... poczciwego także, ale wielkiego oryginała“.

Trzeba zdaniem naszem wielkich zdolności i wielkiego umiarkowania, aby biorąc wzory w ten sposób, nie napisać zamiast satyry pamfletu, Szubrawcy jednak zastrzegali się zawsze najmocniej przeciw mniemaniu, jakoby wytykanie osobistości było ich zamiarem, a zastrzeżenia te były pełne dowcipnych wymówek. Obrony towarzystwa pod tym względem podjął się nawet Śniadecki w *Lamencie* i *Rapporcie Szlachcica na Łopacie*; zdaniem naszem jest to obrona mistrzowska, ale obrona człowieka poczuwającego się do winy. W ostatnich czasach istnienia towarzystwa wystąpiła ta wada Szubrawców, jak wszystkie inne tem jaskrawiej, a Kirkor w *Przechadzkach po Wilnie* twierdzi, iż niepowściągliwość, z jaką Szubrawcy występowali, pisemku ich „nagły skon sprowadziła“.

To była jednak przyczyna zewnętrzna upadku towarzystwa, powodów wewnętrznego jego rozkładu gdzieindziej szukać należy. Towarzystwo Szubrawców było ogólnie znanem nietylko w Wilnie i na Litwie, ale nawet poza jej granicami. Baliński w swem sprawozdaniu z podróży po krajach niemieckich uwiadamia Szubrawców iż hr. Ossoliński, „który, jak się zdaje, na rustykana patrzy“, dał w bibliotece swojej *Wiadomościom Brukowym* „pierwsze miejsce przed innemi peryodycznemi pismami“ i opowiada z radością, iż był świadkiem „największych pochwał, jakich niektóre osoby“ nie szczędziły w Dreźnie redaktorom *Wiadomości Brukowych*, przeczytawszy egzemplarz tego pisma, który „nakształt paszportu zawsze przy sobie nosił“. Nie ma w tem wcale najmniejszej przesady.

O stosunkach towarzystwa i wpływie Szubrawców na społeczeństwo mamy bardzo wiele świadectw współczesnych towarzystwu ludzi. Mówią one, że *Wiadomości Brukowe* wielki popyt miały u publiczności, że towarzystwo zwróciło powszechną na siebie uwagę, a wreszcie, że miało wpływ wielki na polepszenie, a raczej uszlachetnienie obyczajów. Świadectwa współczesne dają

nam pod tym względem tyle, ile dać mogą. Że towarzystwo miało rozgałęzione stosunki, że się niem powszechnie zajmowano, że wpływ wielki wywierać musiało, świadczą oprócz świadectw fakta, jako to: długie, bo sześcioletnie wydawnictwo *Wiadomości Brukowych*, które zysk pewno, a nie stratę przynosić musiało redaktorowi, liczne, a bardzo pochlebne wzmianki o towarzystwie, jakie znajdujemy nietylko w pismach wileńskich, ale i w warszawskich, a nawet lwowskich, liczne przedruki mów szubrawskich i kodeksu towarzystwa w *Tygodniku Wileńskim*, *Dzienniku Wileńskim* i w *Pamiętniku Warszawskim* Bentkowskiego, wreszcie przedruk kodeksu w *Pamiętniku Lwowskim* i wydanie tegoż w osobnej odbitce w Wilnie. Są to wszystko fakta dowodzące prawdziwości świadectw współczesnych, mało jednak mówią one, gdy chodzi o ocenę doniosłości wpływu *Wiadomości Brukowych*. Starania Szubrawców nie zostały we wszystkich kierunkach tak pomyślnym uwieńczone skutkiem, jakby z tego ogólnego zajęcia się towarzystwem sądzić można, a czytelnik wręcz przeciwnych wrażeń pewno doznawał, czytając dwa artykuły w jednym często numerze *Wiadomości Brukowych* umieszczone: jednemu przyznawał słuszność i szanował zdanie autora, z drugiego śmiał się, jeżeli go zbyt ostre słowa nie oburzały.

Zdania, które wypowiadali Szubrawcy rozbierając kwestye społeczne i towarzyskie, musiały znaleźć oddźwięk w sercach ogółu, były one bowiem na czasie. Niechętni, którzy zdań tych nie pochwalali, zamilknąć musieli, gdyż jednym nie mogli nie przyznać słuszności, a o drugich wiedzieli, że nie są wcale jakimś wymysłem Szubrawców i ich osobistością własnością, jakkolwiek oni jedni tylko publicznie je głosili i popierali. I tak nikt pewno nie mógł twierdzić wbrew zapatrywaniom Szubrawców, że życie nad stan i podróżomania nie przyczyniają się do utraty majątków, że eksdywizye nie podkopują kredytu, że nadużycia urzędników są chwalebne, albo że wybieralność urzędów bez względu na wykształcenie i zdolności kandydatów jest dobrą i korzystną dla społeczeństwa. Ale niewielu także i takich się znalazło, coby publicznie wystąpić chcieli przeciw oświacie i usamowolnieniu ludu i tym podobnym nowościom przez *Wiadomości Brukowe* popieranym. Przewroty takie społeczne i zmiany w ustroju społeczeństwa nie zachodzą nigdy nagle i nigdy przedwcześnie, jeżeli tylko przeprowadzenie ich zależy od wolnej woli niekrępowanego żadnymi ubocznymi względami społeczeństwa. Wszelka nowość znajdzie zawsze większą lub mniejszą ilość zwolenników, pozostanie jednak zawsze nowością, jeżeli nie

znajdzie poparcia w codziennem życiu ogółu, w jego wyobrażeniach i pojęciach. Często myśl nowa, genialna i w skutkach swoich zbawienna, rzucona przez jednostki społeczeństwu niepojmującemu jeszcze jej doniosłości, ginie złamana chwilowo powszewszechnym oporem. Ale ma tę szczególną własność, iż choćby po upływie lat najdłuższych odradza się napowrót w mózgu tego samego społeczeństwa, a zwykle już bez imienia swego twórcy, bo matką jej jest wtedy konieczność wywołana przewidzianą przez genialną jednostkę zmianą stosunków. W dziejach narodu naszego podobne koleje przechodziła myśl uprawnienia ludu; z początku ściągnęła na śmiałków, co ją pierwsi podnieśli, gromy oburzenia, z biegiem czasu częściowo wchodziła w wykonanie, a za czasów istnienia towarzystwa Szubrawców zajmowała już powszechnie umysły. Jednostki wprowadzały ją w życie i niejeden Szymkiewicz ją urzeczywistnił, a nieprzychylni, obawiając się wstrętnej nazwy zacofanych, po większej części umilkli. Szubrawcy poszli tutaj jak i w innych swych spółczesnych dążnościach z prądem czasu i głosili zasady postępowe, nikt im nie czynił nawet zarzutu z powodu ich zapatrywań na kwestyę żydowską, bo każdy ich przekonania podzielał. Tutaj umieli oni patrzeć w serce swego społeczeństwa, odgadli jego potrzeby i zwycięztwo przy nich zostać musiało, mieli bowiem tylko jedynych przeciwników w uprzedzonych i niechętnych jednostkach.

Ale pod względem wpływu ich na kierunek oświaty, nauki i literatury nowej, usiłowania ich żadną miarą nie mogły odnieść pożądanego skutku, tutaj bowiem postępowali oni wręcz przeciwnie i odegrali rolę wcale niewdzięczną, rolę przestarzałych w swem społeczeństwie ludzi. Nie z niedorzecznemi nowościami, jak im się zdawało, ale z pojęciami i ideami, któremi cały naród był przejęty, wystąpili do walki. Położenie nasze polityczne i stosunki społeczne wspierały rozwój nowych prądów i nie dość było uważać je w związku z życiem uchylającem się z pod wszelkich reguł, ale trzeba je było odnieść zarazem do przyszłości, co należała do młodzieży, która odetchnąć pragnęła swobodnie pełną piersią, pracowała, i żądała natychmiastowych swej pracy owoców. Szubrawcy odczuli wprawdzie i zrozumieli myśl w nowych prądach ukrytą: pogardę doświadczenia w filozofii, przewagę imaginacyi nad rozwagą w poezyi, obawiali się braku zimnej krwi, który spostrzegali we wszystkich czynnościach młodego pokolenia, nie chcieli się jednak liczyć z tymi objawami tak, jak na to zasługiwały, a tego ducha czasu, przeciw któremu walczyli, zbywali

lekceważeniem. Nie mogli się Szubrawcy pogodzić z myślą, że dawne wyobrażenia i pojęcia już się przeżyły, że straciły urok i powab, że społeczeństwo, w odmiennych żyjące stosunkach, innej też potrzebuje duchowej strawy, błąd ich nie leżał w tem, że powstawali przeciw nowej filozofii i poezyi, ale w ślepem przywiązaniu do walącej się w gruzy przeszłości, której nic już od upadku uratować nie mogło. Ograniczyli się do wykazywania wad i słabych stron nowego kierunku, któremu jednak nie przeciwstawili niczego, coby choć w części zaspokoić mogło powszechne wymagania. Walkę rozpoczęli w uwielbieniu dla przestarzałego rzeczy porządku, a wobec tego zwycięztwo nowych wyobrażeń w całej ich pełni było zapewnione. Podobnie jak wszyscy ich współwyznawcy nie rachowali się z koniecznością i zamiast prostować nowych prądów drogi, starali się zawrócić wstecz w biegu i cofnąć wezbrane fale. Nowym ideom wydali walkę o śmierć lub życie, stali się konserwatystami w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, a tak stanęli w sprzeczności z prądem powszechnym, który całą potęgą sił swych młodzieńczych unosił społeczeństwo ku nieznanej przyszłości. Pochód, party siłą wypadków, odbywał się dość szybko, jednych porywał z sobą, inni, którzy na dawnych stanowiskach uparcie stanęli, padli pod nogi idących. I Szubrawcy prędzej czy później uledz musieli.

Ujrzeli też niebawem, jak podwaliny towarzystwa chwiać się zaczęły gwałtownie i nagle. Wielu z członków zobojętniało zupełnie, a nic już nie pomagały listy gończe, któremi *Wiadomość Brukowa* ścigała te „przysposobione dzieci swoje, co zmarnotrawiwszy i przehulawszy wszystkie koncepta, a nadto zadłużywszy się w remanenta, uciekli i oczu nie pokazują“ (nr. 279). Gorzką prawdę wypisał im w 272 numerze autor *Nowinek wiejskich* w następujących słowach: „Umrzeć musicie, a to jeszcze dwojako: raz przez indywidua, a drugi raz boleśniej daleko, bo przez całe wielebne swe *Corpus*! Czas bieży, światy idą, my nikniem“.

I rzeczywiście nie miało już towarzystwo warunków bytu, groziła mu śmierć przykra, śmierć z braku sił żywotnych, umrzeć musiało ze starości. To powolne konanie zastąpił jednak skon nagły. Szubrawcy przy końcu swego istnienia co raz więcej byli niepowściągliwymi w sądzie, pisali też artykuły swoje bez względu na to, kogo nimi obrażą. Kirkor podaje, iż „trącili się mniej bacznie o potęgę i wziętość, a zwierzchność rządowa zabroniła wydawania nie tak już czysto po Horacyuszowsku dowcipnie wesołych jak dawniej *Wiadomości Brukowych*“. Znaczenie tych słów oględnych

jest jasne: Szubrawcy wytknąć musieli w pismach swoich jakieś wpływowe i wielkie znaczenie u rządu mające osobistości, kto jednak był tutaj obrażony, dociec trudno. Straciwszy w ten sposób główną i jedyną podstawę swego działania, musiało się towarzystwo rozwiązać. Kiedy to nastąpiło, z pewnością oznaczyć się nie da, to tylko jest rzeczą pewną, iż od 3go czerwca roku 1822, t. j. od dnia, w którym wyszedł 287 i ostatni zarazem numer *Wiadomości Brukowych*, towarzystwo nie dało już żadnego znaku życia. Przypuszczamy więc, że rozwiązanie towarzystwa nastąpiło równocześnie z upadkiem pisma. W papierach pozostałych po Balińskim znajduje się list pani J. K., w którym donosi o aresztowaniu swego męża i uwiadamia, że „papiery szubrawskie zostały opieczętowane i zabrane". List ten nie ma daty. Już po upadku *Wiadomości Brukowych* i rozwiązaniu towarzystwa pisze Szydłowski do Balińskiego:

„Ani Roland po Angielice tak nie szalał, jak ja po Vice-Mow... cóż robić! *Victrix causa diis placuit sed victa Catoni*, ale powiesz:

Żałujemy cię bardzo, czyżyk sędzia zbłądził!
A ja raczej żałuję tego, co osądził.
Wylewam na łono twej Łopaty moje troski.

Niegdyś Gulbi dziś Szydłowski.

Szydłowski miał słuszność. Szubrawcy nie popełnili niczego, coby rząd do rozwiązania towarzystwa skłonić mogło, ukaz cesarski mógł być tylko wywołanym zabiegami jakiejś nieprzychylnej towarzystwu osobistości. Szubrawcy nie przeczuwali też tego ciosu, który spadł na nich zupełnie niespodziewanie. Śmierć im przepowiadano już dawniej, ale oni umrzeć pragnęli w walce z tymi naprzód idącymi światami, którym stawili czoło. Nadchodziły jednak czasy, w których walka ta coraz to bardziej stawała się trudniejszą, zupełnie zaś niemożliwą, jeżeli orężem miał być śmiech i dowcip. Upadkowi towarzystwa towarzyszą fakta niemające z nim żadnej istotnej łączności, ale charakteryzujące ówczesny stan rzeczy. Na rok 1822 przypada początek nowego okresu w historyi literatury naszej, ukazanie się poezyi Mickiewicza, to pierwszy czyn, pierwsze stanowcze wcielenie idei, od dawna krążących po umysłach ówczesnego społeczeństwa. Rok 1823 zapisał się w dziejach pamiętnem śledztwem w sprawie towarzystw akademickich wileń-

skich. Towarzystwa tajne, przeciw którym tak uparcie walczyli Szubrawcy, występują teraz w całej pełni na widownię historyczną. Podtrzymały one powszechne rozdrażnienie umysłów i dopięły wreszcie celu, sprowadziwszy katastrofę, którą przeczuwano od dawna, chociaż nikt nie przypuszczał, że tak wielką będzie ofiara, którą ona pochłonie.
